

8123

III

Materiały Michała Bobrzyńskiego do dziejów I wojny światowej

Sprawozdania z misji zagranicznych

8123

8/23

Stany Zjednoczone

S P R A W O Z D A N I E D E L E G A T A N . K . N . D O S T A N Ó W
Z J E D N O C Z O N Y C H A M E R Y K I P Ó Ł N O C N E J .

4520

Inżynier Artur W. Hausnor.

Naczelny Komitet Narodowy wydelegował do Stanów Zjednoczonych Prof. Maryana Raciborskiego, Dr. Feliksa Młynarskiego, Inz. Artura W. Hausnera, by jako Delegaci w myśl instrukcyi emigracyi polskiej tam osiadłój, przedstawili położenie kraju i wezwali do współdziałania. W tym celu opuścili delegaci dnia 8-go listopada 1914 Kraków, aby po załatwieniu w Wiedniu w Ministerstwie spraw zewnętrznych pewnych formalności zwrócić się do Szwajcaryi, skąd drogą via Włochy lub przez Niemcy do Holandyi dotrzeć mogli do miast portowych. W Zurychu prof. Maryan Raciborski zachorował i wrócił do Krakowa. Delegat Młynarski dnia 2-go grudnia wyjechał przez Holandję, delegat Hausnor przez Włochy z Genui dnia 12-go grudnia. W ostatnich dniach grudnia znaleźli się delegaci w Ameryce, gdzie natychmiast rozpoczęli swoją działalność.

A M E R Y K A Ń S K A E M I G R A C Y A I J E J O R G A N I Z A C Y A .

Emigracya polska osiedliła się we wschodniej części Stanów Zjednoczonych w granicach między dwoma miastami New-York na wschodzie i Sant-Louis na zachodzie. Na tej przestrzeni skupia się w dwóstu większych osadach, z których największą jest osada w Chicago, licząca około 400.000 Polaków, Detroit 100.000, Buffalo 100.000, Milwaukee 80.000, Cleveland 80 tysięcy, New-York 100.000, dalej Boston, Filadelfia od 40-tu do 50-ciu tysięcy - wreszcie Pensylwania i Nowa Anglia w osadach już mniejszych ale bardzo licznych ze względu na pole pracy, jakie emigracya polska dla siebie zdobyć tam może gdyż są to terytorya węglowe i o rozwiniętym przemysle włóknistym.

O R G A N I Z A C Y A .

Typem organizacyi jest zwyczajna organizacya asekuracyjna, więc ekonomiczna i ta skupia największą ilość Polaków.

Organizacyi takich jest trzy:

- 1) Związek Narodu Polskiego 100.000 członków;
z organami "Zgoda" i "Dziennik Związkowy"
- 2) Zjednoczenie rzymsko-katolickie 30.000 członków;
z nieoficyalnym organem "Dziennik Chikagowski"
- 3) Zjednoczenie Polek 18.000 członków;

Drugi typ organizacyi - bardzo luźny - to parafie rzymsko-katolickie i kościoła narodowego.

Trzeci typ - organizacye zawodowe robotnicze ekonomiczne; 10.000 członków; i organizacya polityczna pod nazwą "Związku socjalistów polskich" z organem "Dziennik Ludowy" i kilkoma organami tygodniowymi.

Czwarty typ organizacya "Sokół" 25.000 członków na pół ekonomiczna asekuracyjna i równocześnie mająca na celu fizyczny i duchowy rozwój sił swoich członków.

Piąty typ organizacya młodzieży, mająca te same cele co "Sokół" z 6.000 członków i organem tygodniowym "Pobudka". Są jeszcze organizacye mniejsze, jak organizacya "Oświata" - organizacye towarzyskie i sportowe.

Wspomnieć należy jeszcze o jednej, która przez długi czas nadawała cechę emigracyi polskiej jakiegoś egzotycznego charakteru. Mam tu na myśli sławne wojska polskie jest tam artylerya ś. Agaty - artylerya ś.w. Józefa - marynarka św. Katarzyny i wiele innych kategorii broni pod wezwaniem wielu innych patronek. Są to organizacye stworzone przez księży, mające jeden cel bezpośredni, mianowicie służba przy grobie Chrystusa w wielkanocne święta. Wojska te mają jednak ambicje daleko większe, korzystają z każdej sposobności, czy to obchodach narodowych czy wiecach, aby pokazać barwne swoje mundury i zwrócić na siebie uwagę.

Wielokrotnie miałem sposobność spotkać się z tą armią polską w której nigdy nie było żołnierzy a zawsze była złożona z samych oficerów, pułkowników i generałów. Organizacya tych wojsk jest centralną organizacyą ma około 1.000 członków i jak mi zwierzał się naczelnik główny generał a były kapral armii austriackiej że na przed sobą

wielkie cele - wybawienie Ojczyzny z niewoli - ale jak nadejdzie czas ! . . .

OKRES PRZED WOJNĄ rok 1912 - 1914 .

W roku 1912, kiedy wojna Austrii przeciw Rosji wisiała na włosku, wymienione organizacje pod wpływem kraju zwłaszcza uformowanej tam komisji tymczasowej, na zjeździe w Pittsburgu, obeszanym przez wszystkie organizacje utworzyły Komitet obrony Narodowej (K.O.N.) który podjął sztandar Komisji tymczasowej i program jej prac na gruncie amerykańskim.

Program ten streszczał się w dwóch słowach: skarb i wojsko. Uformowany w ten sposób K.O.N. rozwinął energiczną działalność, założywszy setkę Komitetów, które miały zadanie zbierać pieniądze przez opodatkowanie członków, urządzenie dochodowych zabaw i zebrań. Sokoł stwarzał gotową siłę zbrojną.

Krótko jednak trwała harmonia i ta nadzwyczajna atmosfera, w której zaniedbana od lat wielu praca ideowa zaczęła się dopiero teraz rozwijać. W roku 1913-ym wystąpiło już z K.O.N. zjednoczenie rzymsko-katolickie, które odrazu zaczęło działać destrukcyjnie. Zgoda na emigracji nie odpowiadała widocznie celom przedstawicieli kościoła - będą oni musieli w pierwszym rzędzie wziąć odpowiedzialność za ten swój krok przed narodem. Przykład przedstawicieli kościoła podziałął demoralizująco i niszcząco na organizacje inne, które z czynnych K.O.N. stały się początkowo biernymi a wreszcie po powrocie delegatów wysłanych do Europy Pp. Karabasza i Rakoczego, cenzora i wice-cenzora narodu polskiego po orientacye - z K.O.N. wystąpiły i zaczęły z tą przez siebie utworzoną organizacją zawziętą walkę.

Panowie Karabasz, Rakoczy oraz Starzyński jako przedstawiciele Sokoła przybyli do Europy na wiosnę 1914 r. - echo ich pobytu w tym kraju odbiły się głośno w całej prasie. Porozumieli się z Komitetem centralnym więc z narodową demokracją i stronnictwem podolskiem z tych arsenałów zabrali broń, którą w Ameryce zwrócili przeciwko Komitetowi K.O.N.

4

- 4 -

Aby się jednak upewnić, że delegaci amerykańscy „misji” swoje wywiązali się należycie, galicyjski Komitet Centralny wysłał dla kontroli niejako tuż przed wojną w 1914-ym w lecie, Prezesa Komitetu p. Cieńskiego, który dowiózł z sobą broń nową i neofitów w wierze umocnił. Wpływ Komitetu Galicyjskiego na organizacje amerykańskie był tak silny i co ciekawsze, orientacja przed wojną tak określona i pewna, że ani na moment nie zachwiała się po wypowiedzeniu wojny nawet po dniu 16-go sierpnia, kiedy Panowie Podolacy i narodowa demokracja wstąpili i utworzyli N.K.N. - Nie zmieszało i zachwiałażki organizacyi amerykańskiej nie - nawet artykuły „Słowa Polskiego” bardziej austriackie, niż austriackiej prasy niemieckiej. Ta niewspółmierność w taktyce tej amerykańsko-polskiej całości da się tylko wytłumaczyć odmiennością położenia jednych i drugich, że w treści zostały temi samemi, świadczy o tem rozwiązanie Legionów wschodniego i historia N.K.N.

Przeglądając dzienniki amerykańskie z sierpnia i września 1914 ma się wrażenie, że z Ameryki szła orientacja i urobiła prasę tamtejszą a ponieważ była swobodna, wypowiadała najtajniejsze marzenia Dmowskich i Cieńskich. Nie zaważała się ani razu, ale z grubiańską szczerością wykrzyczała intencje swoich nauczycieli.

Nie czekając na żadne informacje w kraju rozpętano z miejsca orgię walki przeciwko Legionom nawet po odezwie z 16-go sierpnia, podpisanej przez p. Cieńskiego. Jednym słowem aparat ustawiony przez Komitet Centralny Narodowy działał nieomylnie i z precyzją. Odezwa Mikołaja Mikołajewicza pojawiła się w pismach amerykańskich równocześnie z taką samą odezwą rozrzuconą tu w Galicyi i wywołała wybuchy radości i tryumfu a zarazem paroksyzm wściekłości przeciwko wszystkiemu, co odważyło się przeciwstawić tej orientacji.

Doszło do tego, że na Obchodzie Listopadowym dyrektor Związku Narodu Polskiego p. Żychliński zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Rosya, ja idę z Rosya, Kto za mną?” - a słowa te przyjęto burzą oklasków. Na obchodach patryotycznych które tam bardzo uroczystie zawsze

obchodzone - nie śpiewano pieśni patriotycznych, aby nie drażnić uczuć rosyjskich, pilnowała tego nadzwyczajnie tak zwana inteligencja polska - która może pierwszy raz raczyła wejść w ten polski tłum. Mam szereg konkretnych faktów i nazwisk ludzi, które kiedyś później opublikują, które w niszczący sposób działały w tym roku wojny, przynosząc nie tylko polityczną ale i materialną szkodę.

Z całej organizacji K.O.N. w czasie wybuchu wojny pozostały więc tylko szczątki, pozostały organizacje robotnicze, organizacje związku młodzieży i jednostki, których nazwiska powinno się przechować w wdzięcznej pamięci. Nie mamy dziś miary, w jakim stopniu już obecnie i w jakiej mierze w przyszłości ich praca, odwaga i męstwo - ich instynkt szlachetny i wiara gorąca w siły społeczeństwa polskiego realnie oddziałają na przyszłość i rozwój Polski. Mam o tem tylko subiektywne zdanie - ale nie mylę się, jeżeli powiem, że w roku wojny podjęli robotę uświadamiającą, robotę narodową, zaniechaną w ciągu dziesięcioleci, robotę, którą możnaby oddzielić setki działaczy. Nie mylę się, jeżeli powiem, że pracą swą uratowali połowę emigracji dla kraju, która skazana była na wynarodowienie i demoralizację przez jednostki i kliki, które pasożytowały na tem zaniechaniu zupełnie organizmów. Nie mylę się, jeżeli powiem, że dzięki pracy K.O.N. po ułożeniu się stosunków w tym kraju, zorganizować będzie można imigrację z dziesiątek tysięcy ludzi, idealowo przygotowanych, ludzi dzielnych i ze znacznym kapitałem K.O.N. na którego czele stoją Dr. Józef Zaleski, Stanisław Rajzacher, Tomasz Siemiradzki, mecenas Bronisław Kułakowski, Dr. Kazimierz Żurawski, Aleksander Dębski i wielu wielu innych, których wypadki wydobyły na powierzchnię z głębin emigracyjnych - uratowała dzięki wytrwałości i wierze w dobrą sprawę świetny materiał ludzki.

DZIAŁALNOŚĆ DELEGATÓW N. K. N.

Jak z powyższego widać, zastali Delegaci N.K.N. stosunki dla emigracji okropne. Falę moskalofilstwa i rozpasanej ciemnoty oblowały ze wszystkich stron grupę ludzi w K.O.N. jak skałę. Prasa polsko-amerykańska w której część jedna jest przedsię-

biorstwem prywatnem, druga organami organizacji, współzawodniczyła w rzucaniu oszczerstw na Delegację i stanowisko N.K.M. Nie dziwnego, kierują nią ludzie których nazwiska w kronice kryminalnej nie są obce. Na czele Dziennika Związkowego jako redaktor stoi niejaki p. Przyprawa były urzędnik pocztowy z prowincyi galicyjskiej, który z listów wychodźców amerykańskich wykradał przysyłane tu do kraju dolary. Złapano go na tem złodziejstwie, zdołał jednak umknąć przed karzą sądu sprawiedliwości do Ameryki. Znany hochstapler i oszust z bruku krakowskiego i wiedeńskiego Józef Orłowski jest redaktorem Dziennika Narodowego, nie też dziwnego, że łatwo stała się narzędziem wpływów, które zwłaszcza w czasie wojny umiały zyskiwać sobie ludzi ...

Nie zwracając jednak uwagi na całą tę kampanię, zwróciliśmy się odezwą polecającą nas przez biskupa Bandurskiego do całego wychodźstwa bez różnicy - wzywając do rozwagi i zachęcając do zgody. Zwróciliśmy się bezpośrednio do osób wybitnych na emigracyi i przedstawicieli poszczególnych organizacji. Odebraliśmy konferencyę z biskupami Rhodem i Kozłowskim, Zarządem Sokoła, Zarząd Związku Narodu Polskiego, organizacji polek, wreszcie zwróciliśmy się do Komitetu polskiego ratunkowego, jako centralnego, reprezentującego wymienione powyżej organizacje a przeciwstawiającego się organizacji K.O.N. Przewodniczący tego Komitetu p. cenzor Związku Narodu polskiego Karabasz z dnia na dzień odkładał posiedzenie na którym mieliśmy oficjalnie przedstawić nasze stanowisko i cel przybycia naszego do emigracyi. Wreszcie w pierwszej połowie lutego odbyło się to zebranie, na którym w ciągu dwóch dni mieliśmy sposobność z ob. Młynarskim przedstawić obiektywnie stosunki panujące w kraju zaznaczając, że o ile rozbieżności tam mają rzeczowe uzasadnienie w stosunkach realnych, to tu w Ameryce są one tylko sztuczne i podtrzymywane złą wolą. Wychodziliśmy z prostego faktu, że czy emigracja amerykańska zajmie takie lub inne stanowisko, nie oddziała ona na stanowisko kraju, gdyż tylko kraj może i ma prawo o losie swym decydować w miarę sił swoich. Mówiliśmy że tylko głos tych, którzy bezpośrednio wziąć musieli na swe barki cały ciężar i okropność wojny, tylko głos tych w sprawie

przyszłości kraju może mieć wagę i znaczenie.

I myśl tego przedstawiliśmy platformę, która powinna pomieścić całą emigrację amerykańską, mianowicie:

1) emigracja zorganizuje pomoc dla kraju przez zbieranie pieniędzy i ewentualnie potrzebnych materiałów, jak ubrań i środków żywności,

2) aby Polakom na emigracji dać pole dla ich szlachetnych ambicji do współdziałania w rozwiązaniu kwestyi polskiej, gotowiśmy poprzeć ~~agitację~~ pismem i słowem, akcyę, któraby miała na celu urządzenie wielkich demonstracyi Polaków w Waszyngtonie w odpowiednim momencie na rzecz niepodległości Polski. Takie hasło nie naruszyłoby w niczem neutralności stanów Zjednoczonych a byłoby jednoczącem i odradzającym czynnikiem emigracyę polską. Hasło to nie byłoby bez wpływu na środowisko amerykańskie w którym zastąpione są silnie dobrze zorganizowaną emigracyę wszystkich narodów europejskich - byłoby zrozumiane przez Amerykanów samych o których wiele rzeczy ujemnych powiedzieć można ale dla których słowo „wolność” nie jest tylko frazesem. Demonstracyę, o której mówiliśmy a która mogłaby być olbrzymią widzieliśmy mogły ambasady wszystkich państw, i wszystkich narodów oficjalnie w Ameryce zastąpionych. Uważaliśmy, że w warunkach takich, w jakich przyszło Polakom dziś działać samodzielnie na rzecz swej przyszłości, ten środek, taka demonstracya miałaby pewne znaczenie.

W dwudniowej debacie w której tak postawione zadanie poparte przemówieniami Młynarskiego i mojem robiły duże wrażenie na przedstawicielach organizacyi, którzy nie brali bez pośredniego udziału w zawartej ugodzie pomiędzy p. Cieńskim i Dmowskim a tymi, którzy do nich po orientacyę do Europy szli. Były mementa w których zdawało się, że przeważająca większość na tak przedstawioną platformę się zgodzi - nie mogli jednak do tego dopuścić amerykańscy politykierzy p. Smulski, który już wówczas robił zabiegi o dostawę butów dla armii rosyjskiej i cenzor Karabasz. Przy pomocy rewelwerowca i aferzysty p. Osady umieli wymknąć się, zwłaszcza, że w porę, bo na drugi dzień obrad otrzymali telegram od Sienkiewicza, w którym zawiadamia

ich o utworzeniu Komitetu w Szwajcaryi. Oświadczono nam wobec tego, że będą zbierać pieniądze i tam przesyłać - zaś co do drugiego punktu naszych żądań, to odpowiedziano rezolucją wydrukowaną w prasie polsko-amerykańskiej, w której oświadczają, że Polska, któraby mogła powstać ze zwycięstw mocarstw centralnych - Polska jako państwo buforowe - którą projektował swego czasu Bismarck, że taka Polska im nie wystarcza, że oni myślą o Polsce Zjednoczonej a te ich pragnienia zadawalnia najlepiej odezwa Mikołaja Mikołajewicza tembardziej, że na tem stanowisku w sprawie Polski stanęła Anglia i Francya.

Wobec tego, że mieliśmy pewność, że z temi hasłami, które w kraju już w początkach wojny a później sama wojna radykalnie załatwiła, pójdą organizacje i kierownicy w masy emigracyjne, postanowiliśmy przeciwstawić hasłom tamtym hasła N.K.N. i zrobić emigrację sędzią w tej sprawie. Rozpoczęła się walka !

A K C Y A Z G R O M A D Z E N I O W A .

Zapowiedzieliśmy cały szereg zgromadzeń publicznych, które wroga nam prasa usiłowała przemilczeć i w ten sposób znaczenia ich umniejszyć; taktyka ta jednak zawiodła najzupełniej. Zainteresowanie się wypadkami w kraju było tak potężne, że zgromadzenia były tłumne, i nigdy nie było dość wielkich sal, by je można było pomieścić. Wywodów naszych słuchano z największą powagą; przychodziliśmy bowiem bez uprzedzeń, stawialiśmy obiektywnie fakty, zaszłe w kraju, tłumaczyliśmy rolę emigracji, zdobywaliśmy łatwo jej sympatyę.

Nie szczędziliśmy wobec tego pracy, by sumiennie i bez demagogii przedstawić stan rzeczy, potrzeby kraju i obowiązki Polaków w Ameryce. Nawiązaliśmy nici serdeczne z krajem, budziliśmy świadomość i ofiarność, która wyrażała się w składkach, zbieranych na zgromadzeniach nie tylko w pieniądzach, ale i w złocie i w biżuterii.

Taki wynik akcji zgromadzeniowej mocno zaniepokoił naszych przeciwników. Zmienili wobec tego swoją taktykę, postanowili zgromadzenia nasze utrudniać - wysyłając ludzi, którzy mieli w czasie przemówień naszych przeszkadzać, a nawet zgrom-

madzenia nasze rozbijając. Roboty tej podjęli się Sokoli amerykańscy ! . . .

Zgromadzenia rozpoczęliśmy idąc od Zachodu na wschód w Milwaukee w stanie Wisconsin, dwa w Chicago - dalej w Detroit, z okolicą zgromadzeń siedem i tu rozpoczęli Sokoli próby ich rozbijania, które do końca naszej akcji choć bezskutecznie usiłowali sumiennie je przeprowadzić. Kończyło się to jednak fatalnie dla Sokołów, których Prezesowie byli stale na wiozach policzkowani przez kobiety. Stało się to w Detroit, gdzie wypoliczkowano Prezesa Sokołów p. Karpíńskiego w Rochester, Wojnowskiego i. t. d. - Jak z tego widać, stosunek do nas zaostrzał się coraz bardziej. W prasie walczone z nami niegodnie, przedstawiono nas jako agentów Prus i Austrii, denuncyowano w policji, wreszcie na posiedzeniu Komitetu centralnego ratunkowego uchwalono odnieść się do władz politycznych Stanów Zjednoczonych, by nas, jako naruszających ich neutralność, deportowano. Uchwały te wydrukowano w organach Organizacyi. Tak zwalczani odbyliśmy 55 zgromadzeń masowych w 40-kilku miejscowościach, w których w większych masach skupiała się emigracya. Zadnego z tych zgromadzeń nie udało się przeciwnikom rozbić i wrażenia ich umniejszyć, - fakt ten napawał ich pasją, której dawali wyraz w niepo czytalnych wybuchach. Robotę tę prowadzono niejako pod kierunkiem rozmaitej kanalii, opłacanej przez ambasadę rosyjską.

Na każdym zgromadzeniu niemal palcami wskazywano ludzi, stojących na żołdzie lub wprost funkcyonaryuszy konsulatów rosyjskich.

Prasa podzieliła się pod wpływem naszych agitacyi również na 2 obozy i sprawozdania z wieców bardziej charakterystyczne do sprawozdania dołączam.

Równocześnie z akcją na zgromadzeniach urządzaliśmy wykłady dla określonych środowisk z dyskusyami. Były to wykłady przeważnie w organizacjach robotniczych socjalistycznych; Żywioł ten, jako najbardziej czynny, staraliśmy się ugruntować w przekonaniu i do akcji pociągnąć. Pozatem zasilaliśmy prasę nam sprzyjającą artykułami i informacyami, wreszcie wydaliśmy szereg odezw i broszur.

W okresie tej działalności byliśmy uczestnikami dwóch

Wykaz Nr. 101 an. (później)

Organizacja K.O.N. ułatwiła nam zadanie nasze w Ameryce nadzwyczajnie. Ona to organizowała nasze zgromadzenia i wykłady, umożliwiała dostęp do nas, a rzecz stanęła na stanowisku ściśle N.K.N. weszliśmy z nią temsamem w stosunki najściślej-sze. Z tego powodu nie urządzaliśmy składek na zgromadzenia na fundusz N.K.N. ani też nie robiliśmy wydawnictw dochodowych a cały dochód szedł na rzecz K.O.N., który pokrywał kosztą podróży naszych. Rachunki z dochodów i wydatki K.O.N. przedłożył N.K.N.

ORGANIZACJE WOJSKOWE W AMERYCE.

Zachowanie się Sokoła, organizacji, którą wielkim nakładem sił i ofiarności przez lat tyle społeczeństwo polskie czy tu w kraju czy na emigracji utrzymywało a która miała ziszczyć pragnienie Polaków tworząc ich siłę zbrojną, która tymczasem dała się używać do rozbijania naszych zgromadzeń spowodowało rozbitcie tej organizacji, odpadanie sporadyczne poszczególnych gniazd i okazała się potrzeba wytworzenia na gruncie tamtejszym organizacji wojskowej, któraby wszystkie elementy niezadowolone i naszą agitacją pociągnięte mogła złączyć i Sokołowi przeciwstawić. Założono zatem 3 szkoły wojskowe, które do końca września 1915. zorganizowały się w ściśle organizację, opartą o bardzo surowy regulamin. Szkoła ta ma zadanie wyszkolenie podoficerów i ma ona podwójne znaczenie: dawała pole dla pozytywnej pracy a równocześnie była równocześnie pociągnięciem taktycznym w tamtejszych stosunkach.

Ze szkoły tej mimo szalonych trudności stawianych przez Anglię i Rosję dostało się do kraju kilkudziesięciu dzielnych podoficerów, którzy walczą na froncie w szeregach Legionów.

Szkoły wojskowe rozwijają się w ramach organizacji związku młodzieży i przez ten związek wchodzi w kontakt z organizacją K.O.N.

W dwóch tedy kierunkach uświadomienia narodowego zbierania środków i wychowania militarnego szła dotychczas

sowa praca K.O.N. a dalszy jej rozwój zależeć będzie od energii ludzi - ich pracy, od ludzi tych, którzy do tychczas na czele tej organizacyi stali.

P R A S A .

Prasa amerykańska różni się od europejskiej. Jest ona przedsiębiorstwem jak każde inne, bardzo luźnie związanom z jakimiś kierunkami politycznymi a obliczona w gruncie rzeczy na zysk. Ilość nakładów, które zdobywają sensacją, decyduje o cenach ogłoszeń a one pokrywają cały koszt wydawnictwa. Prenumerata i sprzedaż uliczna są czystym zyskiem przedsiębiorstwa. Oto podstawa kalkulacyi prasy amerykańskiej. Na tych samych zasadach opiera się i prasa polsko-amerykańska. Poza organami związku "Zgody, Dziennika Związkowego i Dziennika Ludowego" organu socyalistów polskich, wszystkie inne pisma są prywatnem przedsiębiorstwem, które musi mieć dochód.

Dla charakterystyki tej prasy niech służy przykład następujący: w Detroit było 2 dzienniki polskie "Record" o nakładzie 16.000 i "Dziennik Polski" o nakładzie 9.000 egz. Record miał oryentację rosyjską - Dziennik Polski ze względu na właścicieli swoich wahał się w swojej opinii - był bowiem redagowany przez p.Karasiewicza - jednego z bardzo dzielnych działaczy w K.O.N. Po szeregu wieców w Detroit stanął twardo na stanowisku N.K.N. Wówczas to zwrócili się do mnie przedsiębiorcy wydawnictwa Recordu z gorzkim wyrzutem: dlaczego z nimi "tego interesu" nie zrobiłem ... a gdy zwróciłem uwagę, że "ten interes" jest jeszcze do zrobienia nie tylko piszą tak, jak pisze dziennik polski, panowie ci dali do zrozumienia, że przecież dwa pisma w jednym miejscu tego samego kierunku prosperować nie mogą.

PRZEGLĄD PRASY POD WZGLĘDEM NAKŁADU I KIERUNKÓW POLITYCZNYCH
w styczniu 1915 a w lipcu 1915.

Styczeń 1915 r.			Lipiec 1915 r.		
Nazwa dziennika:	Nakład:	Nakład:	Moskalofilski:	Neutralny:	N.K.N.
Dziennik Związkowy	70.000	25.000	"		
Kurier Milwaukee	40.000	20.000	"		
Dziennik Chicagowski	25.000	25.000	ogólnie		
Dziennik polski	9.000	20.000			"
Rekord	16.000	9.000	moskalofil.		
Dziennik dla Wszystkich	12.000	18.000			"
Telegram N.York	4.000	15.000			"
Ameryka Echo	100.000		"		
" "		80.000		neutral.	
Dziennik Ludowy	8.000	16.000			"
Dziennik Narodowy	25.000	15.000	"		

Jak z tabliczki tej wynika, pisma moskalofilskie spadły w ciągu pół roku poniżej połowy swoich nakładów, a najsprytniejszy z nakładców p. Paryski, którego Dziennik Ameryka Echo rozchodzi się w 100.000 egz. dla ratowania przedsiębiorstwa zajął stanowisko neutralne, mimo to jednak nakład spadł do 80.000.

Dzienniki zaś, które czy to przed, czy w czasie naszej agitacji stanęły na stanowisku N.K.N. podwoiły swoje nakłady. Te stosunki w prasie świadczą najlepiej o wyniku naszej pracy, która tak dobitnie odbiła się na dziennikarstwie.

Obok dzienników wychodzi szereg tygodników o dużych nakładach i bardzo dobrze redagowanych, między innymi 2 tygodniki w Cleeweland i Pittsburgu "Narodowiec" i "Echo" redagowane przez p. Stanisława Dangla.

Następnie „Pobudka” organ tygodniowy związku młodzieży polskiej po nakładzie 6.000, dalej „Robotnik” w N.Yorku, organ P.P.S. i wiele innych tygodników, z których przeważna część i najpoważniejsze stanęły po naszej stronie. Specyjalną wzminkę chcę w tym miejscu zrobić o organizacyi kościoła narodowego. Jest to kościół opierający się o organizacyę staro-katolicką w Niemczech i Holandyi, nie uznającą chierarchii papieskiej. Nabożeństwa odbywają w języku polskim wyłącznie. Jest to organizacya nawskróś demokratyczna z daleko idącym przystosowaniem do współczesnych stosunków gospodarczo-politycznych. Obecnie wzrosła bardzo silnie i śmiało mogę powiedzieć właśnie w okresie naszej agitacyi, gdy rzymsko-katolicy i kierownicy biskupi i księża zajęli stanowisko moskalofilskie. Na czele tej organizacyi stanął bardzo wybitny i zdolny człowiek - świetny mówca i organizator, galicyjanin ks. biskup Hodur. Kościół narodowy od początku zajął zdecydowane stanowisko, bierze udział w pracach K.O.N., w zjazdach, w organie swoim oficjalnym popiera politykę N.K.N. - jednakowoż mimo to nie mogę powiedzieć żeby umiał być wyjść poza granice interesu swojej organizacyi.

Podstawą jego organizacyi jest taksamo parafia, których zorganizowano około 80.

Przedstawiliśmy powyżej stosunki prasy polsko-amerykańskiej i podkreśliliśmy rozwój jej w okresie naszej agitacyi. Widzieliśmy, jak nakłady prasy pism moskalofilskiej spadły, z czego w nieskować należy, że tak gruntownie zmieniały się także stosunki w nasie emigracyjnej. Nasuwa się zatem pytanie: dlaczego organizacye, jak: Związek Narodu Polskiego - Zjednoczenie rzym.-katolickie - Związek Polek” nie poddały się wpływom naszym, dlaczego pozostały dalej na raz zajętem stanowisku, że aż musiało dojść do walki, która pochłania tak wiele energii zupełnie niepotrzebnej.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta i jasna. Organizacye te są organizacyami ekonomicznymi asekuracyjnymi, nie mającymi nic z polityką wspólnego.

Politykę reprezentują zarządy, na które ogół członków w czasie urzędowania wpływu mieć nie może. Zmienić zarządy mogą tylko tak zwane sejmy związków, odbywające się co parę lat. Zarząd nowy może prowadzić politykę zupełnie inną. Na zgromadzeniach naszych n.p. w Filadelfii komisarz okręgowy związku narodu polskiego oficjalnie przystąpił w myśl uchwały kilku gmin związkowych do K.O.N.; tak stało się i w wielu innych miejscowościach.

Na Zgromadzeniu w Ochester, komisarz Kwiatkowski oświadczył publicznie, co następuje:

„My z wami (z Delegacją N.K.N.) nie możemy pójść dopóki na czele organizacji naszej stoi zarząd dzisiejszy. Gdybyśmy to uczynili, gotowi z zemsty rozbić organizację i skazać dziesiątki tysięcy członków na olbrzymie straty.”

Zwolna więc tylko przy usilnej pracy da się ideowo odrodzić organizację, która w rękach pewnej grupy stała się narzędziem politykierskim dla jej osobistych celów na gruncie amerykańskim. S n u l s k i , K a r a b a s z , S t a -
r z y n s k i czy też inni, tyle są warci, ile głosów rzucić mogą w polityce amerykańskiej. W tym fakcie leży całe znaczenie organizacji na emigracji; sztandary są tu tylko kulisami, poza którymi jednostki uprawiają gruby „business”.

Źródło władzy, będącej w rękach pewnej warstwy leży w tem, że warstwa ta pochodzi z najstarszej emigracji, z emigracji z Poznańskiego nawskróś zamerykanizowanej i zmaterjalizowanej. Ta warstwa zatem wyrobiła sobie tę zdolność organizowania i wykonywania władzy dziś jakby przez tradycję mimo, że treść emigracji jest nawskróś zmieniona. Emigracja da się podzielić na 3 warstwy niejako: pierwsza, jak już wspomniałem to najstarsza z Poznańskiego; do niej zaliczyć należy wszystkich, urodzonych w Ameryce. Te dwa rodzaje są zupełnie zamerykanizowane, nie mają najmniejszego zrozumienia dla naszych ideałów narodowych, dla potrzeb kraju; obojętny jest im najzupełniej los kraju, jak również i interesy emigracji samej. Zorganizowano ją dlatego, aby mieć siłę w polityce amerykańskiej, aby

mieć jej głosy przy wyborach, nie dlatego zaś, aby jej pomóc, aby dzięki, zwaitemu środowisku rozwijać w nim ideały narodowe, podtrzymywać związek z krajem, podnieść kulturalnie i moralnie.

Nawet ściśle jako ekonomiczne organizacje nie spełniają swych zadań wobec emigracji, bo organizacje te są źle administrowane, nakładają na członków daleko większe obowiązki niż podobne amerykańskie a daleko mniejsze świadczenia.

Druga kategoria, to emigracja osiadła od lat 20-tu z Galicji i Królestwa, odznacza się ona zainteresowaniem stosunkami krajowymi, łączy ją dużo związków, pogodziła się jednak już z losem, zwolna wżyła się w stosunki amerykańskie. Tocząca się wojna obecnie, wypadki na ziemiach polskich odrodziły tę warstwę zupełnie - stała się wrażliwą na losy kraju i gdyby nie demoralizacja z góry, w początkach wypadków stanęłaby była odrazu cała pod naszymi znakami.

Trzecia kategoria to emigracja zarobkowa zwłaszcza Galicji. Jest to materiał najlepszy, najbardziej uczuciowo z krajem związany, ofiarny i gotów każdej chwili, czy to jako żołnierze, czy jako wnoszący swą pracę, do kraju wrócić. Wpływ nasz na tę warstwę był odrazu całkowity i tę warstwę w szeregach organizacji K.O.N. w szeregach związków wojskowych przeważnieśmy skupili. W tym układzie stosunków na emigracji amerykańskiej zrozumiała jest rzecz, dlaczego oficjalnie przez swoje organa emigracja wypowiedziała się za tak zwaną orientacją rosyjską. Ściśle rzecz biorąc, nie jest to orientacja rosyjska - ale jest to orientacja amerykańska, której uległ musimy zamerykanizowani politykierzy w emigracji polskiej. Ameryka bowiem sympatyzuje z aliantami z Anglią i Francją, pośrednio zatem i z Rosją; a gdy się do tego doda, że odezwa Nikołaja Mikołajewicza, obiecująca zjednoczenie ziem polskich a więc zaspakajająca w ten sposób rzekomo pragnienia Polaków - gdy ich niejako wyręcza, zrozumiała jest rzecz, że taka orientacja najlepiej odpowiada grupie obojętnej zupełnie dla losu kraju, dla której patryotyzm był tylko środkiem dla zorganizowania dla swoich celów emigracji.

Gdy już zajmuję się bliżej organizacją, nie mogę pominąć wpływu tego czynnika, jaki stanowi kościół rzymsko-katolicki na emigrację. Wpływ jest ten bardzo duży. Sam fakt, że opiera się on na 800 parafiach, wskazuje o jego sile. Niestety nie mogę powiedzieć, żeby w jakimkolwiek kierunku był korzystny. Ksiądz i parafia to dwa odrębne światy - ksiądz sobie - a parafia sobie. Parafianie poddają się formalnie władzy księdza, ale odnoszą się do niego z lekceważeniem a częstokroć nienawiścią. Stosunki te są przedmiotem tysięcy procesów w sądach amerykańskich. Przyczyna tego leży w typie księdza amerykańskiego. Jest to człowiek, mający na widoku tylko interes materialny. Pozycję swoją zdobywa nadzwyczajnie łatwo o małym wykształceniu daleki od jakichkolwiek celów ideału. Jest to żywioł nawskróś zamerykanizowany, gdyż księży tamtejsi rekrutują się przeważnie z urodzonych w Ameryce - nie też więc dziwnego, że wpływ ich na nasy jest ujemny. Z całą siłą i bezwzględnością podtrzymują na emigracji najgrubsze antagonizmy podział na „Prusków” „Rusków” i „Galicyaków” - podtrzymują antagonizmy stanowe, usiłując niezgodę i rozdział na emigracji zrobić fundamentem dla swoich celów.

Zarozumiali są bardzo na swoją misję, która według nich przejawia się w utrzymywaniu szkolnictwa parafialnego, a temsamem podtrzymaniu polskości. Prawdą jest, że utrzymują dużo szkół, ale szkoły te mijają się zupełnie z celem; pod względem programu i środków stoją o wiele niżej od szkół amerykańskich, a w żadnej mierze nie przyczyniają się do podtrzymania polskości. W jednej ze szkół którą zwiedziłem po rozmowie z księdzem, który wiele opowiadał o misji szkoły swojej, wyszliśmy na korytarz i w tym samym czasie wybiegły dzieci z klas na przechadzkę. Od najmłodszych do najstarszych nie słyszałem, żeby mówiły po polsku. Ksiądz tłumaczył to tem, że językiem angielskim jest jakby powietrze przesiąknięte - tak łatwo uczą się go dzieci i tak chętnie się nim posługują. Nie rozumiał, że tłumacząc w ten sposób, przemawiał i stał w sprzeczności z tem, co przed chwilą o szkole polskiej głosił.

Antagonizmy, o których wspominałem wnoszą w każdą organizację, w której się znajdują. Początkowo ubezpieczali się w Związku Narodu Polskiego. Byli tej organizacji członkami. Skoro tylko nie udało się im uchwycić władzy, założyli organizację własną, zjednoczenie rzymsko-katolickie. Taksamo zachowali się zresztą wobec K.O.N., którą pierwsi rozbili.

W takiej to atmosferze żyje masa emigracyjna, którą z pod tych wpływów uwolnić można w walce, bo tylko przed walką ustąpić mogą; a walkę tę trzeba przeprowadzić ze względu na rolę, jaką emigracja amerykańska w przyszłości w kraju odegrać może i mogłaby.

REEMIGRACJA .

Powrót do kraju nie tylko emigracji zarobkowej ale i dawniej tam osiadłej był bardzo aktualnym tematem w rozmowach prywatnych dyskutowanym w prasie i na zgromadzeniach. Jak zaś dalece popularnym więc i realnym, świadczy o tem fakt, że z ramienia komitetu polskiego ratunkowego, jako związku wszystkich organizacji, stworzono komisję specjalną, która reemigrację prawie ma się zająć. Kto jednak uważnie przeczyta to, co już o emigracji powiedziałem, a tembardziej, ktoby chciał poznać te stosunki bliżej na miejscu, ten zrozumie mnie, jeżeli powiem, że Komisya ta powstała dla każdego innego celu tylko nie dla takiego, jaki sobie postawiła. Bo przecież jednym z najpoważniejszych powodów z jakich przeciwko naszemu stanowisku wystąpili, był ten, że łatwo wywnioskować mogli, że budząc uczucia narodowe wzywając do obowiązku względem kraju nawiązywaliśmy nici z krajem w następstwie czego stanąłby obowiązek przed emigracją powrotu do kraju. Gdyby się to stało, czemże byłby cały aparat w rękach polityków? czemże byłyby dla księży puste parafie? Podcinałiby gałąź, na której siedzą. Straciliby wszelki wpływ w polityce amerykańskiej dla którego przecież zorganizowali emigrację a wpływ ten nie tylko daje pozycję moralną - daje on także korzyści natury materialnej, gdy

48

się zważy, że wybory w Ameryce są codziennym zjawiskiem, że wybiera się sędziów dobrze płatnych, a może być nim każdy, człowiek jako tako ukwalifikowany, że wybiera się majorów miasta, którzy wprowadzają cały aparat urzędniczy swój własny, że wybiera się gubernatorów stanu, którzy znowu swoich sprowadzają urzędników - wybiera się prezydenta stanów zjednoczonych, radnych miejskich, posłów itd. itd.

Trudno nam było w czasie działalności wynikającej z naszego mandatu, którą chcieliśmy jak najwcześniej ukończyć, zajmować się bliżej zagadnieniem imigracji do kraju - wszystko, co o niej powiedziećbyśmy mogli opiera się wyłącznie na zbieraniu tu i ówdzie spostrzeżenia na opinii ludzi znających stosunki, którzy sami do kraju powrócić pragną. - Aby mimo to dać jednak obraz, posłużę się cyframi, które według mego zdania nie będą za wysokie a zależeć one będą wyłącznie od środków, od aparatu, jaki stworzy kraj, aby imigrację do kraju zorganizować. Według opinii tamtejszej wrócić może do kraju około 50.000 rodzin w ciągu najbliższych 2-3 lat z kapitałem do 50.000 Kor. Jest to kapitał, reprezentujący wartość domu z ogródkiem, jaki posiada przeciętna rodzina polska, dawniej w Ameryce osiadła. Obok tego wrócić może 50.000 rodzin z kapitałem do 100.000 Kor. Jest to kapitał, który posiadają obok wartości domów z tytułu dochodów jako agenci, pośrednicy kupcy i rzemieślnicy.

W czasie późniejszym wróciłyby mogło wielu bardzo z kapitałem daleko większym, o ileby^{go} w kraju z koryścią ulokować mogli.

Nie wspominam tutaj o emigracji zarobkowej, która sama przez się bezpośrednio po wojnie wróci ze znacznym kapitałem ponieważ w ciągu dwóch lat przesłać go do kraju nie może. Byłoby rzeczą wielkiej wagi rozpatrzyć się, jak wielki z tego źródła wpłynie kapitał do kraju, aby ułatwić dobre i celowe ulokowanie go lub rozporządzenie. Byłoby rzeczą konieczną wytworzyć coś w rodzaju specjalnego Banku, w którym by pieniądz ten mógł być lokowany i użyty na cel w myśl, jakiegoby pragnęła emigracja zarobkowa.

Emigracja ta w ciągu całego okresu wojny, więc w ciągu lat dwóch nie wysyła pieniędzy tak do Królestwa jakoteż i do Galicji, a jeżelibyśmy przyjęli za podstawę do obliczenia sumy pieniądze, przesyłane przed wojną, to kapitał, który może emigracja do kraju wysłać, wbyłby już bardzo wielki. Będzie on jednak większy, gdyż ten okres w stosunkach amerykańskich dla zarobkujących był bardzo korzystny.

Skierowanie tego kapitału i użycie go odpowiednio przy pomocy specjalnego banku mogłoby mieć wielkie znaczenie dla gospodarstwa krajowego. Mam tu na myśli nabycie majątków ziemskich dla celów parcelacyjnych które do pewnego stopnia złagodziłyby mogły głód ziemi. Mam wrażenie, że wiele ziemi dla tych celów z powodu obdłużenia, braku rąk do pracy i z wielu innych zresztą przyczyn nabyć będzie można właśnie za pieniądze, które emigrant bez zaofiarowanego pośrednictwa używać będzie do zaokrąglenia drobnych i malutkich gospodarstw, których cena będzie daleko wyższą stosunkowo, jak ziemi w większym obszarze. Reasumując to wszystko co powiedziałem w sprawie reemigracji, wierzę, że gdyby z ramienia N.K.N. dziś lub też z podobnej organizacji, obejmującej ziemie Królestwa i Galicji w porozumieniu z organizacją działającą na gruncie amerykańskim Komitetem Obrony Narodowej powstała odpowiednia instytucja wyłącznie dla tych celów, oparta przytem o jakieś organizacje finansowe w kraju prosperujące, instytucja działająca sprężysto, żywa, któraby umiała zdobyć zaufanie emigracji, to instytucja taka mogłaby ściągnąć do kraju w ciągu lat najbliższych olbrzymi kapitał i równocześnie siły ludzkie zdolne, które łatwo mogłyby się przystosować do zmienionych warunków i w krótkim czasie nawet kapitał swój podwoić. Gdyby tylko uwzględnić kapitał, jakiby wniesć mogła emigracja dawniej osiadła, to w przybliżeniu wniesłoby ona mogła 7 i pół miliarda koron, nie wliczając w to kapitału który bez żadnej akcyi wniesie emigracja zarobkowa.

K O M I T E T P. K O C H A Ń S K I E J .

W październiku 1914 r. wkrótce więc po wybuchu wojny z inicjatywy znanej pianistki p. Zofii Naimskiej zawiązał się w N. Yorku Komitet Polek w celu zbierania pieniędzy na rzecz pomocy samarytańskiej krajowej. Komitet pracował w skromnym zakresie bez wiary w większy efekt. Ale gdy na czele Komitetu stanęła zaproszona przez inicjatorkę p. Sembrich-Kochańska i zaprosiła do Komitetu amerykańskich miliarderów jak Morgana, Carneci, kard. Farleya, wielu uczonych amerykańskich, jednym słowem całą société nowojorską, to przed Komitetem tym otworzyły się najpiękniejsze widoki. Komitet pracował pod wrażeniem, że na rzecz Belgii zebrano już wówczas w Ameryce dziesiątki tysięcy dolarów. Aby osiągnąć cel przynajmniej przybliżony, powołał Komitet do życia organizację, obejmującą Stany Zjednoczone

W wielkim lokalu, przy ulicy „Fift Avenue” ofiarowanym przez jednego z milionerów amerykańskich utworzono biuro centralne, w którym pracowało kilkunastu płatnych funkcjonariuszów, mających do dyspozycji urząd pocztowy w lokalu, telefon, telegraf. Wszystkie koszty administracji ponosili członkowie Komitetu osobiście. Wydano odezwę rozrzuconą w Stanach Zjednoczonych w milionach egzemplarzy, nie pominięto żadnej organizacji, żadnej instytucji, żadnego przedsiębiorstwa, nikogo z wybitnych ludzi; odezwa dostała się do wszystkich, zawiadomiono całe społeczeństwo amerykańskie o akcji na rzecz p. Polski. Ze wszystkich stron zaczęto nadsyłać pieniądze, tempo było jednak bardzo słabe. Spostrzeżono, że Ameryka wbrew temu wszystkiemu, co u nas w kraju się wyżyło, że Ameryka sprawy polskiej nie zna, że nie zna naszej przeszłości, że jesteśmy dla niej czymś egzotycznym. Aby tę trudność usunąć, postanowiono zaznajomić Amerykanów z naszą przeszłością, dać obraz kultury, zapoznać ze sztuką i literaturą. Jako pierwszy krok w tym kierunku zorganizowano na wielką skalę widowisko Polish Nigth. W widowisku tym wzięło udział jako aktorzy około 200 Amerykanów z nowojorskiej société w bogatych historycznych strojach z rozmaitych epok. Reżyserią części muzycznej zajęły się panie: Kochańska i p. Zofia Naimska,

znany wirtuoz amerykański Szelling, śpiewak Didur. Stroną dekoracyjną art. malarz Benda, układem i treścią sekretarz Akademii Columbia, Dr. Edward Lewiński Corwin i art. dram. p. Ordyński. Widowisko składało się z szeregu obrazów, przedstawiających ważniejsze wypadki z historii naszej w rozmaitych epokach.

W Sali największego nowojorskiego hotelu, na estradzie ukazała się w przepysznych strojach grupa, przedstawiająca Kazimierza Wielkiego w otoczeniu panów, hetmanów i najwyższych dygnitarzy Rzeczypospolitej polskiej, po utworzeniu statutu Wiślickiego, normującego ustawodawstwo na całym obszarze ziem polskich. Następny obraz przedstawiał Batorego, pogromcę Rosyi w otoczeniu zwycięskich hufców zwłaszcza husaryi w żelaznej zbroi. Trzecia grupa to Sobieski - zwycięzca z pod Wiednia - następnie przysięga Kościuszki na rynku Krakowskim apoteoza Polski powstałej - wreszcie obraz z życia współczesnego, wesele w dworcu szlacheckim i wesele krakowskie na wsi.

Produkcyje artystyczne, wykonane przez samych Amerykanów w języku polskim. Tańce, śpiewy i muzyka robiły wielkie wrażenie. Widowisko zakończono wspaniałym polonezem i mazurem, w którym cztery pary polskie w sposób klasyczny odtworzyły ten taniec.

W ciągu lutego 1915. tematem prasy amerykańskiej, poważnych tygodników nawet były sprawozdania i opisy tego wieczoru. Pisano o nim, że z niego poznali przeszłość wielkiego i pięknego narodu, którego losy dziś w wojnie się rozstrzygają. Jest to bolesne dla nas, że z takich źródeł informują się o nas Amerykanie, jak gdyby nie pamiętali wielkich nazwisk Kościuszki, adjutanta Waszyngtona i Pułaskiego, który przywiózł z sobą do Ameryki nie tylko wielki talent i gotowość ofiary z życia na rzecz wolności ale i wielki majątek jak na ówczesne czasy bo około dwóch milionów franków.

Nie wiedzą Amerykanie, że ogromna fala emigracji polskiej żywiołu dzielnego oddaje swą najcięższą pracę za najgorszą zapłatę na rzecz dobra i szczęścia społeczeństwa amerykańskiego.

Musimy się jednak z tem pogodzić; naród, który nie istnieje politycznie nie może dziś liczyć więcej na nic, jak na zapomnienie. Dlatego "Polish Neigt" pięknie zaprojektowana przyczyniła się do narzucenia tematów ze spraw naszych po naszej myśli. Skutek po widowisku ukazał się wkrótce. Wkładki zaczęły wpływać większe i częściej. Wielkie środowisko amerykańskie poczęło się zwołna ruszać, a znawcy stosunków przewidywali, że w jesieni 1915 r. należy oczekiwać pożądanego skutku o ile Komitet wytrwa, o ile jak dotąd, sprężysto i energicznie pracować będzie. Na razie cieszą się rozgłosem a jak dużym, świadczy podana wiadomość w prasie angielskiej z dnia 25-go maja 1915 r., że 200-u więźniów w mieście Auburn ofiarowało się wyrabiać z wełny i bawełny potrzebne przedmioty jak: rękawiczki i swaetery bezinteresownie, a 50-u z nich z ofiarowanych materijj sporządziło ubranie, które do Komitetu p.Kochańskiej w N.Yorku wysłano. Więźniowie więźniowni miejscowości - o czem również donosiła prasa angielska z oszczędności swoich zebrali 18 dolarów i przesłali do Komitetu p.Kochańskiej. Objawy te i tym podobne rokowały piękne widoki i dodawały otuchy Komitetowi. P.Kochańska i sekretarz dr. Corwin-Lewiński cały czas swój poświęcali wyłącznie pracom w Komitecie. Do końca maja 1915 r. zebrał Komitet p.Kochańskiej 180.000 dolarów nie wliczając sum, zebranych w kościołach Stanów Zjednoczonych w drodze składek zarządzonych przez kard.Farleya. Zebrane pieniądze wysyłała p.Kochańska na rzecz Samarytanina Polskiego tak długo, dopóki nie zgłosił się Komitet w Vevey z prośbą o pieniądze. Prośbie tej p.Kochańska uczyniła zadość, wysyłając po równych częściach do Komitetu Szwajcarskiego i na rzecz Samarytanina przy N.K.N.

W końcu kwietnia, gdy miałem sposobność poznać p.Kochańską osobiście i zapytany przez nią, czy dobrze dysponuje pieniędzmi, wysyłając je do obu Komitetów, oświadczyłem, że robi dobrze, bo w ten sposób usuwa się wszelką możliwość do różnych nieporozumień. Przytem zwróciłem uwagę, że nadzwyczajnie doniosłe miałoby znaczenie, gdyby zamiast pieniędzy na rzecz

Samarytania przysyłała do kraju z Ameryki nabyte środki opatrunkowe i lecznicze. Do tego życzenia chętnie się zastosowała i zaraz wysłała 21 pak, które z końcem 1915 r. do Komitetu Samarytańskiego nadeszły.

Tak przedstawia się działalność Komitetu p. Kochańskiej, która jak to już powiedziałem w jesieni 1915 r. miała wydać pożądane owoce.

I w tym to czasie, w czasie największego rozwoju Komitetu p. Kochańskiej poprzedzony głosami prasy amerykańskiej i angielskiej zjawia się p. Paderewski w N. Yorku.

I g n a c y P a d e r e w s k i .

Informowana telegraficznie prasa opisywała szczegółowo pracę p. Paderewskiego już w drodze do Ameryki. Pisano, że w Paryżu utworzył Komitet zapomogowy z Prezesem p. Izwolskim i jego małżonką na czele; że takisam Komitet utworzył i w Londynie, również z prezesurą ambasadora rosyjskiego. Nie chciałem w to wierzyć, żeby p. Paderewski tak dalece nie oryentował się w sprawach polskich, żeby mógł tak dalece lekceważyć sobie nasze uczucia, zapraszając p. Izwolskiego na tak politycznie ważne stanowisko znanego i nieprzejednanego wroga, nie przebierającego w środkach urzędnika rosyjskiego w walce z polakami. Przecież w Polsce znany był p. Izwolski z tego, że zabroniono mu wstępu do muzeów watykańskich, ponieważ jak barbarzyńca fałszował i niszczył bezcenne dokumenty dalekiej przeszłości Polski i Rosji, dokumenty, świadczące o przewadze naszej kulturalnej nad Rosją. Pozatem sam fakt powołania tak politycznie eksponowanej osobistości nie świadczy także o oryentowaniu się p. Paderewskiego w akcji, przez niego zamierzonej. Bo jakkolwiek społeczeństwo amerykańskie w opinii swej sympatyzuje z aliantami, to przecież w Ameryce znają Rosję. Niezapomniane pozostaną prace Kenana, amerykanina, który z iście amerykańską sumiennością i bezstronnością odtworzył ponury obraz rosyjskiego życia. Rosya, jej więzienia w których beznadziejnie ginęli synowie wszystkich ludów, krwią i żelazem złączonych w tiurmie rosyjskiej, stanęła w ja-

skrawem-światła w artykułach tego samego autora w pismach amerykańskich 1915 r. pisanych. W Ameryce odróżnia się dość szczególnie Francję i Anglię od ich sprzymierzeńca Rosji. Wysłunięcie więc przez p.Paderewskiego przedstawiciela Rosji na czoło Komitetu było krokiem, co najmniej, niepolitycznym. Nie wierzyłem w to, aż dopiero gdy p.Paderewski zjawił się na bruku amerykańskim, gdzie w interviewie z amerykańskimi dziennikarzami stwierdził poprzedzone telegraficznie wiadomości.

Kwalifikacyi politycznych p.Paderewskiego nie znam i nie wiem, czy jakiekolwiek przedstawicielstwo w Polsce mandatem w tym kierunku p.Paderewskiego obdarzyło, a mimo to p.Paderewski z misyi swej samarytańskiej zrobił akcję wybitnie polityczną. Zastrzegł się wprawdzie, że polityki nie robi, głosił jednak, że „przemieniła się dusza rosyjanina, że odnosi się z boskiem uczuciem litości do Polaków”. Odezwa Mikołaja Mikołajewicza według p.Paderewskiego miała odzew 25-u milionów serc polskich.

Wyjaśniając cel misyi swoich, powiedział: „Przyszędłem tutaj błagać o litość dla moich rodaków, którzy w kraju zniszczonym wojną żyją padliną”. - W parę tygodni później mówił inaczej. Zorientował się, że prasa organizacji K.O.N. znalazła oddźwięk na emigracyi, że w masie emigracyjnej nie będzie zrozumianym mimo autorytetu, jaki przyjazna prasa mu wyrobiła; zachwalał więc Legiony po tej i po tamtej stronie, niepomny, że brat jego rodzony zginął bohaterską śmiercią w Legionach Piłsudskiego. Orientacja ta nowa miała źródło i w tym, że obawiał się kontr-demonstracyi na Zebraniu, zapowiedzianem w Chicago uważając to stanowisko jako ustępstwo na rzecz zgody, jak to sam zresztą powiedział. Prasa polsko-amerykańska, która po zwycięstwach mocarstw centralnych w trochę niewygodnem znalazła się położeniu, chwyciła w lot tę nową orientację, znalazła punkt wyjścia i środki dla nowego rozbicia opinii polskiej. Zwolna wróciła na dawne stanowisko, wypisując niesłychane brednie o okrucieństwach Niemiec i Austrii w Polsce, podburzając masę emigracyjną zdaną na takie informacje. Roilo się od listów z Rosji, od listów żołnierzy rosyjskich do „sióstr” Polek, do „towarzyszy” broni, do „braci-polaków”, - li-

stów pełnych bólu i cierpienia, pełnych współczucia dla nie-
szczęśliwej Polski. Jednem słowem nastrój słowiański, zbrata-
nie polsko-rosyjskie, jak fale brudnej wody spływały z dzien-
ników amerykańskich na biedną emigrację polską. Rozwinięto de-
magogie, o której europejczyk nie miał wyobrażenia. O Paderew-
skim pisano w ten sposób: „Mistrz tonów w Ameryce, potem rycina
i napis: Polska wieńczy największego swojego syna. Następnie
tytuł drugi: „Wszystko oddał ojczyźnie”, żyje w nędzy. Następnie
tytułik: „Żyje z pożyczanych pieniędzy” wreszcie: „będzie królem
polskim”.

Nie byłoby to największem nieszczęściem, gdyby tego
rodzaju wynurzenia wielbicieli p. Paderewskiego pozostawały
w środowisku polskim, niestety wszystkie te brednie wypisywano
w prasie amerykańskiej a Amerykanin ze zdumieniem dowiadywał
się o narodzie muzyków i śpiewaków, który na króla upatrzył so-
bie Paderewskiego.

Naturalnie cała ta kompania amerykańskich pismaków
znanych na bruku naszym oszustów i amerykańskich polityków
miała jeden cel: wzbudzić nieufność mas do nas, utrudnić prze-
prowadzenie uświadamiającej pracy, dla jakiej do Ameryki wy-
jechaliśmy.

Mniejsza jednak już o tę politykę, ale przypatrzmy
się bezstronnie, jak spełnił p. Paderewski misję swoją samary-
tańską: musimy niestety powiedzieć, że spełnił ją tak źle, jak
misję polityczną, a zło tkwi już w samej zasadzie z jakiej wy-
szedł, mówiąc do dziennikarzy: „przyszedłem tu zebrać o litość
dla moich rodaków, którzy w kraju żyją padliną”. Rozmaicie moż-
na pojmować i ujmować sprawę pomocy Polski. Zdaje mi się jednak,
że nawet wówczas, gdybyśmy wyzbyli się wszelkich godności naro-
dowych a nawet i osobistej, byle tylko osiągnąć cel, to właśnie
tą drogą nie osiągnęlibyśmy go. Żebrakowi daje się jałmużnę,
daje się centa, człowieka dotkniętego nieszczęściem otacza się
współczuciem i pomaga mu się; gdy chodzi więc o naród, który
nie z własnej winy stał się ofiarą wielkiej światowej katastro-
fy, to ma on nie tylko prawo do litości i współczucia, ale do

prawo do pomocy, ma prawo nie tylko o nią prosić, ale i jej żądać. W tym duchu zaraz po wybuchu wojny wypowiedział się głośny poeta belgijski Maeterlinck w przepięknej odezwie do społeczeństwa amerykańskiego, w której mówi o 2-ch siostrzyczkach Belgii i Polsce, które stały się ofiarą niszczącej wojny z żądaniem o pomoc. Skutek był ten, że Amerykanie do końca stycznia 1915 r. złożyli na rzecz Belgii 62 miliony dolarów; jest to około 370 milionów koron. Zdaje mi się więc, że źle postąpił p.Paderewski, że wobec społeczeństwa amerykańskiego pomoc dla Polski postawił, jak kwestyę jałmużny.

Nie chcę przez to powiedzieć, że dlatego właśnie, że tak postąpił, akcja się nie powiedzie i Amerykanie nie złożą tak wielkiej sumy, jak złożyli dla Belgii. Przyczyna leży w tem, jak już powiedziałem wyżej, że w Ameryce nas nie znają i z tem trzeba się liczyć i postępować bardzo oględnie. Niestety p.Paderewski zawiódł wszystkie nadzieje, nie tylko, że nie liczył się z warunkami, nie wykazał najmniejszego dla nich zrozumienia, ale postępował nieoględnie, autorytatywnie, i wprost ze złą wolą. Ujawnia się to najlepiej w stosunku do Komitetu p.Kochańskiej.

W kwietniu, a więc w czasie kiedy przybył do Ameryki p.Paderewski, Komitet p.Kochańskiej rozwinął akcję na wielką skalę w całych Stanach Zjednoczonych; przeprowadzono organizację w każdym mieście niemal, wszędzie były Komitety lub ich przedstawiciele. Do Komitetu Centralnego Amerykańskiego weszła cała societa amerykańska, kard.Farley i amer. miliarderzy. Taką organizację zastał p.Paderewski po przyjeździe do N.Yorku i zrozumiał, że na drugi Komitet miejsca nie ma, że rola jego ograniczy się do współdziałania z Komitetem istniejącym. Niestety ta rola nie odpowiadała ambicyom p.Paderewskiego i jak z poniżej przytoczonych faktów i wynurzeń jego wynika, starał się, nie przebierając w środkach, nie licząc się ze stosunkami a nawet z celem samym usunąć z drogi wszystko, co stoi na przeszkodzie do utworzenia Komitetu pod jego prezydenturą, pod jego firmą. W sprawie tej współdziałali ludzie z najbliższego jego otoczenia.

Komitet p.Kochańskiej część pieniędzy rozsyłał na rzecz Samarytanina przy N.K.N. drugą do Komitetu w Vevey. Z tego też faktu, że wysyłano pieniądze do N.K.N. skorzystał niejaki p.Jaciński, tensam, który imieniem polonii amerykańskiej witał p.Paderewskiego po jego przyjeździe do N.Yorku w ten sposób, że rozesłał listy do wszystkich członków amerykańców Komitetu p.Kochańskiej, redagowane w języku angielskim, w których bez osłony pisze: 1) że p.Kochańska jest Niemką, że pieniądze przez nią zbierane idą „pro Germany” 2) o ile dostają się do Polski, to w ręce żydów i socjalistów, 3) że jeżeli Amerykanie nie wystąpią z Komitetu p.Kochańskiej, to wówczas ten redaktor polskiego pisma zdemasukuje ich wobec amerykańskiego społeczeństwa. List taki w oryginale został do niniejszego sprawozdania dołączony.

Mniejwięcej to samo - może tylko nie tak brutalnie powtarzał p.Stojowski, osobisty przyjaciel p.Paderewskiego i nawet członek Komitetu p.Kochańskiej Amerykanom, w Komitecie zasiadającym.

Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie zrobiły podobne informacje na Amerykanach, którzy, jako ludzie lojalni, bezinteresowni, z całym zaufaniem do osoby p.Kochańskiej oddali się pracy na rzecz Komitetu. Nie umieli wprost wybrnąć z trudnego położenia, dopiero sekretarka Komitetu p.Sterling p.Jasieńskiego o listach odważyła się zawiadomić p.Kochańską i sekretarza generalnego p.Dr.Lewińskiego. Dr.Lewiński już poprzednio spostrzegł tę akcję, a otrzymawszy podobny list, zorientował się odrazu, że pochodzi ona od Paderewskiego, dlatego bez ogródek zwrócił się wprost o wyjaśnienia w tej sprawie do niego. Oświadczył mu wręcz, że wie o tem, że pochodzą z jego najbliższego otoczenia, zapytał się o cel takiej akcji i czy p.Paderewski weźmie za nią odpowiedzialność. Zaskoczony w ten sposób p.Paderewski odpowiedział w sposób następujący:

„Jestem tu jedynym reprezentantem narodu, przyjechałem po 10-u miesiącach wojny i ja wiem, co się w kraju dzieje,

moja więc opinia powinna Pana, jako Polaka obowiązywać".

"Oświadczam Panu, że N.K.N. jest malutką organizacją, nieuznaną przez naród, organizacją urzędników austriackich na czele z Jaworskim, który w obawie o swoją osobę przed własnym społeczeństwem jeździ pod strażą, Legiony zaś są austriackim Landsturmem. "

Przeciw tej opinii p.Paderewskiego zastrzegł się bardzo stanowczo p.Lewiński, zaznaczając, że gdyby nawet i tak było, to środki, jakimi p.Paderewski się posługuje, przy pomocy indywiduów takich, jak Jasiński, niczem nie dają się usprawiedliwić. Oświadczył, że robi p.Paderewskiego odpowiedzialnym wobec całego społeczeństwa za insynuacje i napędy przeciwko N.K.N. tej jedynej organizacji dziś na ziemiach polskich, która do czynu w czasie wojny powołała Legiony, złożone z kwiatu młodzieży, która bohaterstwem swoim, krwią przelaną wynosi sprawę polską w okresie wojny światowej a więc w momencie najodpowiedniejszym na widownię polityczną całego świata.

Dr.Corwin Lewiński upoważnił mnie do opublikowania tej enuncjacji p.Paderewskiego i za jego autentyczność bierze całkowitą odpowiedzialność.

Pani Kochańska, która istotnie nie знаła stosunków politycznych w kraju, była przerażona listami p.Jasińskiego i informacjami p.Paderewskiego, a ponieważ zwątpiła, aby wobec tego rodzaju akcji utrzymać mogła swój Komitet, zaproponowała p.Paderewskiemu prezydenturę. P.Paderewski prezydentury jednak nie przyjął, zrozumiał dobrze, że w Ameryce zrobiłoby to złe wrażenie, postawił więc tylko warunki p.Kochańskiej, które, jeżeli p.Kochańska spełni, to on, nie tylko Komitetu jej nie rozbije, ale będzie z Komitetem tym współdziałał. Warunki te są następujące: 1/ Komitet p.Kochańskiej nie będzie wysyłał pieniędzy do N.K.N., 2/wysyłać je będzie do Komitetu w Vevey na rzecz p.Paderewskiego, który równocześnie chce wziąć administrację w swoją rękę.

Aby nie doprowadzić do rozbicia Komitetu, zgodziła się na te warunki p.Kochańska, wyrażając równocześnie prośbę, by p.Paderewski osobiście zjawił się na pełnym Komitecie i swoje

racye wyłuszczył. P.Paderewski na posiedzenie nie przybył, a w zastępstwie swoim przysłał p.Stojowskiego, który w imieniu Paderewskiego powyżej wspomniane warunki postawił. Taki przebieg sprawy zrobił na członkach Komitetu amerykańkach bardzo złe wrażenie; nie rozumieli zupełnie o co chodzi i nie mogli pojąć tytułu i praw, nie mogli go uznać i przyznać p.Paderewskiemu do dysponowania pieniędzmi, przez Komitet zebrany. I jeżeli nie wyciągnęli daleko idących konsekwencji, to tylko dzięki istotnie wielkiemu przywiązaniu do Komitetu. Wszystko to jednak w sumie wytworzyło bardzo nieprzyjemną atmosferę i aby sprawę załagodzić p.Paderewski przybył osobiście na posiedzenie i próbował bardzo oględnie sprawę tę wyjaśnić. Zapewnił uroczyście Komitet, że Komitetu drugiego nie założy i że z Komitetem, w którym zasiada cała societa amerykańska, współdziałać będzie.

W ten sposób sprawę załagodzano. Ale jakież zdumienie ogarnęło amerykańców, gdy w tydzień po tych uroczystych zapewnieniach otrzymali niektórzy członkowie Komitetu p.Kochańskiej zaproszenie, by do Komitetu p.Paderewskiego wstąpili. Było to za wiele dla amerykańców, którzy tego rodzaju środków i środeczków nie rozumieją i nie uznają. Zaproszenie rzucili do kosza.

Cała ta historia z łatwo zrozumiałych powodów nie mogła korzystnie oddziaływać ani podnieść ducha w amerykańkach. Ale środki p.Paderewskiego i cele były zbyt przejrzyste, policzono je wyłącznie na rachunek osobisty p.Paderewskiego, pozostali w Komitecie dalej i z wielkim oddaniem się jak dawniej sprawie służyli.

P.Kochańska i Dr.Lewiński podwoili niejako swoją energię, by szkody wyrządzone jak najprędzej wynagrodzić.

Sam byłem świadkiem niesłychanych wysiłków i zabiegów ze strony p.Kochańskiej w letnisku w Lasce Placid, gdzie pod gołem niebem urządziła wielki koncert przy współudziale chóru z miejscowych kuracyuszki które z wielkim nakładem pracy sama wyuczyła. Niezwykły ten koncert w pięknej i malowniczej okolicy nad jezioron wieczór, przy olbrzymiem ognisku oświetlają-

cem fantastycznie wielką ilość zebranych słuchaczy, zrobił kolosalne wrażenie i przyniósł na czysto 5.000 dolarów. Jak z tego wszystkiego wynika łatwo przewidzieć, że akcja zapomogowa na rzecz naszą nie da ani w przybliżeniu takich wyników, jak na rzecz Belgii i jakkolwiek tak jest, to mimo to nie wolno nam lekceważyć niczego, co by przynieść mogło korzyść krajowi. Nie wolno nam lekceważyć najmniejszej nawet pomocy, ale właśnie dlatego, aby ją zyskać potrzeba odpowiednio i z pewną godnością postąpić.

Tego wszystkiego jak widać z naprowadzonych tu faktów w postępowaniu p.Paderewskiego nie było i tego zarzutu nie odeprze się w prasie polskiej tu w kraju, która z wielkim krzykiem walczy o krzywdę Paderewskiemu wyrządzoną. Naturalnie, wykorzystuje się przytem trudne położenie moje z jednej strony wobec cenzury wojennej a z drugiej wobec koniecznej wstrzemięźliwości w odsłanianiu pewnych faktów, które w interesie narodowym publicznie dziś podnieśćby nie można.

Pewna część prasy i grupy koło niej utworzone chcą koniecznie dopatrzeć się w postępowaniu naszym chęci walki z Komitetem w Vevey. Tymczasem rzecz zgoła ma się inaczej; przede wszystkim Komitet amerykański założony został z inicjatywy przedstawiciela amerykańskiej organizacji K.O.N. ob.Dębskiego, który w powrocie do Ameryki w grudniu 1914 r. poznał się w Szwajcaryi z prof. Askenazym, przedłożył mu plan akcji na rzecz pomocy Polsce w Ameryce i zachęcił do założenia takiego Komitetu.

Wobec tego, jakież byłyby powody rozumne, żeby walczyć z Komitetem, który powstał z inicjatywy z naszej strony?

Czyżby nasi antagoniści byli zdania, że boimy się jego wpływów żeby nie wyrósł nam ponad głowy i dlatego rozpoczęliśmy z Komitetem walkę? Na taki zarzut odpowiemy wręcz, że tak odmienne i tak zasadnicze są różnice w działalności naszej, że nie może być miejsca dla tarcia i sporu.

My chcemy dać narodowi polskiemu sumę praw nad samym sobą. Chcemy mu dać własne państwo. Komitet Sienkiewicza pragnie wydobyć trochę grosza, by zaspokoić choćby w najdrobniejszej mierze potrzeby na dziś na ziemiach polskich. Powieździeliśmy w mierze najmniejszej, bo przeciwnie nawet dość zresztą poważna suma, jaką zebrał Komitet w Vevey, suma 3 milionów koron, której połowę zebrał Komitet p.Kochańskiej - podzielona między 15 milionów cierpiących nędzę Polaków na czas 16-u miesięcy wojny będzie naprawdę pomocą w bardzo małej mierze.

Nie bójmy się więc konkurencji Komitetu w Vevey, który aroguje sobie, że wziął w swe ręce stronę materialną na dziś i dla przyszłości Polski, bo nawet i w tej dziedzinie N.K.N. jako organizacja polityczna pochlubić się będzie mogła, że lepiej rozumie i docenia potrzeby narodu, że nie o jakąś jałmużniczą robotę tu chodzi, ale o wielkie zadanie gospodarczo-społeczne. W tym samym referacie poruszam sprawę reemigracji, która może wnieść do kraju wyniszczonego i pozbawionego kapitału do 7 miliardów koron a przeprowadzenie tego i inicjatywa zaspokoić może nawet więc i w dziedzinie materialnej najdalej idące nasze ambicje.

Nie my więc prowadzimy walkę, ale właśnie nasi antagoniści i to w sposób tak bezwzględny, tak bez wszelkich szkodów na interes narodowy, że zasłużyłaby nie tylko na najostrożniejszy sąd nasz, lecz zysłuży napewno na bardzo ostry sąd historii.

Po moim wyjeździe z Ameryki prasa amerykańsko-polska i ludzie z najbliższego otoczenia p.Paderewskiego rozpoczęli kampanię przeciwko delegacji, t.j. ob.Mynarskiemu i mniej, nazywając nas agentami pruskimi i oskarżając przed społeczeństwem amerykańskim, że nadużyliśmy gościnności, naruszyliśmy neutralność Stanów Zjednoczonych, mieszałyśmy się do wewnętrznych ich stosunków przez organizowanie strejków w fabrykach, produkujących amunicję.

Pisma amerykańskie powoływały się przytem na niejakiego p.Hr.J.Wasilewskiego, który w swych relacjach powoływał się na p.Paderewskiego i Sienkiewicza. Owego Hr.Wasilewskiego pozna-

...tem osobiscie w Krakowie, dokąd przybył z pierwszą partya z Ameryki do Legionów. W Ameryce pracował na rozmaitych polach a dowiedziawszy się, że grono młodych ludzi wybiera się do Europy skorzystał ze środków, jakie tam na ten cel zebrano i przybył, ale nie w zamiarze pójscia w pole. Gdy inni w kar-nych szeregach potykali się już nad Nidą, to p. Wasilewski obijał się po biurach N.K.N. w Krakowie, zaprzatając swoją osobą wszystkich, kto tylko chciał z nim mówić. Dowiedział on się o uchwale N.K.N. mocą której wyjechać miała delegacya do Ameryki, P. Wasilewski natychmiast ofiarował swoje usługi, jako informator, jednakowoż po paru słowach zamienionych z p. Wasilewskim łatwo się było można przekonać kto jest p. Wasilewski i jakie są jego informacye. W prosty bardzo sposób rozwiązywał sprawę pozyskania opinii amerykańskiej polonii. Na posiedzeniu delegacyi u prof. Raciborskiego w Krakowie zaproponował, by delegaci przekupili amerykańskiego bankiera p. Smulskiego a wówczas opinię Polonii amerykańskiej pozyska się bez przeszkody Jak z tego widać, w młodym już wieku dobrą przebył szkołę życia 24-letni Hr. pan Wasilewski. Po naszym wyjeździe poznał on się z Hr. Skarbkiem. Ten przywiózł go do Szwajcaryi do p. Paderewskiego do zamku w Morges, gdzie bawił Sienkiewicz i ci dwaj mężowie jak powiada hr. Wasilewski wpłynęli na zmianę jego przekonañ, wobec czego postanowił wrócić do Ameryki i przeciwdzia-łać agitacyi naszej. I istotnie w końcu lutego 1915 r. zjawił się ten szanowny i dobrze zorientowany obywatel w Detroit, gdzie właśnie odbywał się szereg wieców i na jednym z nich za-powiedział głośno swój udział, naturalnie w celu zdemaskowania całej roboty N.K.N.

Lepszej reklamy dla wiecu nie mógł Wasilewski zrobić; tłumnie zbiegły się masy, by napaść się senszacya; sala wypełni-ła się po brzegi. W czasie mojego przemówienia zgłosił się do głosu, a gdy mu przewodniczący go udzielił, Wasilewski na trybunie nie stanął. Cała sala zadrżała oburzeniem; wszyscy zwracali się z głośnem niezadowoleniem, wywołując nazwisko Wasilewskiego. Wasilewski zaszył się jednak w tłum, i milczał, jak zakłęty.

Skorzystałem z całego tego zajścia i na tym przykładzie pokazałem, jakimi to środkami i jacy ludzie walczą przeciwko nam. Po tem przemówieniu zgłosił się do głosu robotnik, który publicznie oświadczył, że Wasilewski pracował z nim w jednej fabryce i że należeli do jednej organizacyi J.W.W. Zna go więc osobiście bardzo dobrze i oświadcza, że Wasilewski okradł organizację, że został z niej wyrzucony i że skorzysta z tego, że zjawił się w Detroit aby jak prostego złodzieja oddać w ręce policyi. Cisza zaległa salę, nie było jednego człowieka, któryby stanął w obronie przyjaciela Hr. Skarbka. Zdawało się wszystkim, że p. Wasilewskiego nie ma na sali. P. Wasilewski jednak był, a wytropiła go jedna kobieta, która przy wyjściu z sali go wypoliczkowała, nazywając go złodziejem i zdrajcą. Tłum, spostrzegłszy, że Wasilewski jest na sali, wyciągnął go po amerykańsku na ulicę i kto wie, jakby się skończyło, gdyby nie interwencya redaktora p. Karasiewicza, który uratował całość osoby p. Wasilewskiego.

Tak zdemaskowany "Hrabia" Wasilewski wyjechał do Chicago i tam w organie związku narodu polskiego prowadził dalej politykę Hr. Skarbka. Jako człowiek zupełnie bez wykształconia, nie mający nic do powiedzenia przedrukował referat o sprawach amerykańskich napisany w Krakowie przez ob. Głuchowskiego. Referat zaopatrzył tylko sensacyjnymi tytułikami. Po tym występie zaczęto bliżej zajmować się osobą Wasilewskiego i wpadły w ręce nasze rozmaite po nim papiery, w których znaleziono rękopis artykułu, przygotowanego do gazety z fotografią, w którym opisuje swój życiorys i genealogię, wywodzącą go z hrabiowskiego gniazda. Podobnej treści artykuł również z fotografią był już wydrukowany w jednej z amerykańskich gazet - i ten artykuł także tam znaleziono. Jak z tego widać ma się tu do czynienia z naiwnym bardzo hochstaplerem który prócz dobrych chęci do robienia oszustwa nie miał żadnych innych kwalifikacyi.

Takiego to człowieka wprowadził Hr. Skarbek do domu p. Paderewskiego, gdzie zaznajomił go z Sienkiewiczem, którego nazwiska dziś nadużywa, głosząc w prasie, że Pp. Paderewski i Sienkiewicz - oni obaj - prostowali jego drogi, wyprowadzając go z

Chok informacji p. Wasilewskiego źródłem innem miały być listy p. Paderewskiego do przyjaciół, z których prasa amerykańska czerpie wiadomości powyżej podane. W rewelacjach prasy amerykańskiej tłumaczy p. Paderewski nieudanie się w jego misyi postępowanie delegacyi, która rzekomo mieszała się do spraw wewnętrznych amerykańskich, przeszkadzając w produkcji amunicyi.

Z tego wynika, że ^{po prostu} usiłował się bronić p. Paderewski w ten sposób, że nikt ^{po prostu} (dokładnie) nie znał naszej akcji, którą prowadziliśmy publicznie słowem pisanem i żywym pod kontrolą tysięcy i tysięcy ludzi. Nasze stanowisko polityczne było jasne nie robiliśmy z niczego tajemnicy. Nie mieszaaliśmy się do rozmaitych stosunków Stanów Zjednoczonych, nie zajmowaliśmy się organizowaniem strejków, ani też nie interesowaliśmy się fabrykacją amunicyi. A że robotnik-polak, pracujący w fabryce amunicyi, która była przeznaczona dla Rosyi, a przeciwko której walczyły Legiony Polskie, wyciągnął pewne konsekwencje, czy to przez wystąpienie z fabryki, czy też reagował w inny sposób, to było to jego prawem osobistem, była to rzecz jego przekonań, duchowa wartość Polaka i z tego nie może nikt ukuć zarzutu, żeśmy wobec Stanów Zjednoczonych byli niełojalni.

Ukuł je jednak i miał odwagę to zrobić częścią prasy amerykańskiej i amerykańsko-polskiej. Kampanię tę prasową rozpoczęto przy sposobności, gdy Anglicy przejęli korespondencję ambasadora austriackiego Exc. Dumby, przesłaną do ministerstwa spraw zagranicznych, w której to korespondencji znalazł się i mój telegram, wysłany do ambasady austriackiej z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa w dniu 18-go sierpnia. Treść telegramu nie była tajemnicą dla naszych przeciwników. Po wysłaniu go do Exc. Dumby w parę dni później ukazał się w Dzienniku nowojorskim Telegramie, a mimo to, usiłowano rzecz przedstawić w ten sposób, jakoby dopiero przypadek ułatwił odsłonięcie tej niesłychanej tajemnicy. Telegram ten opiewał następująco:

E k s c e l l e n c y o !

W dniu 18-go sierpnia zgromadzą się wokół Tronu ludy Austrii, aby przez hołd dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterskiej armii.

Wśród ludów znajdą się i Polacy, którzy mimo wielkie nieszczęście, jakie spadło na ziemię polskie potrafili się zdobyć na czyn własny, Polskie Legiony, które ramię w ramię obok armii austriackiej rozwiązują wielki problem wolności ludów na wschodzie Europy. Wolna Polska - to pierwszy jego etap.

W tym duchu racz Excellencyo przyjąć wyrażone życzenia Polaków, które streszcza najlepiej okrzyk: Cesarz Austrii, Król Węgier, Król Polski, Franciszek Józef I. niech żyje :

Równocześnie rzucono na nas w prasie amerykańskiej odpowiedzialność za treść całej korespondencji do Exc. Dumby, w której tenże porusza rzekomo sprawę akcji przeciw działaniu fabrykacji amunicji w Ameryce. Na tej podstawie wykombinowali nasi rodacy z p.Paderowskim na czele, że agitacja nasza jest w związku ze sprawą poruszoną przez Exc. Dumbę i okrzyczano nas jako wysłanników Prus i Austrii, którzy burzyć usiłowali porządek w gościnnych, skąd inną dla polaków Stanach Zjednoczonych.

Ochydą tę kampanię prowadzono tak zawzięcie, że łatwo mógł ob.Młynarski, który w Stanach Zjednoczonych pozostał, być narażonym na najprzykrzejsze przejścia.

W obronie swojej musiał odnieść się do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, prosić go o obronę przed atakami prasy, tłumacząc równocześnie kim jest i jaki cel jego przybycia. Wilson odpowiedział bardzo uprzejmie zredagowanym telegramem. (:Treść telegramu dołączam:)

Kończąc ten ustęp o działalności na rzecz pomocy materialnej Polsce chcę nadmienić, że będzie ona minimalna, że będzie kroplą w morzu potrzeb i nie wolno nam nigdy za tę cenę niejako wydawać interesów politycznych, nie wolno handlować hasła-

mi, które dlatego, że odpowiadają danemu środowisku trzeba by się nimi posługiwać, aby w zysku dały kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Nie wolno tombardziej, bo tak drobne sumy zdobyć można, stając wyłącznie na stanowisku filantropijnem.

K o m i t e t w V e v e y .

Jako Delegaci N.K.N. bez-pośredniego stosunku z Komitetem w Vevey nie mieliśmy. Nie wynika z tego jednak, żebyśmy wobec działalności jego zachowali się obojętnie, lub niezyczliwie. Już poprzednio wspomniałem, że powstał on z inicjatywy ob.Dębskiego, przedstawiciela K.O.N., która to organizacja zyczliwie do Komitetu w Vevey się odnosiła, choćby dlatego już, że odniosła się z prośbą, by Komitet w Vevey powołał jej delegata jako przedstawiciela. Gdy jednak organizacja K.O.N. dowiedziała się, że p.Paderewski do Komitetu w Vevey zaproponował jako delegatów p.Karabasza i Smulskiego, którzy mieli reprezentować emigrację polską, wówczas K.O.N. cofnął swoją prośbę, nie chcąc, by jego delegat z tymi ludźmi zasiadał.

Powody, jakie skłoniły K.O.N. do tego kroku były poważne i znał je Komitet w Vevey. Przesłano bowiem na ręce Sienkiewicza akta karne, z których wynikało, że p.cenzor Karabasz był prostym włamywaczem, że siedział 2 i pół lat w więzieniu pruskim za 3 włamania, z których jedno popełnił w Wielki Piątek w kościele, gdzie wykradł puszkę z pieniędzmi. Akta te karne, których autentyczność stwierdziła ambasada amerykańska w Berlinie przesłano Komitetowi w Vevey. Co do p.Smulskiego, to zarzut, z jakim się spotkał, nie krzywdził w nim noże amerykańszczyzny, ale nie mógł kwalifikować go jako członka komitetu filantropijnego polskiego. P.Smulski bowiem podjął się dostawy butów dla armii rosyjskiej wraz z p.Szlenkierem-Drzewieckim, który w tej sprawie pośredniczył. Piza tem brudne interesy, które robił przy wysyłkach pieniędzy do Europy, z czego zrobiono mu publiczny zarzut, znowu nie kwalifikowały go jako członka Komitetu. Jak więc z tego widać, nie różnice, wynikłe z poglądów politycznych kierowały opinią K.O.N. chodziło

tu już o pewne kwalifikacye natury etycznej, które nie mogły być obojętnymi dla delegata K.O.N. i widzimy tu znowu rękę p. Ignacego Paderewskiego, który dokładnie znał kwalifikacye jednego i drugiego delegata a zwłaszcza Karabasza, który z powodu podniesionych zarzutów ustąpić musiał z cenzorstwa a mimo to p. Paderewski do Komitetu go wprowadził, tłumaczyć czyny kryminalisty Karabasza jako „wybryk młodości”.

S t o s u n e k d o A m b a s a d y A u s t r .

Zajmuję się nim w sprawozdaniu niniejszem jedynie dlatego, że wysłany do Ambasady telegram skonfiskowali Anglicy z relacją dr. Dumby do ministerstwa spraw zagranicznych, z czego skorzystali przeciwnicy nasi, robiąc z tego sensacyjną aferę, robiąc nas agentami Austrii i Prus w prasie polskiej i amerykańskiej.

Ogólnie biorąc, stosunek nasz do przedstawiciela Austrii, wynikał niejako z zasadniczego stanowiska N.K.N. Na bruku jednak amerykańskim sprowadzał się on tylko do zwykłej kurtuazyi choćby jedynie dlatego, że Eksc. Dumba, dowiedziawszy się z ministerstwa spraw wewnętrznych o naszym przyjeździe, wiadomość tę urzędowo niejako opublikował. Aby jednak nie dać łatwej broni przeciwko sobie naszym przeciwnikom politycznym, nie spełniliśmy nawet tego aktu kurtuazyi. Poza tem zresztą nie zaszło nic takiego, co by nakazywało konieczność osobistego spotkania.

Wstrzeźliwość ta nasza nie przeszkadzała zająć nam zupełnie jasnego stanowiska politycznego; na zgromadzeniach i w prasie podkreślaliśmy, że wspólne łączą Polaków interesy z Austro-Węgrami, bo wspólnego mamy wroga: Rosyę.

Dopiero po napisaniu broszury w języku angielskim p.t. Sprawa polska, jako postulat polityczny Europy i europejskiej demokracji, którą to broszurę przesłałem wszystkim ambasadam, więc i dr. Dumbie, po raz pierwszy wszedłem w bliższy stosunek za pośrednictwem wice-konsula Eugeniusza Rozwadowskiego, który z upoważnienia Eksc. Dumby zaprosił mnie do wzięcia udziału w uczcie, z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Niestety z powodu bardzo ważnej konferencji w Bridge Port w: uczcie tej udziału wziąć nie mogłem, choć z drugiej strony fakt, że spotkać tam bym się musiał z biskupami ukraińskimi, którzy w sposób dla mnie niezrozumiały prowadzili kampanię przeciwko Polsce, dalej, że spotkaćbym się musiał z ambasadorem niemieckim, z przedstawicielem państwa, które po wzięciu Warszawy nie zdobyło się ani na jedno słowo nadziei wobec Polaków, te więc względy także nie zachęcały do uczestnictwa w uczcie proponowanej przez Eksc. Dumbę. Aby jednak nie zostawić miejsca próżnego, aby politycznie spełnić obowiązek w imieniu Polaków na emigracji, wysłałem ów powyżej cytowany telegram. Telegram podpisałem sam, gdyż dra. Młynarskiego w N.Yorku wówczas nie było.

W czasie uczty telegram ten odczytano po polsku a równocześnie przetłumaczono go na angielskie i niemieckie. Na drugi dzień wyraził Eksc. Dumba życzenie zobaczenia się ze mną, zwłaszcza, że dowiedział się, że wyjeżdżam z powrotem do Europy. Spotkanie nastąpiło w hotelu Egis w N.Yorku. Na wstępie przeprosiłem, że dotąd nie spełniłem prostego aktu grzeczności wobec przedstawiciela Austrii, nie przedstawivszy się osobiście. Trudności jednak pochodziły stąd, że działać nam przyszło na ogromnych przestrzeniach w myśl z góry oznaczonego programu, a powtórnie nie chcieliśmy wydawać łatwej broni przeciwko sobie w ręce polityków polskich w Ameryce, którzy Bóg wie jakie wnioski z takiego faktu by wysnuli.

Eksc. Dumba przyjął do wiadomości to wyjaśnienie i z wielkim zainteresowaniem się wypytywał o naszą akcję wśród emigracji i o jej postępy; wykazał przytem wielką znajomość stosunków amerykańskich i amerykańsko-polskich.

Oświadczył mi, że cieszy się bardzo telegramem z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa, ponieważ był on poważnym głosem emigracji polskiej.

"Wszystkie ludy Austrii - mówił Eksc. Dumba - być w kontakcie z ambasadą, tylko Polacy, którzy mimo to, że najsumieniej spełnili swój obowiązek, zgłaszając się po wybuchu wojny

do służby wojskowej, kontaktu oficjalnego nie utrzymywali. Nie jest to dobrze - mówił dalej Eksc. Dumba - bo przyjaciół dużo nie macie. "Domyśliłem się, że chodzi agitację żydowską i ukraińską. Ofiarowałem Eksc. Dumbie album Kossaka Legionów Polskich, oraz w języku angielskim organ K.O.N. "Polish Cause". Z rozmowy tej wyniosłem bardzo dobre wrażenie. Eksc. Dumba zna Polaków i jeszcze w Wiedniu utrzymywał bardzo żywe stosunki osobiste i ma dla nas dużo sympatii. Stała się wielka szkoda, że Eksc. Dumba musiał się rozstać z tą tak ważną placówką, z powodu bowiem przyłapania jego relacji pisemnej do ministerstwa spraw zewnętrznych z której Ameryka odniosła wrażenie, że Eksc. Dumba wmieszał się w stosunki amerykańskie gospodarcze, przeciwdziałając rzekomo fabrykacyi amunicyi, na żądanie Stanów Zjednoczonych musiał pozycję swoją opuścić. Stosunki na emigracyi znał znakomicie, wiedział dobrze, że mimo krzyku gazet polskich i stanowiska związku narodu polskiego, masa emigracyjna sądzi inaczej, wiedział, że Rosya sympatii tam nie znajdzie. A upewniło go o tem stanowisko robotników polskich w sprawie fabrykacyi amunicyi. Krzyk ten w zarodku był więc krzykiem politykierów. Wśród amerykańców w świecie politycznym cieszył się Eksc. Dumba wielkiem poważaniem i sympatją; wyróżniano go bardzo, w przeciwieństwie do ambasadora niemieckiego Bernsdorfa. Na tej jedynej wizycie i rozmowie przytoczonej polegał cały nasz stosunek do Ambasady austriackiej. Poza ambasadorem Dumbą utrzymywałem stosunki więcej natury towarzyskiej z wice-konsulem Rozwadowskim, o którym muszę powiedzieć, że umiał nadzwyczajnie pogodzić swoje obowiązki urzędnika z obowiązkami polaka. Z wielką przyjemnością to podnoszę, bo niestety nie zawsze tak bywa. Cenniejszym ten przymiot wice-konsula był w Ameryce, gdzie Polaków w służbie dyplomatycznej i konsularnej prawie że nie ma. "Nie też dziwnego - mówiłem do Eksc. Dumby - że tu także leży przyczyna, że stosunek do ambasady austriackiej jest obojętny, względnie żaden." Wice-konsul Rozwadowski poznał stosunki wśród Polaków i zapewne z jego to cennych wiadomości wiele czerpać musiał Eksc. Dumba.

Obok wice-konsula, sekretarza konsulatu p. van Majera, który w sferach żydowskich, zwłaszcza, poza obowiązkami urzędnika bardzo wydatnie w naszym duchu działał.

Ż y d z i - i c h p r a s a w A m e r y c o -
i s t o s u n o k d o P o l a k ó w .

W Ameryce Żydzi odgrywają dużą rolę. Raz z powodu ich liczby i wielkiego skupienia w N.Yorku, gdzie mieszka ich około półtora miliona, wreszcie z powodu właściwych Żydom zalet, czy błędów, że umieją jaskrawo uwydatnić swoje pragnienia, czy poglądy przez rozpowszechnioną w całym świecie prasę, że umieją zdobyć wpływ w prasie obcej, jak w tym wypadku w amerykańskiej.

Fakty te nakazały mi zwrócić baczną uwagę na stanowisko Żydów w kwestyi polskiej i stąd wiele czasu tej sprawie poświęciłem, niestety, przyszedłem do wniosków stosunku ich do sprawy naszej, bardzo ujemnych. Cała prasa żydowska w sposób krzykliwy namiętnie sensacyjny informowała ogół żydowski o pogromach, urządzanych na ziemiach polskich w czasie wojny. Pogromy te odbywać się miały w ten sposób, że Polacy wskazywali winnych szpiegostwa, a żołdactwo rosyjskie miało dokonywać aktów dzikiej zemsty; dalej, że Moskale wzamian za to pozwolili ludności rabować mienie Żydów. Tego rodzaju sądy popierali tysiącami listów z terenu boju, opisujących bardzo szczegółowo okoliczności, w jakich te zbrodnie dziać się miały, podawano w nich dokładnie nazwiska uczestników, miejscowości i daty naturalnie, wszystko to w odpowiednim redakcyjnym sosie.

Tego rodzaju wiadomości zaostrzały wrażliwość, podniecały umysły do ostatnich granic. Wszystkie pisma żydowskie powiększyły wielokrotnie swoje nakłady, nie też dziwnego, że robiąc w ten sposób znakomite interesy, niełatwo pozbyć by się chciało materiału nawet wówczas, gdyby się okazał fałszywy. Walka z takim aparatem nie jest łatwą; aby odeprzeć te potoki oskarżeń, trzeba by było chyba przeciwstawić listom takim listy sfingowane o tendencji przeciwnej, jak sfingowane były listy, podawane w prasie żydowskiej.

Oryginalnymi przecież być nie mogły, z terenu bowiem wojny przeszłyby były cenzurę, która nie pozwoliłaby była tego rodzaju z palca wyssano wiadomości, rozszerzać.

Drugim źródłem informacji były plotki, z którymi tu oswoiliśmy się, nmiemy je przyjmować, że wśród zbiegów z terenu walki żydów krążyły najbardziej jaskrawe i przekrwione - to rzecz jasna. Do takich środowisk poza terenem walki w Wiedniu czy w Berlinie wyjeżdżali korespondenci pism żydowskich i oni to z pamięci zapominając o czasie i przestrzeni stwarzali fakty, które streszczały się jaskrawo w 2-ch opiniach: Polacy urządzą pogromy, Puryszkiewicz ucałował torę.

W 2-ch tych granicach odbijała się i wypowiadała myśl żydowskiego nacjonalizmu. Doszło do tego, że wybitny publicysta w N.Yorku p. Bernstein wniósł memoriał do Wilsona, by ten sprzeciwił się niepodległości Polski w razie, gdyby Prezydent Stanów Zjednoczonych zasiadł w kongresie europejskim. Naturalnie, wszystkie te fakty znajdowały swe echa w prasie angielskiej i nie tylko że nie przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy polskiej, lecz przeciwnie, rzucały ją w jakieś głębokie cienie i kraj dzikiej fantazyi. Dlatego postanowiłem temu przeciwdziałać przez żydów samych. Dostęp do sfer żydowskich nie przedstawiał dla mnie wielkich trudności. Miałem dużo znajomych z kraju robotników żydowskich, którzy ochotnie ofiarowali swoje usługi w celu przeciwdziałania tej z góry obmyślanej akcji. Po porozumieniu się z nimi jako znaczącymi stosunki miejscowe - w porozumieniu z organizacjami żydów z Galicyi, mówiących po polsku, postanowiliśmy zwołać wielkie zgromadzenie publicznie, na którym omówilibyśmy kwestję żydów do Polski i obecne położenie na terenie wojennym.

Istotnie w końcu maja odbyło się to zgromadzenie w historycznej sali "Cooper Union" zwołane za pomocą ogłoszenia płatnego, przyjętego tylko przez jedno socjalistyczne pismo "Vorwärts". Inne pisma ogłoszenia przyjąć nie chciały. Zapowiedź zgromadzenia przyjęły sfery żydowskie niepokojąco. Obawiano się

słusznie protestu przeciwko szerzonym tendencyjnie w interesie nakładców pism żydowskich kłamstwom. Prasa nacjonalistyczna rzuciła się z całą wściekłością uprzedzając z góry przemówienia i stanowisko zgromadzenia.

W żydowskim piśmie ilustrowanem przedstawiono mnie wyciągającego rękę do zgody z żydami, a na każdym mym palcu wypisano: "Miejsce pogromu żydowskiego." Robiono więc wszystko, by zgromadzeniom przeciwdziałać. Skutek jednak był wprost odwrotny. Zainteresowanie zgromadzeniem było wielkie. Omawiano go w całej prasie i ten fakt spowodował żydów, redaktorów, publicystów i nakładców pism do portraktacji ze mną, aby w tej drodze umożliwić sobie wyjście z dość trudnego położenia. Obawiali się oni, że mimo całej perfidy, z jaką walczano, ogół żydowski gotów był zwątpić w podawane fakty; wierzyłem, że skoro stanę na zgromadzeniu publicznem i przedstawię całą okropność wojny i morze nieszczęścia, które zalewa ziemię polską, to zrozumią żydzi, że nieszczęście jest powszechne i nie zwraca się specjalnie przeciwko nim. Wierzyłem, że przedstawiony stosunek historyczny rzuci światło na położenie obecne i przyszłość żydów w Polsce, wierzyłem, że zwłaszcza żydzi z Galicyi zrozumią i odczują całą szczerść stanowiska mojego jako Delegata N.K.N. organizacyi, powstałej na ziemiach polskich w wielkiej dziejowej chwili, łączącej w sobie wszystkie stronnictwa polityczne, w której żydzi mieli 2-ch przedstawicieli.

Na konferencyę zgodziłem się chętnie, choć z góry wiedziałem, że nie doprowadzi ona do żadnych wyników; zbyt dobrze znałem nacjonalizm żydowski, zwłaszcza z państwa rosyjskiego, z dawnych kresów polskich. Znałem jego wehemenę i dzikość, niepowściągliwość i brak zmysłu politycznego, ukrytą w nim psychę niewolników. Polityka jego w stosunku do Polski polega na tem, że żydzi nienawidzą Rosyi, ale się jej boją, lękiem niewolnika. O ile więc wystąpią przeciw Rosyi, to równocześnie, aby złagodzić ten cios, zadają go w stronę Polaków.

W konferencji wzięło udział około 20-u ludzi. Byli to jak powiedziałem wybitni żydowscy publicyści, nakładcy pism, profesorzy, lekarze. Na wstępie zastrzegłem się z góry, że jeżeli przychodzę zaproszony, to w interesie żydów samych, żydów, mieszkających na ziemiach polskich, dla których stosunek Polaków do nich nie może być obojętny. Nie w interesie Polski przyszedłem tu, by czegoś prosić, lub czegoś żądać, jej losy rozgrywają się na polach bitew, zlewanych obficie krwią polską przy współdziałaniu Legionów polskich. Tymczasem prasa żydowska robi wszystko, żeby podział wytworzony na ziemiach polskich przez niewolę bardziej jeszcze pogłębić. Jeżeli celem dyskusji ma być zmiana na lepsze, to bardzo chętnie biorę w niej udział.

Odpowiedziano na to, że przedział jest tak wielki, że nie da się wyrównać. Żydom pozostaje już tylko obrona. Rozpętana walka bojkotem, który zniszczył już setki tysięcy rodzin, - mówili przedstawiciele żydów - kończy się dziś pogromami. Nie pozostaje nam nic innego, jak walczyć o życie wszystkimi środkami, które stają do dyspozycji, a przede wszystkim odkryć przed światem prawdę, musimy go przekonać, że tylko prawo polityczne, zabezpieczające rozwój narodu żydom, mogą rozwiązać kwestię i żydów zadowolnić.

Na to odpowiedziałem, że kwestya ta jest więcej skomplikowaną i nie tak łatwo da się rozwiązać, jak sobie wyobrażają. Rozwiązanie zaś jej widzę przede wszystkim w rozbięciu państwa rosyjskiego, uwolnieniu z pod panowania caratu dawnej ziem polskich, na których mieszka przeważna część żydów europejskich i demokratyzacji społeczeństwa, a stąd łatwej asymlacji w środowisku, w którym żyją.

Co do praw narodowo-żydowskich, to jeżeli chcecie państwo rzecz traktować, to patrząc na Amerykę, jako na Eldorado wolności i demokracji, powinniście zauważyć, że i tu wam nie pozwolą utworzyć własnego państwa - państwa w państwie -

44

A co dopiero w Europie, gdzie najbardziej w kulturze i w rozwoju gospodarczym posunięte narody praw wam takich nie dają. Nie macie ich w Niemczech, nie macie ich w Francyi, ani w Ameryce, dlatego trudno przypuścić, abyście je zdobyć mogli w wolnej Polsce, która długo musi z sobą pracować, aby się otrząsnąć ze 100-letniego panowania barbarzyństwa rosyjskiego.

Dziś, kto chce realnie pracować na rzecz żydów, musi współdziałać w oswobodzeniu ziem polskich a zatem żydzi powinni w tych dążeniach iść razem z polakami. Niech umieją ponieść ofiary, a tradycyjna tolerancja i rozwój przyszłej Polski gwarantują żydom, że otrzymają sumę tego, co otrzymali w najbardziej rozwiniętych i kulturalnych państwach: r ó w n o u - p r a w n i e n i e o b y w a t e l s k i e .

W porównaniu z bezprawiem rosyjskiem jest to tak dużo, że warto jest pracy pokoleń, a co dopiero wysiłków w ciągu wojny, która przecież lata trwać nie może. Stańcie panowie z nami, z całym aparatem, jaki macie do dyspozycji. Waszymi środkami materialnymi bądźcie orędownikami wspólnej sprawy wśród innych narodów, rzućcie na szalę całą energię a zaskarbicie sobie wdzięczność Waszych współbraci, zdobędziecie szacunek i poważanie innych narodów, staniecie się czynnikiem, który dla dalszej przyszłości żydów nie będzie bez znaczenia.

Gdy zaś pójdziecie drogą dotychczasową, to przedewszystkiem nikt Was nie zrozumie, bo dziś, kto sympatyzuje z Polską, temsamem jest wrogiem Rosyi. Wszystkie narody z nami sympatyzują, a ty jedni, zamieszkali w takiej masie na jej ziemiach występujecie wrogo przeciwko jej wolności.

Naturalnie nie pomogły te słowa - uczestnicy konferencji powoływali się na wysoki procent zamieszkałych, co według nich jest podstawą żądania praw politycznych.

Koncząc tę dyskusję, ze na zgromadzeniu potępię bojkot żydów, o ile on był środkiem politycznym w rękach reakcji polskiej i rządu rosyjskiego, dalej, że w imieniu N.K.N. oświadczam,

się za obywatelskimi prawami dla żydów zamieszkałych w Polsce
wzaman za to żądam publicznej deklaracyi, w której żydzi wyrażą
sympatyę dla niepodległości Polski w walce z Rosją, że walkę tę
poprą materyalnie i moralnie. Co do pogromów i całej tej niesły-
chanej kampanii przeprowadzonej w Ameryce, oświadczyłem wręcz, że
ani jeden z tych tysięcy listów nie jest prawdziwy a zwrócony do
właścicieli pism i korespondentów stwierdziłem, że "żaden z Panów
tutaj nie zaprzeczy temu" i istotnie tak było.

Jakkolwiek wiedziałem, że do porozumienia przyjść nie
może i że zgromadzenia panowie ci nie poprą, to jednak zauważy-
łem, że cała ta dyskusya i moje stanowisko zrobiło na nich duże
wrażenie. Pozostała więc im tylko droga wykrętów tego rodzaju,
że jeżeli chodziłoby o formalną umowę ze mną, to dla takiego ce-
lu nie mają formalnych mandatów.

Po konferencyi tej odwiedził mnie jej uczestnik i jej
inicytor, warszawianin, osiadły od lat 30-u w N.Yorku Dr.
i oświadczył mi, że konferencya robiła duże wrażenie i że mimo
wszystko przedstawiciele prasy przyrzekli opublikować zgromadze-
nie. Najciekawsze, że w przeciągu kilku dni następnych nie zda-
rzył się na ziemiach polskich ani jeden pogrom... nie umieszczono
ani jednego listu z przed dni kilku. Dyskutowano już poważnie,
operując ^{ciw} dziennymi frazesami, opierając się o jakąś dziwną rze-
czywistość, z której wynikało w końcu, że wszystkie narody
sympatyzują z żydami, nawet Rosya, tylko polacy są ich nieubła-
ganymi wrogami.

Na 2 dni przed zgromadzeniem otrzymałem list od Dr. ...
który prywatnie prosił mnie, abym listownie oświadczył, że potę-
piam pogromy na ziemiach polskich a wówczas właściciele pism
zgromadzenie ogłaszają. Widziałem w tem podstęp, by wyłudzić dla
nich najważniejsze świadectwo, że istotnie pogromy były. Spo-
strzegłem się, i odpisałem, że pogromów potępić nie mogę na zie-
miach polskich, bo ich polacy nie urządząją ^{potępię boję się oświadczyć, że na ziemiach polskich pogromy nie urządząją} list w odpisie
dołączam.

Zapowiedziane zgromadzenie odbyło się i jakkolwiek w ogłoszeniu powiedziane było wyraźnie, że jest zgromadzeniem dla żydów mówiących po polsku, że ogłoszonym było tylko w jednym piśmie, mimo to było bardzo liczne. Odbyło się w olbrzymiej sali Cooper Union, mieszczącej 3.500 foteli. Pojawienie się moje trybunie przyjęło zgromadzenie wielkim entuzjazmem, długi czas nie pozwolono przyjść do słowa a gdy przywitałem ich imieniem kraju i ich braci, którzy razem z polakami giną i cierpią wśród zgliszczy i płomieni, ^{wznieśli się na salę i płacili} słowa te poruszyły zgromadzonych, ^Pprzedstawiłem stosunek polaków do żydów w Galicyi, gdzieśmy mieli samorząd. Jeżeli ten stosunek układał się w Królestwie inaczej, to było to zasługą kogoś trzeciego, który miał władzę nad polakami i żydami. Mimo tej władzy barbarzyńskiej i brutalnej, jaką Rosya wykonywała na ziemiach polskich nie udało się jej jednak jednej rzeczy przeszcześcić na grunt polski, mianowicie: pogromów. W r. 1907 usiłowano urządzić go w Siedlcach, ale mimo antagonizmu, jaki już wówczas narastał, nie udało się tam zorganizować pogromszczyków, musiała to zrobić armia, rozgromiona przez Japonię na Wschodzie.

Przeszedłem do stanowiska prasy i żydów w N. Yorku, protestując przeciw tej walce, którą tu rozpętano, a której żydzi zwłaszcza w Galicyi nigdy nie zrozumieli. Wreszcie przedstawiłem celę polaków w wojnie obecnej i środki dla ich osiągnięcia. Mogą być nimi tylko oręż, tylko armia, której zaczynam na dziś są tylko Polskie Legiony. Bardzo życzliwie przyjęto całe to przemówienie.

Następny mówca imieniem żydostwa Dr. Feigenbaum współredaktor "Vorwärts'u" postawił rezolucję, (Oryginał dołączam), w której wita Delegację N.K.N. i oświadcza, że wobec potępienia bojkotu, dalej wobec deklaracji stosunku do żydów na ziemiach polskich przyrzeka uroczyście materyalnie i moralnie poprzeć dążenia polaków.

Rezolucję tę przyjęto entuzjastycznie. Mała tylko grupa protestowała nie przeciwko rezolucyi samej ale przeciw posta-

wieniu jej przed dyskusją do głosowania. Rezolucję tę ogłosiła prasa prawie wszystkich narodów, z pism wiedeńskich omówiła ją w osobnym artykule Neue Freie Presse. Dzienniki żydowskie znalazły się w trudnym położeniu i usiłowały wybrnąć atakując tę rezolucję, odmawiając kompetencji zgromadzeniu publicznemu, jednakowoż o pogromach przestano już pisać. Katagoryczne zaprzeczenie w tej sprawie i wyjaśnienie było dość skutecznem. Naprowadziłem tylko przykładów niesłychanych sprzeczności że nawet dla amerykańskiego dziennikarza było to za wiele. Na Zgromadzeniu przytoczyłem podaną wiadomość w socjalistycznym piśmie Vorwärts którego współredaktor Feigenbaum wyżej wspomnianą rezolucję postawił, że pojawiła się notatka, iż dwóch przywódców socjalnej demokracji ukraińskiej, znanych u nas w kraju Mikołaj Hankiewicz i Teofil Meleń urządzali pogromy żydowskie. W dwa tygodnie później to samo pismo podało ich fotografie wraz z biografią, w której podkreśla się wybitną działalność polityczno-kulturalną i sympatyę dla żydów. Oburzeniem przeciwko prasie przyjęto tego rodzaju informacje.

Zgromadzenie i jego wynik niepokoiły przeciwników. Postanowili jeszcze raz odbyć konferencję ze mną i zwołać zgromadzenie powtórne. Sądziłem, że manewrując w ten sposób uda się im zatrzoć i zaciemnić jasno postawioną przezemnie sprawę. Uprosiłem tedy znanego filantropa i wielokrotnego milionera Straussa, aby ten zechciał zwołać konferencję ponowną z rozmaitych przedstawicieli żydostwa i aby mnie na tę konferencję zaprosił. Istotnie otrzymałem zaproszenie równocześnie jednak zażądałem przedłożenia mi listy zaproszonych. Chodziło mi o to, czy na liście nie znajdują się przypadkiem ci sami, z którymi już poprzednio mówiłem. Lista jednak była złożona z nazwisk innych, a między nimi znalazłem nazwisko nie tylko wpływowego bardzo, ale bardzo głośnego publicysty p. Bernsteina, który w walce przeciwko polakom posunął się tak daleko, że wniósł memoriał do Wilsona, w którym prosi, żeby Wilson w razie gdyby zasiadł w kongresie pokojowym jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych sprzeciwił się niepo-

dległości Polski. Co do uczestnictwa tego Pana się zastrzegłem, motywując tem, że p.Bernstein jest zapewno wybitnym i poważnym człowiekiem, jeżeli więc zdecydował się na tak śmiały publiczny akt, to musi mieć poważne, a przemyślane powody; zatem dyskusya z nim korzyści żadnych przynieśćby nie mogła a mogłaby natomiast wniość niemiły ton i utrudnić porozumienie. Przyjęto do wiadomości tę moją prośbę i zaproszenie dla p.Bernsteina cofnięto.

Konferencya odbyła się w biurze p.Straussa, wzięło w niej udział około 20 ludzi. Więc znowu dziennikarze, nakładcy pism, uczeni, lekarze, między innymi znany prof.Hurwicz. Podniesiono te same argumenty i tendencye o prawach politycznych, o szkole narodowej o wysokości procentów żytów. Oświadczono, że wierzą w dobrą wolę N.K.N. ale nie wierzą, aby N.K.N. miało dość siły, to w życie wprowadzić. Że muszą apelować do innych narodów, muszą pokazywać rany żydów i ich pragnienia a na dowód ich dobrej woli urządzają zgromadzenie i w rezolucyi oświadczają, że nie występują przeciwko niepodległości i na zgromadzenie to mnie zapraszają.

Z całego jednak tonu wynioskowałem, że konferencya ta nie różni się niczem od pierwszej, że jeżeli zapraszano na zgromadzenie, to tylko po to, by publicznie przy mnie to samo powiedzieć, co pisali może tylko w przyzwoitszej formie. Wobec tego oświadczyłem, że na zgromadzenie się nie zjawię, gdyż nie mógłbym wyjść poza rezolucyę pierwszego, którą oni zaakceptowali i której zaakceptować nie chcieli.

W dyskusyi p.Strauss udziału nie brał, o ile jednak spostrzedz mogłem, to niebardzo był zadowolony z onuncyacyi żydostwa. Zgromadzeni nie spodziewali się, że spotkają się u mnie z odmową wzięcia udziału w zgromadzeniu. Pocieszali się jednak, że wynik zgromadzenia da im dostateczną siłę, aby na dawnym stanowisku się utrzymać.

Zgromadzenie odbyło się. W całym N.Yorku mówiono o nim, to też istotnie nieprzebrane tłumy zajęły place i ulice.

Tysiące i tysiące zebrały się przed salą Cooper Union, która mimo olbrzymich rozmiarów, zaledwie część zgromadzonych pomieścić mogła. Przywódcy żydowscy tryumfowali. Jakież jednak zdumienie ogarnęło ich, gdy po zagajeniu podniósł się ze zgromadzenia krzyk: gdzie jest delegat? - Nie pomogły wysiłki mówców, zmieniających się kolejno, ze zgromadzenia ciągle podnosił się krzyk: gdzie jest Delegat? Przebieg ten zgromadzenia nie przyniósł laurów i siły zwołujących. Nie umieli oni przeprowadzić nawet swojej rezolucyi bez zaciętej walki.

Naturalnie, jak z tego sprawozdania widać, pozytywnie wiele nie zrobiono, wniesiono jednak powion ferment do prasy i nałożono hamulec. Nie było czasu uczynić coś więcej z wielką szkoda dla sprawy, bo jak powiedziałem, prasa żydowska rozchodzi się po świecie całym, a wpływ w prasie innych narodów jest znany.

Dodać tu maszę, że p. Bernstein, który wniósł memoriał do Wilsona i z tego powodu z nim mówić nie chciałem, przyjął p. Paderewski, usprawiedliwiał się przed nim, że dając pieniądze na warszawską dwugroszówkę nie wiedział, że jest ona antysemitką pismem ... naturalnie, p. Bernstein nie rozumiał, że człowiek który daje 200.000 rubli nie znał tendencji pisma, dlatego z powagą ironią zaznacza to w swoim artykule po wizycie u p. Paderewskiego, podkreśla tryumfująco ekspiację jego i ironicznie wyraża sympatyi dla żydów.

Agitacja Ukraińców i ich stanowisko wobec Polaków.

Pisząc o stosunku do ambasady austriackiej i jej przedstawiciela Eksc. Dumby wspomniałem o ukraińcach i chcę im jeszcze kilka słów poświęcić. Z faktów, które zebrać zdołałem, z tego co mówią o nim i co piszą, widzę, że celem wszystkich wysiłków zrobili walkę przeciwko Polsce. Przypomina mi to trochę stanowisko żydów, którzy nie mogąc stworzyć celu pozytywnego, postavili walkę z nami za cel główny, w czasie wojny europejskiej.

Należałoby zapytać ukraińców, czy hasło wolna Ukraina zbankrutowało, że o niem się nie mówi i nie pisze, a zajmuje się wyłącznie sprawami polskimi, walcząc przeciwko nim entrygą i kłamstwem.

W całej mojej agitacji nie wniosłem ani jednym słowem antagonizmu i zarzewia walki, przeciwnie, mówiąc o Rosyi wskazywałem zawsze nadzieje i losy Ukrainy. Tymczasem nawet delegat rusinów na zgromadzeniach zresztą bardzo małych nieustannie zajmował się polakami. Opowiadał on niesłychane rzeczy o zdradach, o tem, że Legionów polskich właściwie nie ma, że je narodowi demokraci polscy rozbili, że są tylko Legiony Ukraińskie. Nie byłoby to źle, gdyby te opinie tak autorytatywnie podawane pozostawały w małym tem środowisku, niestety, rusini wzięli na siebie rolę informowanych Węgrów, Niemców, Czechów, nawet Włochów w sprawach Polski. Z wiarygodnych ust wiem, w jaki niegodny sposób występowali biskupi ruscy przeciwko nam na uczcie w ambasadzie dnia 18-go sierpnia.- Pola dla złej woli jest w Ameryce bardzo dużo; w konsulatach austro-amerykańskich i w ambasadzie samej prócz 2-ech, nie ma więcej polaków. Zajęci są tam Węgrzy, Czesi, Rusini, Niemcy, nie łatwiejszego zatem, aby znaleźć sobie przystęp wszędzie, aby znośić informację w sprawach naszych. Rusini nie przestali informować ambasadę i konsulat austriacki, informowali też skrzętnie bardzo ambasadę niemiecką, każde słowo przez nas wypowiedziane, każdy artykuł w piśmie polskim z odpowiednim komentarzem ambasadorom dostarczali. Nie są to rzeczy groźne, ale powinien wpływ na przejrzystość i wyrazistość sprawy mają.

Jest obowiązkiem naszym tej robocie przeciwdziałać, gdyż na tak obcym i odległym gruncie raz urobiona opinia nadzwyczaj pilnie się zmienia. Ze środowisk przystępnych przenosi się w szersze kręgi przez prasę angielską a wreszcie w świat cały, a wszystko to nie jest bez znaczenia.

Staraliśmy się zatem jako Delegaci działać w sferach amerykańskich, wiele zrobić można było przez osobistości wybitne na emigracji, jak Dr. Kazimierz Żurawski, prof. Tomasz Siemiradzki

w Chicago, jak Dr. Korwin-Lewiński Edward w N. Yorku, sekretarz Akademii medycznej i docent uniwersytetu kolumbijskiego; dalej urodzony z rodziny, od szeregu pokoleń w Ameryce zamieszkałej dr. Stanisław Szczodrowski, zwłaszcza w sferach naukowych amerykańskich wśród profesorów, uczonych i publicystów.

Aby ułatwić pracę w tym kierunku napisałem broszurę w języku angielskim specjalnie dla amerykańców, omawiającą stanowisko Polaków w obecnej wojnie, w której tłumaczę, dlaczego Polacy muszą iść przeciwko Rosji. Obok tego organizacja K.O.N. wydaje dodatek angielski do swego organu centralnego "Polish Cause" w którego artykułach informuje się Amerykanów dokładnie o zasługach faktach na ziemiach polskich, o naszym stanowisku, o sile naszych zbrojnych Legionów, jednym słowem daje się obraz tej czynnej części społeczeństwa polskiego, która zrozumiała, że wojny światowej tylko czyn wojenny, tylko czyn wogóle może mieć swój walor.

W tem miejscu chcę wspomnieć o drugim organie wydawanym w języku angielskim "Free Poland" przez Radę Narodową, wyłonioną ze zjednoczenia rzymsko-katolickiego pod redakcją p. Osady. Na szczęście moje, że wszystko, co się dziś drukuje i pisze w sprawach Polaków obchodzących, pozostanie trwałym świadectwem, jak myśleli, co myśleli i co czynili ci, którzy się podają za przewodników duchowych emigracyi. Znajdzie tam historyk wszystko, czemu się chce dziś przeczytać, czemu chce przeczytać ta organizacja, która szła ręką w rękę z narodową demokracją, która dziś stała się ośrodkiem opozycyi przeciwko N.K.N. a która dziś popiera Legiony.

"Free Poland" najbardziej niechętnie pisało o Legionach i o N.K.N. - najbardziej niechętnie wyklinało każdy czyn z tem większą szkodą dla sprawy, że wydawane było w języku angielskim, znajdzie tam czytelnik sławny wniosek, drukowany w języku angielskim, żeby się odnieść do władz politycznych Stanów Zjednoczonych, by deportować delegatów N.K.N., jako zakłócających neutralność Stanów Zjednoczonych. Rozwiązano w ten sposób ręce amerykańskiej kanalii, która przy współudziale p. Paderewskiego po

moim wyjeździe obrzuciła nas błotem w prasie amerykańskiej.

Przeciwko tej kampanii, w której nazywa się Delegację agentami Prus i Austrii w prasie, która powołuje się na informacje Paderewskiego, zastrzegłem się w liście do prezesa Komitetu w Wewoy, Henryka Sienkiewicza, który to list dał znowu sposobność tyszanym sferom, których wyrazem w kraju Głos Narodu a w Ameryce Free Poland do ataku przeciwko mnie. Na prasę amerykańską wpłynąć bardzo trudno. Sami Amerykanie mówią, że jest ona na żółdzie Anglii i Rosyi, trudno więc było cokolwiek w duchu naszym opublikować. Kilka interwiewów bez politycznego ostrza o zniszczeniu kraju i najogólniej o nadziejach Polaków pomieściły nowojorski "Times, The World" dalej Tygodnik Roosevelta "N.York Outlook".

Tak przedstawia się działalność Delegacji. Trudno mi być sędzią jej zabiegów i pracy, zdaje mi się jednak, że z poruczonego zadania w tak ciężkich warunkach w miarę sił wywiązaliśmy się, których nie szczędziliśmy, oparci o wiarę w zniszczenie się naszych nadziei i miłość dla sprawy.

mam uczucie, że wnieśliśmy w emigrację polską zdrowy ferment, rzuciliśmy na porządek życia sprawy, którymi emigracja nigdy serwo się nie zajmowała. Wnieśliśmy temat, który nigdy nie był tematem zrodzonym w niewoli i wyrzniętym w wielki trud codziennego życia. I muszę powiedzieć nie bez wyniku. Powstała potężna organizacja, która dla przyszłości będzie mieć wielkie znaczenie. Przygotowaliśmy ideowo dziesiątki tysięcy ludzi, którzy po powrocie do kraju spustodzonego wniosą wyprobowaną energię, zdobytą umiętność, obywatelskie uczucia i kapitał najbliższej przyszłości. A dziś dają już Legionom tylu ludzi, ile się tylko przemknąć może po przez ścisłą kontrolę angielską. Średnio najmniej 10-u tygodniowo wyszkolonych na podoficerów i żołnierzy na koszt własny owianych chęcią walki.

Streszczając się krótko, da się praca nasza ująć następująco:

- 1/. Do Ameryki przybyliśmy z końcem grudnia 1914. W ciągu stycznia konferencje z poszczególnymi organizacyami więc: Sokołem, Zjednoczeniem rzymsko-kat., Związkiem narodu polskiego, organizacją kobiet, organizacją K.O.N., wreszcie z poszczególnymi ludźmi, jak ks. Biskup Rhode, biskup Kozłowski, bankier Smulski, z redakcyami pism, wreszcie z centralnym Komitetem ratunkowym, jako Związkiem wszystkich organizacyi poza K.O.N.
- 2/. Akcja zgromadzeniowa. Odbiliśmy 55 zgromadzeń masowych. 16 wykładów dla określonych środowisk;
- 3/. Publikacje: Dr. Młynarski broszura: "Do broni" 5.000 egz.
Inż. Artur Hausner: "Ani rosyjska, ani pruska, ani austriacka, ani turecka, ale tylko polska orientacja" egzemplarzy 20.000 "
Inż. Artur Hausner: "Polska, jako problem europejskiej polityki i europejskiej demokracji" po angielsku 3.000 "
Tasama broszura po polsku 10.000 "
Inż. Artur Hausner: "Uczni i osły do środka" - odpowiedź Feliksowi Konowi 10.000 "
- 4/. Szerog artykułów w prasie polskiej, angielskiej i żydowskiej (duży artykuł "Żydzi a sprawa polska")
- 5/. Działalność wśród żydów.
- 6/. Działalność wśród Amerykanów.
- 7/. Stosunek do Komitetu p. Kochańskiego.
- 8/. Założenie 3-ch szkół wojskowych.

Za najważniejszą jednak sprawę uważamy sparaliżowanie naszą akcją utworzenie Legionu ze Sokołów na rzecz Rosyi. Jak wiadomo akcja Dmowskiego w zaborze rosyjskim, akcja legionowa spaliła na niczem. Społeczeństwo wystąpiło przeciw tej akcji.

To jednak nie wystarczyło szarlatonowi Dmowskiemu i do Ameryki pragnął sięgnąć po materiał ludzki i w ten sposób postawić społeczeństwo pod zaborem rosyjskim przed fakt dokonany.

Można sobie wyobrazić, jakim prawdziwym skandalem, jakim upadkiem duchowym i rozkładem naszego społeczeństwa byłby fakt, dwu-walczących po przeciwnej stronie dobrowolnie Legionów a mimo to, jak powiedzieliśmy nie zawahał się Dmowski porozumiewać się z organizacją Sokoła Amerykańskiego to uczynić. Mam w ręku oryginalny rozkaz, podpisany przez naczelnika Sokoła Dr. Starzyńskiego, w którym we wstępie wita nadeszłą wreszcie tę błogosławioną chwilę, w której Sokoli będą wobec Ojczyzny mogli spełnić swój obowiązek. Żąda w rozkazie, żeby gniazda do dni 3-ich wystawiły jako pierwszy hufiec 1.000 ludzi, który przewieziony będzie z Kanady przez Azyę na front rosyjski. Rozkaz ten pojawił się w kwietniu, a więc blisko rok po wybuchu wojny, blisko więc w rok po krwawych walkach i trudach Legionów przeciwko Rosji wystawionych. Tej zbrodni, która pozostanie piętnem na długi czas dla organizacji Sokolej i tych politycznych, które chciały tej organizacji użyć za narzędzie iście Kainowe, potrafilismy się przeciwstawić, jej przeciwdziałać i rozkaz p. Prezesa Starzyńskiego spełnić na niczem. Poczęły odpadać gniazda za gniazdem, a mundur sokoli stawać się zaczynał pośmiewiskiem. Oto sprawy, i teren wielki, zbyt wielki, by go zaspokoić mogła praca dwóch ludzi w czasie kilku miesięcy, teren, który nie można pozostawić bez dalszej pracy.

W tem miejscu nasuwa mi się kilka uwag na temat działalności zagranicznej. Ameryka jest największym środowiskiem poza terenem wojny, na którym działalność w duchu naszym ma wielkie znaczenie i może być bardzo owocną. Jest to kraj, w którym gromadzą się wszystkie narody świata. Zastąpione silnie zorganizowane, i mające dzięki temu wpływ na środowiska, skąd wyszły.. Demokratyczny ustroj Ameryki i położenie dalekie od terenu wojny dają wielką swobodę działania; dlatego placówki takiej nie można

pozostawić bez oficjalnego zastępstwa.

Nie można również pominąć tak ważnych placówek zagranicznych, jak w kraju skandynawskim, zwłaszcza Norwegii^w, które łączą się nici, wiążące cały świat. Prasa skandynawska jakoteż i Holandyi ich opi nie są cytowane przez prasę całego świata. Nie przeceniam tej prasy i jej wpływów na załatwienie sprawy polskiej, ale nawet wtedy, gdybyśmy tylko przypuszczali, że go mieć może, nie wolno nie zaniechać niczego, by taki wpływ na prasę uzyskać.

Tosamo odnosi się do Szwajcaryi, Berlina, Budapesztu, Sofii, Bukaresztu. Oficjalni reprezentanci powinni być w najściślejszym kontakcie z N.K.N. nie tak, jak to miało miejsce z Delegacją amerykańską, co tu z ubolewaniem zaznaczam. Prasą krajową, która bądź co bądź jako wychodząca na terenie wojny, miała duży wpływ w Ameryce, ta prasa była zupełnie niezorientowana i bardzo często artykuły dzienników lub organów stronnictw, zastąpionych w N.K.N. były na terenie tamtejszym zwracane przeciwko nam. Nietylko artykuły Piasta, jak zresztą i całe stanowisko tego stronnictwa ośmielały tamtejszych moskalofilów do zaciętych ataków, ale nawet i w N.Reformie dosyć znajdowali nasi przeciwnicy dla siebie żeru. Pochodziło to, jak powiedziałem wyżej z braku informacji i zainteresowania się działalnością naszą w Ameryce.

Co do pieniędzy zbieranych na rzecz akcji naszej, to przechodziły one przez Kasę Organizacji K.O.N.

W n i o s k i :

1) Oficjalny list do K.O.N. z uznaniem dla dotychczasowej działalności i pracy;

2) list do p.Kochańskiej;

3) wysłać delegata jako przedstawiciela akcji politycznej;

4) wysłać zdolnego dziennikarza, 1 ze 2-ech lub 3-ech inżynierów dla prowadzenia szkół wojskowych,

5) polecić Komisji ekonomicznej, by przygotowała odpowiedni materiał i zajęła się zorganizowaniem reemigracji do kraju.

Spisano dla pamięci.

Lwów, w styczniu 1916 r.

Inż. Artur Hausner.

W okresie tej działalności powyżej przedstawionej, to znaczy od grudnia 1914 do 4. lipca 1915. byliśmy uczestnikami 2-ich zjazdów K.O.N., mianowicie pierwszego w styczniu w Cleveland i 4. lipca w Buffalo. Po Zjeździe przygotowałem się do podróży z powrotem do kraju, dokąd w końcu września przybyłem. Ob. Dr. Młynarski pozostaje tam dotąd. Nadmienić muszę, że wiele bardzo materiałów jak: oryginalnych rezolucyj, charakterystycznych artykułów, wreszcie uchwał, które skrzętnie zebrałem, wysłanych pocztą via Szwajcaryą dotychczas nie otrzymałem. Sprawozdanie więc niniejsze dopiero później może być uzupełnione.

Alegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

Do Gniazd Zw. Sokołów Polskich w Ameryce.

R O Z K A Z :

Druhowie !

Z otrzymanych wiadomości od Rządu Narodowego w Warszawie dowiedzieliśmy się, że skutkiem trudnych warunków w jakich znajdują się Legiony Polskie i Polacy w Armjach obcych, setki tysięcy naszych braci są bez należytej opieki sanitarnej i przeto Wydział Zw. Sok.Pol. zdecydował się zorganizować i wysłać do Ojczyzny korpus sanitarny, którego zadaniem będzie niesie pomoc potrzebującym.

Jako pierwszy oddział pójdzie hufiec składający się z około 800 Druhow. Na wyekwipowanie tego, potrzeba znaczną sumę pieniędzy, którą w przeciągu kilku dni musimy mieć w pogotowiu; chcemy bowiem wyruszyć w jak najkrótszym czasie.

Niniejszem wzywam przeto wszystkie gniazda, aby o ile posiadają jakiś fundusz Kosciuszkowski wysłały tenże natychmiast do Zarz. Zw. Sok. Pol. oprócz tego każde gniazdo ma zawiadomic, czy i o ile jest w stanie dopomóc funduszem obrotowym.

Następne hufce będziemy wysyłać według możliwości. Każde gniazdo ma zwołać natychmiast specjalne posiedzenie i spisać wszystkich ochotników, którzy z następnymi hufcami gotowi będą w każdej chwili wyjechać.

CHWILA CZYNU NADESZŁA !

Czekaliśmy na nią długo i nadszedł czas, gdzie należy nam wyteżyc wszystkie siły i pokazać, że Sokolstwo nie tylko z imienia jest przednią strażą narodu, ale wezwane do czynu położonego w nim zaufania nie zawiedzie.

CZOŁEM !

Za Wydział Zw. Sok.Pol.:
Dr.T.Starzenski, Prezes,
J.Bartmanski, naczelnik.

Rozkaz ten wydał Prezes Sokoła Starzyński na podstawie wiadomości otrzymanych z kraju, które równocześnie pojawiły się w depeszy Chikagowskiego dziennika "Daily News" przesłanej z Petersburga przez korespondenta p. Tarlama Czerkiewa. Depesza brzmi: Pirtrograd, 6-go lutego. Opinia publiczna w Rosyi, a zwłaszcza związek ziemstw rosyjskich w Moskwie z wielką uwagą i niecierpliwością oczekiwali realizacji obietnicy najwyższego wodza, dotyczącej połączenia ziem polskich i przywrócenia odrębności państwa polskiego. Obecnie różne stowarzyszenia, jak również przedstawicielstwa polityczne które w czasie wojny dokładały staran, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy polakami a rosyjanami, z entuzjazmem i zadowoleniem witają fakt, że najwyższy wodz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, w drodze urzędowej i osobnym dekretem zarządził zorganizowanie odrębnych pułków polskich z polskimi sztandarami i polską komendą. Z pułków tych natomiast formowane będą polskie dywizye i polskie korpusy, a z nich powstanie armia polska, na której czele stanie generał Iwanow. Armia ta walczyć będzie w południowej Galicji i na Bukowinie." Dekret

Dekret ogłoszono 23-go stycznia.

Niezależnie od tej depeszy zamieszczonej przez chikagoskie - Daily News - Prezes Banku Polskiego p.J.F.Smulski otrzymał z Warszawy depeszę następującej treści: Warszawa, dnia 29-go stycznia 1915. Smulski, Chicago III. W dniu 23-go stycznia 1915 roku w drodze oficjalnej ogłoszony został urzędowy dekret, zezwalający na tworzenie Legionów Polskich identycznych z armią rosyjską, aby każdemu lojalnemu Pola-

...kowi dać sposobność w tej historycznej chwili do chwycenia za bron w obronie honoru narodu i w obronie męczennicy Ojczyzny. Natychmiast proszę donieść, ilu patryotów stanie do broni na głos i wezwanie Polski. Całe wyekwipowanie dostarczy rząd rosyjski. **ODDZIELNYM MANIFESTEM NAJWYŻSZEGO WODZA WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA**, w którego dobrą wolę nikt wątpić nie może, **ZW ZAGWARANTOWANE NAM ZOSTAŁY POŁĄCZENIA ROZCZŁONKOWANEJ POLSKI**. Jerzy Sosnowski.

Przeciw temu stanowisku Zarządu Sokoła powstała prawdziwa rewolucja. W Chicago założyciele Sokoła jak Gintowt, najstarsi jego twórcy i organizatorowie gwałtownie wystąpili przeciwko takiej decyzji. Wystąpił też Prezes okręgu wschodniego w N.Yorku Henryk York, który publicznie protestował w następującym liście do Prezesa Sokoła p. Starzyskiego:

Zacny Druhu Prezesie !

Nie było w Sokolstwie dotąd chwili, kiedy jako Polak i jako Prezes Okręgu musiał chwytac za pióro i kwestyonować rozkaz naszego zespołu. Przeżywalismy czasy ciężkie, kiedy wazyła się myśl sokoła to w jedną, to w drugą stronę, zawszem stał tam, kiedy był rozkaz, zawszem był tam, gdzie karnosc tego wymagała. Od lat szeregu spotykałiscie mnie wszędy, gdzie o pracę i godność sokoła chodziło; myślę więc, że jako długoletni pracownik, jako prezes okręgu mam prawo głosu w Sokolstwie. Jako urzędnik organizacyi naszej odzywam się dziś do Was jako do Kolegi swego w tej wielkiej dziejowej chwili. Jako prezesi okręgu jesteśmy temsamem wiceprezesami Związku, przez co odpowiedzialność dziejowa spadnie na nas za to, co Sokół w tej chwili poczyni. Nie dziś nam sądzić, co historia powie. Nie dziś nam przesądzać co przyszłość przyniesie, ale nie pragnąłbym by pamięć moją zwano kiedyś zdradziecką, by dzieci polskie imieniem mojem kiedyś w przyszłości straszono. Nie pragnąłbym, by za cudze winy o niczem niepowiadomiony niesć straszny ciężar odpowiedzialności za walkę bratobojczą. I z tego tytułu dziś do Was Druhu serdeczny przemawiam. Przed paru bowiem dniami pojawił się wśród nas rozkaz zarządu Związku, rozkaz decydujący o krwi naszej młodzieży i o dobrej jej polskim imieniu. Wyszedł on z grona ścisłego zarządu związku bez wiedzy, bez woli i bez poradzenia się nas starych pracowników o zdanie. Wyszedł ten rozkaz nieformalny, powołując nam młodzież do przejazdu do kraju. Wyszedł sformowany na kłamliwych pogłoskach politycznych, że rząd narodowy w Warszawie istnieje, gdy wszelkie dokumenta mówią jasno i otwarcie, że istnieje zaledwie Komitet składający się z półtora stronnictwa politycznego. Kilkanascie największych stronnictw i organizacyi politycznych ludowych, robotniczych i inteligentkich opowiedziało się przeciw temu Komitetowi i ten opór woli całego narodu sprawił, że nawet twórcy tego komitetu nie odwazyli się nazwać go rządem, bo jest on tylko nierząd. Faktem jest, że Legionów po stronie Rosyi nie poparło ani jedno stronnictwo polityczne Królestwa Polskiego, faktem jest historycznym, że Legiony Gorczyńskiego są dalszym ciągiem targowicy narodowej i faktem jest niestety, że na poparcie tej akcji, której ani jeden uczciwy człowiek w Polsce nie odważył się poprzeć, porwał się Zarząd Sokolstwa. Obowiązani jesteśmy stać karnością tam, gdzie rozkaz jest na prawdzie oparty, ale żadna siła nie zmusi nas stanąć przeciw znanym faktom, wbrew odruchowemu popędowi historii polskiej, wbrew woli ludu polskiego. W takiej chwili dziejowej najwyższą instancją naszą nie jest Zarząd, ale jest naród. Dlatego w słuchaniu rozkazu władzy musiałem zauważyć niezgodność ze stanem istnienia w Polsce i to powoduje mój list. Z tego też powodu nie mam zamiaru dopuścić, by rzecz tej wagi i tej odpowiedzialności dokonała się bez naszej wiedzy i woli i bez naszego głosu decydującego. Chowalismy młodzież na prawdzie i na idei. Dbalismy o ducha tej młodzieży i nie czynilismy tego, by dziś czynem podpisać wojnę domową, walkę dwóch polskich Legionów. Dlatego apeluję dziś do Was abyscie starali się i ządali zwołania plenarnego posiedzenia Zarządu Związku i byśmy na niem mogli zaządać natychmiastowego odwołania rozkazu, lub dymisyi Zarządu i zwołania plenarnego zjazdu delegatów sokolstwa. List ten nie jest poufny, o treści jego powiadomiłem druha prezesa Związku Starzyskiego. Czołem !

Henryk York, Prezes I. Okr. Zw. Sok. Pol.

Alegat do sprawozdania delegata z Ameryki.

Do stanowiska w N.Yorku w kwestyi polskiej: - Sprawozdanie ze zgromadzenia w Couper Union, odbytego dnia 29-go kwietnia 1915. Wici Nr. 34. Chicago czwartek 14-go maja 915.

Z pism amerykańskich wiemy już dobrze, jakie stanowisko zajęły tutejsze sfery żydowskie wobec sprawy polskiej. Mniej jednak wiedzieliśmy o tem, co się dzieje wewnątrz tego świata żydowskiego, gdyż prasa żargonowa wymyka się z pod naszej kontroli. A przecież oprócz żydów rosyjskich (Litwaków), niemieckich, i węgierskich, jest tu ogromna ilość żydów z Polski, żydów, którzy wprawdzie nie zasymilizowali się i nie są Polakami, ale którzy znają dobrze Polskę i Polaków, którzy wiedzą, jak ich tam traktowano, jakie mieli prawa i możność korzystania z tych praw. Czyż i ci polscy żydzi przylaczają się do tego wstrętnego choru oszczerców, czy i oni uważają Polaków za swych największych wrogów? Oto pytanie, które każdemu z nas nasunąć się musiało. Dzięki Delegatowi Hausnerowi mamy już na to pytanie odpowiedź.

Garsc uczciwych żydów z Polski korzystając z pobytu delegata w Nowym Yorku zwróciła się do niego z prośbą o oświetlenie sprawy. Prasa bowiem żargonowa systematycznie zasypuje swych czytelników najokropniejszymi opisami pogromów w Polsce, prześladowań żydów, denuncjonowania ich jako szpiegów itd. itd. Najzyczliwsi tedy zazwyczaj chwycić się w swych sympatyach do Polski. Ob. Hausner przedstawił im faktyczny stan rzeczy, napiętnował kłamstwa o rzekomych pogromach, wreszcie wyjaśnił, jak wielkie znaczenie na własnie dla żydów sprawa odbudowania niepodległej Polski. Teraz dopiero zrozumieli słuchacze całą ohydę tego, czem ich prasa żydowska karmiła i nalegali na delegata, by to wszystko powieść przed szerokim masem żydowskim, by im oczy otworzył i położył tamę ciąglemu wszczepianiu w dusze żydowskie nienawisci do narodu polskiego. Delegat Hausner uważał za swój obowiązek zadanu temu zadanie uczynić. W ubiegły czwartek odbył się tedy wielki wiec żydowski w sali Cooper Union. Z pism żargonowych jedynie „Vorwärts” sympatycznie odniósł się do wiecu. Prasa nacjonalistyczna natomiast milczała i dopiero w ostatnim dniu pisała o nim tak, że raczej zachęcała do bojkotowania, niż do wzięcia udziału. Mimo to zebrała się ogromna ilość żydów, a gdy ob. Hausner stanął na trybunie, powitały go długotrwałe, rzęsiste oklaski. Była to dobra zapowiedź. Przemowienia delegata wysłuchano bardzo poważnie. Tu i ówdzie odzywały się poszczególne głosy, świadczące o tem, że na sali reprezentowany jest także żywioł wrogi Polakom, ale nie odwazono się zamącać spokoju podczas mowy delegata. Nicją przewodnią tej mowy była myśl, że żydom może sprawiedliwość oddać jedynie demokracja europejska, a nie masz jej, dopóki nie ma wolnej i niepodległej Polski. Jak długo Polska jest w okowach, tak długo Rosya spełniać będzie rolę zandarma Europy, który zawsze i wszędzie tłumił ruchy wolnościowe. Dopiero odbudowanie Polski będzie zarazem rozbięciem tej tiumny więziennej, w której wraz z ty- iu narodami duszą się także żydzi. Bojkot w Królestwie na który się żydzi tak chętnie powołują był zdaniem mowcy jednym z tych środków, jakich się chwyciła Rosya a wraz z nią i reakcja polska pod kierownictwem Dmowskiego ażeby odwrócić uwagę narodu polskiego od grożącej katastrofy wojennej i nie dać mu czasu do przygotowania się na nadchodzące wielkie wypadki dziejowe. Tak pojęty bojkot potępił delegat Hausner a zarazem oświadczył, że w wolnej, niepodległej ludowej Polsce żydzi będą mieli zupełne równouprawnienie obywatelskie.

I znowu grzmot oklasków świadczył, że olbrzymią większość zgromadzenia zadowolona jest z tego stanowiska. Niezadowoleni byli jedynie nacjonalisci którym prawa obywatelskie nie wystarczają. To, co z wdzięcznością przyjmują od tak potężnych narodów, jak Francya, Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone, to w Polsce jest za mało. Polska musi im dać znacznie więcej, "nationales Rechte, Culturelle Autonomie" krzyczeli ci wielcy patryoci żydowscy. - Drugim mówcą był redaktor Vorwärts su p. Feigenbaum. Napiętnował on bardzo ostro tę ciągłą nagonkę w prasie żydowskiej na Polaków i wskazał, że celem tej nagonki jest wszczepienie w żydów nienawisci do Polaków. Wywołało to ogromny protest ze strony zgromadzenia i długo trwało, zanim rozgorączkowani wiecownicy zdążyli się uspokoić. Protest ten przyjął mówca jako twierdzenie, że masy żydowskie nie są i nie chcą być wrogo usposobione wobec Polaków, a wyjaśniając raz jeszcze znaczenie niepodległości Polski, postawił rezolucję tej mniej więcej treści:

Żydzi zebrani na wiecu w Cooper Union dnia 29. kwietnia 1915 r. uchwalają: Po wysłuchaniu ob. Hausnera jako delegata Naczelного Komitetu Narodowego, który jest jedyną obecną władzą polską po potępieniu z jego strony bojkotu żydów jako politycznego środka w ręku Rosyi i rusofilskiej reakcji polskiej, wreszcie po oświadczeniu, że w wolnej niepodległej Polsce żydzi będą mieli zupełne równouprawnienie z obywatelami, - zebrani żydzi witają reprezentanta walczącej Polski postanawiają z całych sił i wszystkimi środkami poprzec dążenia do odzyskania niepodległości Polski, czem zarazem spełnią postulat demokracji europejskiej, która jedynie może wymierzyć żydom sprawiedliwość. Rezolucję tę mimo sporadycznych protestów ze strony nacjonalistów wśród grzmotu oklasków uchwalono. Wiec zakończył delegat drugim przemówieniem, w którym w jak najostrejszy sposób wystąpił przeciw dziennikarzom żydowskim bezkarnie szerzącym fałsz o Polsce, a zarazem dał należytą odprawę skrajnym nacjonalistom. Krzyczą oni "Nationales Rechte" a nie są wrażliwi na to okropne pohanbienie zwykłych praw ludzkich, którem ich częstuje Rosya. - Stało się tedy zdanie obowiązkowi. Oficjalny reprezentant N.K.N. pouczył żydów o tem, co się w Polsce dzieje i wychodząc z założenia że clara pecta claros faciunt amicos, jasno i niedwuznacznie powiedział im, czego się mogą spodziewać w odbudowie się mającym państwie polskim. Nie może nas tedy w przyszłości spotkać zarzut, że zaniedbalismy sprawę żydowską że nie przyszliśmy do nich z wyjaśnieniem i przyjazną dłońią, że bez przeciwdziałania pozwoliliśmy gadzinowcom okłamywać masy żydowskie. Delegat Hausner wielki i poważny spełnił obowiązek. Wiemy także że jest wśród żydów ogromna ilość takich którzy nie pojdą za głosem nienawistnych nam polakozerców, ale przeciwnie, z całych sił i wszystkimi środkami popierac będą nasze dążenia niepodległościowe. Więc ten mogłby i powinien być punktem zwrotnym w zachowaniu się żydów wobec sprawy polskiej. Czy jednak nim będzie? Nie ludźmy się. Czytano nam sprawozdania z tego wiecu w pismach żydowskich. Jedynie Vorwärts napisał prawdę. Inne albo niegodziwie pokręciły wszystko, albo dodały takie komentarze że czytelnik sympaty dla Polski nie nabierze Wystarczy przytoczyć, że n.p. jedno z pism zargonowych tak powiedział: Jeszcze przed rozpoczęciem wiecu odczuć można było, że będzie to zebranie antysemityczne i obawy te w zupełności były usprawiedliwione". Nie ludźmy się. Z ludźmi złej woli nie nie poradzimy. Oni dalej plwać będą na Polskę. Ale ci inni, którzy z taką uwagą słuchali wywodów ob. Hausnera, którzy się cieszyli, że jest nadzieja wyzwolenia Polski z narzuconego jej jarzma, ci chyba nie poprzestaną na uchwaleniu rezolucji, ale istotnie zabiorą się energicznie do roboty, by rzecz zainicjowaną przez Delegata N.K.N. dojrzała do czynu poważnego, a przysłużą się dobrze swoim współwyznawcom na ziemiach polskich osiadłym.

Uczestnik.

Alegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

~~Raport~~ uchwalona na zjeździe Komitetu obrony narodowej (K.O.N.) w mieście Cleveland w dniu 17-go stycznia 1915, w którym uczestniczyli delegaci N.K.N. Dr. Feliks Mlynarski i inż. Artur Hausner.

Przedstawiciele i delegaci komitetu obrony narodowej zebrani na dorocznym zjeździe w mieście Cleveland w stanie Ohio w dniu 17-go stycznia 1915, po wysłuchaniu sprawozdania po sumiennej i poważnej rozprawie, uchwalili co następuje:

Zwazywszy, że K.O.N. powstał na tle głębokiego przeświadczenia, że jedynie czyn zbrojny, mężkie wystąpienie polskiej woli do życia położyc może kres coraz to dalej postępującemu rozkładowi duszy polskiej i rozsypywaniu się w miazgki pył budowy narodowego życia; zwazywszy,

że pomimo wszelkich wysiłków rodzimej zdrady, zaprzastwa i zwłaszcza mimo gnuszącej i bezładu mas znieprawionych niewola, stworzony został ośrodek ożywienia społeczności zdroj krzepiący i żywiący w postaci komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych i związków oraz drużyn strzeleckich;

zwazywszy, że wybuch europejskiej wojny stwierdził przewidywania nasze i wykazał całą doniosłość przygotowawczych robot a jednocześnie wykazał ciężkie winy tych, co wstrzymywali pomoc pieniężną rwącej się do boju siły zbrojnej polskiej. Dzisiaj, gdy na ziemi niewoli skrwawionej i zdeptanej, splugawionej przez wroga i rodzinnych zaprzanców w Ojczyźnie naszej powstał rząd narodowy polski, naszelnny Komitet Narodowy, powstała armia polska bohatersko walcząca o wolność;

gdy po latach wielu widocznie rysuje się już przed nami gmach przyszłej i niepodległej Rzeczypospolitej, - wielkiego i radosnego warsztatu pracy zjednoczonego narodu,

witamy Delegatów N.K.N. przybyłych z Ojczyzny dalekiej. aby nam przynieść pozdrowienie odla umierających za wolność i wezwac nas do czynnej pomocy za wolność Ojczyzny.

Ponawiamy przysięgę naszą niezachwianej wierności Rządowi Narodowemu oraz niezłomnego wytrwania przy Czerwono-Białym sztandarze Wolności, na którym po dawemu jasnieją słowa legionów Dąbrowskiego: głoszące całemu światu, że wszyscy wolni ludzie są braćmi, że zawsze za wolność naszą i wszystkich uciskanych walczyć będziemy.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę, pozdrawiamy walczących i wznosimy po przez ocean okrzyk bojowy: Niech żyją Legiony! Niech żyje rząd Narodowy! Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa!

Komitet Obrony Narodowej do Naczelnika Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego: Z okazji pierwszego wiecu odbytego w Chicago, na którym przemawiał delegat N.K.N.

OBYWATEL JÓZEF PIŁSUDSKI NA ZIEMI POLSKIEJ W OBOZIE.

Obywatelu, Naczelniku!

Wyruszyłeś w noc ciemną z wawelskiego dworu z legionem swym na znoj krwawy, który dziadowie nasi potrzebą nazywac zwykli. Bagnetem strzeleckim uchyliłeś wieko trumny, w której spoczywała ojczyzna. Miłosne ręce robotnika i chłopu dźwigają zmartwychwstałą ku nowemu życiu - odradza się Polska w swoim żołnierzu. Ze wszystkich kranców Rzeczypospolitej spieszą za Twoim przewodem bracia nasi pod sztandary narodowe, aby je na najświętszym miejscu Polski, za wrotami Iwanowskimi cytadeli warszawskiej, na mogiłach Traugutów, Mireckich i Baronów, zatknąć. Na znak bohaterstwa, na dowód jedności duchowej z Wami; żołnierze! Sprawy, my amerykańscy wychodźcy skupieni w Komitecie Obrony Narodowej, przesyłamy Tobie odnowicieli duszy polskiej, upominek skromny, zegarek w dniu 2-go lutego 1915 r. na Wiecu w Chicago mieście obcym, wśród innych darów na skarb i wojsko złożony, gdy Obywatel Hausner, delegat N.K.N. przed oczyma naszymi wywoływał obraz trudów i poświęceń Waszych.

Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyją Legiony! Niech żyje Ich Wódz, Obywatel Józef Piłsudski!

62

Alegat do sprawozdania delegata z Ameryki.

Działalność p. Paderewskiego w Ameryce.

Sprawozdanie z Wiecu K.O.N. na którym przemawiają delegaci Hausner i Młynarski

Wici Nr. 38 Czwartek 10-go czerwca 1915 Chicago.

W półtoragodzinnej mowie przedstawił delegat Hausner stanowisko Polaków w Ameryce względem Legionów. Uderzający był fakt, że na wszystkich prawie wiecach delegatów opowiadała się ludność polska za Legionami. Czas odkrywa coraz to nowe fałszerstwa prasy moskalofilskiej a okłamany lud lgnąc poczyną do tej prasy, do której sercem należał zawsze a od której go tylko na chwilę nieswiadomość dokonanych faktów odsunęła. Nie ponoże i autorytet Paderewskiego, którego całą działalność polityczną scharakteryzował mówca w następujący sposób:

7 ostatnich tygodniach zjawił się wśród emigracji Paderewski. Prosto z bankietu w Londynie gdzie z ambasadorem rosyjskim się sciskał - przybył tutaj za Ocean. Podniesionym głosem pod adresem Paderewskiego rzuca mówca słowa przestrogi i protestu:

... Nie wolno kłamać, gdy Polska krwawi się zalewa a Paderewski kłamie gdy mówi i kłamie gdy milczy.

Nie wolno kłamać, gdy się mówi dziennikarzom angielskim o boskiem uczuciu litosći Rosyi względem Polaków, którzy osm razy w ciągu stulecia sięgali po bron w walce o wolność i niepodległość. Nie wolno milczeniem pokrywać faktów, że się działa i popiera politykę najbardziej ugodową, najbardziej bez godności prowadzoną, politykę zaprzeczającą narodowej demokracji. Nie wolno kłamać, mówiąc, że się nie robi polityki, gdy równocześnie powołuje się na odezwę Mikołaja Mikołajewicza, którą naród przyjął z radością i ufnością.

Od brzegu Anglii na koniu kozackim odbił Paderewski, ale na amerykańskiej ziemi kon ten nogi połamiał.

Tu zapomniał w swej mowie o odezwie Mikołaja Mikołajewicza i o boskiem uczuciu litosći; tu z ręczniej przemycić usiłuje zamiary, błagając o litosć i wyrozumiałość po tej i po tantej stronie walczących Legionów, zalecając najstraszniejszą zbrodnię Kainową! ...

Dwa Legiony, to nie tylko cios w pierś bratnią, to cios w Sprawę samą; złapany do niewoli oficer Legionów Kaszubski, gdy mu zaproponowano ze wschodnim iscie okrucieństwem, aby przeszedł do druzyn Gorczyńskiego - wybrał śmierć nad zdradę.

O litosć i wyrozumiałość dla krwi i ofiary brata swego, który zginął bohaterską śmiercią w Legionach błagał Paderewski obalamucony przez oszustów i złodziei tłum.

Nie puszczaono Paderewskiego z tem kłamstwem pod pomnik Kosciuszki; ten przypadek nabiera symbolicznego znaczenia ... z ręcznie przenosząc autorytet z pola sztuki mąci kadz narodowa, oto działalność Paderewskiego - wiąże się z czynem brzyprawy, Osady; Orłowskiego i Smulskiego!

Delegat Młynarski przedstawił sprawę Legionów w Polsce w szeregu obrazowym, jakby nas przeniosł na ziemię krwią zbroszoną, na kulami zorane zagony, pomiędzy młodo-szeregi tych, co swoje życie niosą Polsce w ofierze. Wiele ten wlał w ludzi nowy zapas wiary i wskazał promienie lepszego jutra dla Polski.

22

Z niewiadomych powodów policja chicagowska zabroniła przemawiać pod pomnikiem Kosciuszki, jak to było zamierzono.

O przebiegu Wieców Delegatów N.K.N. w Buffalo donosi miejscowy „Dziennik dla wszystkich” :

Od dawnego czasu nie było w domu polskim tak liczного zebrania, jak wczorajszy Wiec Narodowy. Nietylko pod względem liczby, lecz także co do wazności i doniosłości zadania. Wiec otworzył i przewodniczył redaktor B.S.Kaminski. Sekretarzem była pani Szelągowska. Po zagajeniu orkiestra amatorska zagrała wieniec melodyi polskich, a następnie z powodu nieobecności koła śpiewackiego publiczność odśpiewała: Jeszcze Polska nie zginęła!

Kulminacyjnym punktem wiecu było przemówienie delegata N.K.N. z Krakowa pana Artura Hausnera. Kiedy przewodniczący wiecu p.B.S.Kaminski przedstawił wysłannika z ojczyzny, grzmot oklasków był najlepszym dowodem, jak drogi jest nam gość z za Oceanu. A zrywająca się często podczas mowy p.Hausnera burza aplauzów, świadczyła chyba najlepiej, że słowa jego nie padły na opokę, ale że delegat siał zdrowe i święte ziarno w serca podatne na los ojczyzny, czułe i do poświęcenia gotowe.

Trudno streszczać a tembardziej powtórzyć mowę p.Hausnera. Było to poprostu odtworzenie historii. Z ponurego obrazu wojny, dymiącego oparami krwi i łuną pożarów, z chaosu dyzorientacji, męczącej się piętnem odwiecznej niewoli na Polakach, ze spizowych słów mowy, wyłonił się ten nigdy nie zgwałcony duch narodu, duch Polski, który od wieków krwią męczenników, piórem pisarzy i dźwiękiem artystów rzucał zdumionej Europie potężne słowo - „Jestem” - .

P.Hausner, jak sam oświadczył, nie przyszedł tu, aby słuchaczy poić pięknymi frazesami, ani aby krytykować różne domorosłe czy importowane orientacje. Ale celem jego było na podstawie faktów wysnuć wnioski co do dzisiejszych obowiązków Polaka wobec Polski. I to mu się z pewnością udało najzupełniej. Można było wczoraj wyczuć, jak oziębia zrazu, widocznie z góry orjentowana publiczność w miarę argumentów mowcy, zaczęła powoli, jak ślimak rogów, dobywać coraz szerszej sympatii i zwyższego zapалу. Az wreszcie z końcem przemówienia cała sala, jak jeden mąż i jeden głos huknęła zgodę i entuzjazm, gdy mowca wezwał wszystkich Polaków pod jeden wyłócznik i najświętszy, najwyższy sztandar, wolnej, niepodległej Polski ludowej. Argumenty p.Hausnera były nietylko świetne, lecz jak ze stali wykute, wprost niezbitę. A była to nietylko dyalektyka, nietylko rzecz obmyślana i przemysłana w mózgu polskiego działacza-parlamentarzysty, lecz co ważniejsze, że słów Hausnera biła prawda serdeczna, zapalna, głęboko odczuta. Prawda wierzeń najtajniejszych a świętych, odsłonięcie wielkiego misterium na którego ołtarzu siedem razy Polska krew przelała na polach bitew na drewnach szubienicy i na mroźnych szlakach Sybiru!

Duch Polski walczącej, a nigdy nie zwalczonej; duch chłopów i robotników na którego zgarbionych od trudu plecach spoczywa brzemie narodowej przyszłości; duch Legionistów, piszących bagnietem historię nowożytnej Polski na polach bitew - odezwał się wielkim głosem wczoraj z ust p.Hausnera. Kto tego nie odczuł, ten dla Polski stracony, ten odgnął od pnia narodowego.

Nastroj wiecu był nietylko podniosły, lecz świadczący, że jak mówił p.Hausner, coś się **PRZELAMAŁO** w bałamuconej, maczonej i chwiejnej duszy słuchaczy, rzucanych na pastwę polsko-amerykańskich „orientacji”.

UWAGA:

„Dziennik dla wszystkich” jest organem dobrze redagowanym który jednak w stosunku do N.K.N. nie zajmował jasno określonego stanowiska i dopiero po Wiecu z którego sprawozdanie powyżej cytowaliśmy - stanowczo stanął na stanowisku N.K.N. przyczem zauważyć należy, że poczytność dziennika wzrosła o jedną trzecią czytelników.

Alegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

64
List do Henryka Sienkiewicza. Wielmożny Panie ! Z powodu re-
welacyi w Nowojorskim "Timesie" które niniejszem w tłumaczeniu
dołączam, ośmielam się zwrócić uwagę WPana na pewne momenty
w całej tej sprawie, w nadziei, że będę zrozumianym, gdyż mimo
wszystkie przeciwieństwa w poglądach politycznych powinna się
znaleźć granica w doborze środków w walce z przeciwnikiem. No-
tutki w Timesie świadczą niezbicie, że źródłem ich jest p.Pade-
rewski i jego otoczenie; mam pewne dowody z oświadczeń ludzi,
którzy upoważnili mnie do powołania się na ich nazwiska, że
istotnie p.Paderewski w ten sposób wyrażał się o delegacyi
N.K.N. do Ameryki i jej celach. Nie chodzi tu o zniewagę oso-
bistą, sam potrafię się bronić bez interwencji osób trzecich,
ale chodzi o to, że p.Paderewski działa tu jako wiceprezes ko-
mitetu w Vevey i chodzi o to, że środki tego rodzaju w walce
politycznej, które odkrywa się przed obcymi, zohydzają nas
w ich oczach i przedstawiają jak zgraję intrygantów, którym
w najlepszym wypadku przyświeca cel zaspokojenia własnej am-
bicyi, nie zaś cel ogólny i sprawa sama. Postępowanie p.Pade-
rewskiego w czasie pobytu w Ameryce było szeregiem niepohamo-
wanych wystąpień, które w wysokim stopniu utrudniły pięknie
rozwinętą akcyę zapomogową, wdrożoną przez Komitet p.Kochań-
skiej; dalekie otaczanie się przez niego ludźmi w rodzaju Kara-
basza, prostego włamywacza, którego p.Paderewski wprowadził
jako członka do komitetu w Vevey; posługiwanie się Jasińskim,
indywiduum pogardzanem przez całą emigracyę - wszystko to od-
działywa fatalnie na atmosferę moralną wśród kolonii amerykań-
skiej. Wreszcie informacye Timesa są objawem niesłychanego nawet
w dziejach naszych braku rozwagi i poczucia wszelkiej odpo-
wiedzialności. W tym stanie rzeczy pozostaje mi obrona honoru
osobistego i mandatu, jakim obdarzyło mnie przedstawicielstwo
polskie przed łeńsamem forum, przed którym sprawę wytoczył pan
Paderewski, więc w prawie amerykańskiej, której zaufania nad-
użył, a u której poszukiwać będę satysfakcyi w drodze sądowej.
Zdaję sobie sprawę dokładnie z następstw, jakie takie postawie-
nie sprawy za sobą pociągnie, odpowiedzialność jednak wziąć mu-
si na siebie za to p.Paderewski, jako wiceprezes komitetu w Ve-
vey, a o czem WPana, jako prezesa mam zaszczyt niniejszem zawi-
domić. Z wys. poważaniem Inż Artur Hausner, mp.Członek i delegat
N K N

1866

Polskie Biuro Prasowe w Hadze Van Speykstraten 55. Agencja
Centrali Rapperswilskiej.

P o u f n o !

K W E S T Y A

B L O K A D Y . P O L S K I W A M E R Y C E .

Ciągle swary pomiędzy partją antyniemiecką, względnie moskalofilską "Związkowców" (Paderewski, Smulski, Napieralska, Przyprawa, Żychliński) a partją niepodległościowców "Komitetu Obrony narodowej" nie pozwoliły na silną jednolitą propagandę. Z drugiej zaś strony cały szereg nader ważnych spraw międzynarodowych jak i zagadnień czysto amerykańskich, nie pozwolił sprawie polskiej wybić się na pierwsze miejsce.

Pod względem politycznym stoi Ameryka (Stany) po stronie spokrewnionej duchowo z nią Anglii i co się tyczy uciskanych narodów pomocy dla krajów nawiedzonych wojną stoi tam Belgia i Serbia na najwyższem miejscu. Znane są wystąpienia Paderewskiego i wiadomo powszechnie jakie są owoce jego pracy. Bywają koncerty, mowy, odczyty, bankiety. Paderewski jedzie przez całe Stany prywatnym swym pociągim, kokietuje z ambasadorem rosyjskim, bawi się w jałmużnika. Związkowcy nazywają go "Mistrzem" a uważają go za rodzaj "króla polskiego". Wpływy jego są tak wielkie, że w dzienniku związkowym "Zgoda" ukazują się artykuły robotników obalamuconych, pełne zabobonnego ubóstwienia a nie ma ani jednego numeru, w którymby nie było małego chociażby artykułiku o Paderewskim. Samo w sobie nie to nie szkodzi, gdyby ten teatr nie баламуcił Polonii amerykańskiej, gdyby "Mistrz" nie brał udziału w zgubnem politykierstwie związkowców. Mimo to, sumy, jakie zebrał Paderewski, nie są wielkie. Reporterzy Chicago Herald i Chicago Tribune ogłosili 19/I. br. swój wywiad z Paderewskim, w którym "mistrz" wśród skarg i narzekań wyznał, że polski Komitet Ratunkowy w Nowym Yorku zebrał 220.000 dolarów; z tego polacy ze wschodnich Stanów zebrali 60.000 dol. - 80.000 dol. zebrano na koncertach Paderewskiego, 40.000 zebrał Paderewski wśród swych osobistych przyjaciół. Ponieważ Polska potrzebuje 12.000 ton żywności dziennie,

prze to jest to suma znikająco mała. Polacy więc zebrali 180 tysięcy dolarów a reszta przypada na Amerykanów. Ameryka, wysyłająca do Belgii miliony i miliony (60.000.000) wysyłająca do Serbii nawet parę milionów (6.000.000) zebrała dla Polski zaiste bardzo mało (40.000).

Wobec tego postarano się starać o pomoc rządu. W rzeczy samej udało się pozyskać senatorów Harry Lane i Joh Worth Kerna (Indiana) którzy wnieśli projekt (grudzień z.r.) w senacie Stanów, by wyznaczono dzień, w którym w całych Stanach Zjednoczonych odbędzie się kolekta na Polskę. Rezolucję przyjęto i po zatwierdzeniu jej przez prezydenta Wilsona urządzono w dniu Nowego Roku kolektę, której wyników dotychczas jednak nie ogłoszono. Nie na tem koniec jednak. W początkach stycznia wysłał komitet Padorewskiego (Zychliński prezes) telegram do angielskiego prezydenta ministrów w którym prosi o zniesienie blokady Polski. Chodzi o zorganizowanie podobnej akcji jak w Belgii.

Jak wiadomo, fundacya Rockefellera uzyskała pozwolenie zaopatrywania Belgii w żywność i odzież. (Treść tej depeszy jest zresztą powszechnie znana i nie będziemy jej tu przytaczać.)

Wysłanie tej depeszy było punktem zwrotnym w usposobieniu Ameryki. Treść jej została zakomunikowana rządowi Stanów Zjednoczonych, ambasadorom Anglii, Francji, Rosji, Niemiec i Austrii. "Polski Centralny Komitet Ratunkowy" pisze, że "zrobił wszystko, co jest w jego mocy i to w porozumieniu się z Komisją Ratunkową Belgijską". Wszystkie dzienniki amerykańskie i europejskie sprawę tę omawiały. Sprawą pomocy dla Polski a może i Polskę zaczęto się nieco zajmować w rzeczy samej. Wilson wydał odezwę, nawołującą do pomocy Polsce. Odezwę tę przedrukowano we wszystkich pismach amerykańskich, P.C.K.R. rozosłał te odezwy do wszystkich senatorów kongresmanów i gubernatorów. Z odpowiedzi należy sądzić, że udało się zainteresować ich tą sprawą: gubernatorzy Stanów Illinois i N.Yorku nadesłali proklamacye i listy. Gubernator Massachusetts polecił prasie opublikowanie proklamacyi prezydenta, to samo stało się

w Stanie Washington. Gubernator Stanu Kansas Artur Capper w bardzo serdecznych słowach oznajmił, że całą siłą będzie się starał o pomoc ludności stanu Kansas. Podobnie reagowali gubernator stanu Vermont, Michigan, Connecticut. Dalej senatorowie J.H.Hamilton Lewis, John W.Weeks, W.J. Stone Morris Sheppard, J.A.Gorman, C.S.Page. Najwięcej zainteresowania jest jednak pomiędzy członkami kongresu; ich cały szereg przyrzekł wspierać sprawę pomocy Polsce w prasie i przy innych sposobnościach (imiona ich Edward Keating Colorado, H.A.Cooper Wisconsin, William Rodenberg Illinois, A.P.Gardner Mass, E.Platt N. J.A.Canton N.Y. J.A.Hamill N.J., M.F.Phalar Mass J.Walsh Mass; A.W.Overmeyer D: I.S.Dermont Ill.B.P.Harrison Mass).

Wkrótce potem przychodzi wiadomość z Springfield Ill. 19/I. że w legislaturze stanu Illinois w izbie posłów jak i w izbie senatu jednogłośnie uchwalona została wspólna rezolucya, wniesiona przez senatora Edwarda J.Glaskin (Chicago) nośną której legislatura upoważnia gubernatora Edwarda F. Dunne do zamianowania komitetu z 3-ech, który ma się zająć zbieraniem funduszu na rzecz wojnę europejską dotkniętego narodu polskiego. W skład tego komitetu nie został jeszcze wyznaczony (Dzien.narodowy 20/I.Chicago).

Tymczasem nadechodziły groźne wieści z Londynu. Rząd był niezadowolony z pracy belgijskiego komitetu twierdząc, że żywność przesyłana do Belgii służy zarówno belgom jak i Niemcom, co się sprzeciwia ich planom blokady Niemiec. Trzecie równocześnie nadeszła odpowiedź od Asquitha: Londyn, 14/I.1916. K.Zychliński, Związek Narodowy polski, Chicago. Czytałem z wielkiem zainteresowaniem depeche, w których wyrażono zapatrywania polskich organizacji w Stanach Zjednoczonych. Rząd królewski zastanawia się poważnie nad sprawą ratunku Polski w porozumieniu z rządem Francji (zwracamy uwagę na ciekawe nie nadmianienie Rosji.Przypisek P.B.P.) ale stoimy wobec nagromadzonych dowodów, że obecny brak środków do życia w Polsce spowodowany jest nietylko systematyczną konfiskatą i wywożeniem miejscowych zapasów żywności przez okupujące ten kraj armie, ale w dodatku, mimo strasznych wprost warunków w tym kraju, proces ograniczania ciągle trwa jeszcze.

Historya dawniejszego procederu ograbiania była ujęta i detalicznie przedstawiona w raporcie jednego członka polskiej niepodległościowej partyi, który publikowała nasza prasa w listopadzie zeszłego roku a dowody na konfiskowanie żywności w dalszym ciągu ukazują się codziennie w prasie austriackiej.

W miesiącu październiku wysłano z Lublina do Wiednia 4.500 wagonów ziemniaków a dekret z dnia 23. grudnia reguluje dowóz, reguluje wywóz bydła, owiec, świń, drobiu, jaj, mięsa, łoju, mleka i wielu innych artykułów z Polski do Austrii. W dniu 12-go listopada prasa wiedeńska donosiła o przybyciu wielkich przesyłek gęsi z Polski.

Trudno zatem nie przyjść do konkluzyi, że powstrzymanie tego wywozu i zwrot zagarniętych dawniej przez Niemcy i Austryę zapasów żywności usunie niebezpieczeństwo wygłodzenia i że wogóle bardzo mało trzeba, jeśli wogóle potrzeba przywozić żywność z za morza.

Pierwszy krok jaki uczynić należy w interesie Polski jest ustanowienie specjalnej organizacyi, która mogłaby kontrolować wszystko pozostałe jeszcze zapasy żywności i która otrzymalaby od rządów Austrii i Niemiec gwarancye wydzielania dla ludności codziennie porcyi żywności równoznacznych ze skonfiskowanymi dawniej zapasami. Mając na uwadze to, co się stało w Belgii gdzie Niemcy wszelkich dokładali sił, aby usunąć z kraju wszystkie zapasy, które nie były pod specjalnymi gwarancjami pewną jest rzeczą, że pozwolenie na przywóz żywności z za morza nim tego rodzaju gwarancye będą powzięte pobudzą jeno nieprzyjaciela do dalszych rekwizyoyi dając mu poniekąd zapewnienie, że te zasoby które on konfiskuje, zostaną na tej drodze zastąpione innymi. Proszę przyjąć moje zapewnienia o głębokiej sympatyi rządu królewskiego H.H. Asquith."

Telegram ten do głębi poruszył Polonię amerykańską. Również i gazety amerykańskie zajęły się żywo tą kwestyą. Journal z 15/I. chicagoski pisze w artykule "Belgium and Po-

Land" że dogasza angielskiego premiera dla Polski. O ile stosunki z Polską są trudne to jednak nie można ich nawet porównać z Polską gdzie "krój został zupełnie odcieci i kłoda pędzi zaepitana". Nie można jednak tego tak pozostawić. Musi też nadejść dla Polski pomoc z zewnątrz gdyż inaczej zupełnie wkrzese. Nie można pozwolić na zagładę bohaterckiego narodu polskiego. Trudności na tej drodze są wielkie lecz nie niepokonalne.

"Chicago Daily Tribune" zamieszcza obraz rozpaczliwego położenia ludności Polski i wzywa Amerykanów do pomocy.

Najostrzej wystąpił chicagowski "Evening American" w artykule "Will the British Government Starve Poland" który tu polecamy w całości.

"Aniel obywateli polskich w Ameryce do premiera Asquith o pozwolenie przesłania żywności swym ciotkom i siostrze w Polsce jest potężnym aktem. Jest to błaganie czterech milionów Polaków żyjących w Stanach Zjednoczonych. Wyrażone jest w języku szacunku a gorliwie wszelkie dyplomatyczne żonglerstwa przemawia serdecznie do serca i imieniu ludzkości.

..... obecna wojna przeszła wszelkie precedensa w dzikości furji narzędzi śmierci i sposobów a w szczególności w zupełnej bezwzględności na ludzkość.

Być może że Asquith i reszta urzędowej Anglii cofną się od wstrząsającej idei ZAMIAROWEGO WYMORDOWANIA NARODU przez wojnę tortury głosu, i zimna może zwolni blokadę i pozwoli Polakom amerykańskim ocalić swych ziomków. I być może, że młodzi członkowie brytyjskiego gabinetu ulegną sentymentom i dumy narodowej i rozważą jak strasznie dzieje zaznaczyły by to zmaganie się, jako szczyt rozszalałych okropności wojny, że Anglia z rozmysłem skazała miliony bezbronnych niewojujących Polaków na powolne tortury śmierci głodowej jedynie tylko z powodu KONIECZNOŚCI WOJENNEJ. To gdy Europa pogrążyła do zniszczeń było faktycznie czarną plamą w dziejach Wielkiej Brytanii

/Z silnego nacisku, jaki artykuł ten miał na konflikt pomiędzy "Ludzkością" a tzw. "Koniecznością wojenną" przypuszczamy, że jest on inspirowany przez Dr. Młynarskiego/

laniu pomocy na miejscu ludności dotkniętej okropnościami wojny /Ta ostatnia wiadomość Zmody 26.I - jest nam najbliższą obec-
ość i dziełami które otrzymał Dr. Wymarski od J. Hoovera przez Komitetu Rockefellerowskiego.

18.I. był Smulski u sekretarza stanu Lansing w Waszyngtonie który go przyjął bardzo ciepło i bardzo go wyprzedził Smulskiego, że zna stosunki smutne w Polsce, że nie przewidywał żeby było tak rzeczywiście tak bardzo źle i że przesłał z jego listem do asystenta sekretarza stanu Phillipsa który mu właśnie sobie powierzony wydział akowi ratunkowej. Phillips przyjął Smulskiego bardzo ciepło i go. Dalej odbyły się konferencje z superintendantem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża p. Ernestem Picknellom. Następnie miał Smulski konferencje z ambasadorami angielskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. Wszyscy odnosili się bardzo ciepło do tej sprawy. Ambasador angielski przyrzekł pozmienić stanowisko swego rządu Ambasador niemiecki przyjął Smulskiego bardzo ciepło i go i również przyrzekł /ku wielkiemu zdziwieniu Smulskiego który się całkiem w tej sytuacji nie zorientował/ pogodzić się z tym. Wobec tego konferencje z ambasadorami angielskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. Następnie miał Smulski konferencje z komitetem senatu dla spraw zagranicznych z senatorami Stone, Lewis i Sherman w sprawie szeregów orzeczeń iż /roselskiej Interwencji ze Smulskim i w sprawie kilku z nich Smulski otacza "ze względu na taktowność" nie chce tej sprawy i nie daje żadnych odpowiedzi. Zależy się na tym no jeszcze jedną doproszę do Asquitha /?/. Władymir razie zastąpił ambasador angielskiego, że wśle polską komisję do Polski. Wzyskując dobrą okoliczność ciągle kładł nacisk na polskie miasto portowe Gdynia /gdzież to jest, że im wcześniej zaczniesz tam lepiej/ i doprowadził do "co tydzień na zewnątrz okrętu do Gdyni" ponieważ otwiera się dla niej się dostawa do serca Polski" /Plan ten naturalnie jest oparty na zupełnym braku znajomości obecnych stosunków morskich/ Ostatecznie jednak odjechał Smulski /Chicago Daily Journal/ - jest ze sobą "właściwie" i "nie jest zadowolony" i jeden nadziei.

Nie należy jednak sądzić, że woda ratunkowa jest płynięciem w rekach partyi moskoleńskich. Cała ta sprawa opiera się na H.O.N. Dr. Młynarski i Kon stali już od dawna w sprawie tej u siebie udzielanie pomocy filantropijnej amerykańskiej jest jedną z bardzo wielu innych kwestii. Miałoby to być dwa problemy.

I. Wyrażenie opinii rządu i konsula w sprawie

II. Wyrażenie opinii rządu polskiej na terytorium międzynarodowym nie nie mówią o ogromnych korzyściach materialnych i umocnieniu milionów ludzi. Już w listopadzie starał się Dr. Młynarski o forsowanie sprawy pomocy Komitetu belgijskiego /Rockefeller/ 2 listopada 1918 otrzymał jednak wobec bardzo przykrego faktu, niepowzięcia wobec orublikenia słownego artykułu w "Timesie angielskim "German Rule in Poland" Dr. Młynarski przypuszcza, że jest to dentyga spokrewniona z partyą Paderewskiego /krążącą około ambasady rosyjskiej/ nacjonalistycznie rosyjsko-ukraińskiej. Fakt ten w rzeczywistości był

istotny. Wkrótce jednak już potem /25.IX/ następuje Dr. M. staranki z planowaną ekspedycją Forda. Informacje są przez swą książkę /the coming peace/ o stosunkach polskich i staranki o spójność zinstytucji H.O.N. w Europie. Już wówczas pisał: celem delegacji było być: prosić Amerykanów o poparcie z Ameryki projektu aby Komitet belgijski rozszerzył swoją działalność na Polskę. To było dziś punkt ciężkości sprawy. Rozszerzenie akcji Komitetu belgijskiego miało być wielkie znaczenie polityczne owożąc rytmiczne. Nie jest wykluczone, że różniej Sam Ford przebiegał o ratowanie kraju a jego staranie było wielkie. Wraz z nim był przewodniczący ekspedycji Forda w okresie stycznia 1918 do Turcji. W tym czasie z Dr. Młynarskim odbył kierownik Polskiego Kier. w sprawie. Wtedy Dr. Czerwinski cały szereg konferencji z członkami i kapitanami. Sam w tym czasie Polak zajął się z nim. Był to Dr. Carr Lindsay z Denver /Colorado/ Wynikatem było, że Dr. Carr Lindsay po-
stawił sprawę o spójność i o interesach polskich ostry-
miejscowością. Wraz z nim z Ameryki do Polski w tym ce-
lu wyjechał też do Berlina gdzie był przewodniczącym konfe-
rencji. Po tym czasie z Ameryki konferencja z Dr. Młynarskim

W ten sposób sprawa zakłóciła się zupełnie. Polacy, czując
brak możliwości, zaczęli szukać pomocy u swoich przyjaciół, których eks-
portu, co było to zakazane. Właśnie wtedy, że wzięli blokady
nie przesłano wobec ostatniej poprawki angielskiej, że w strzo-
żeniu blokad, nie et czuła to na czołgu neutralny, jest to do nadziei
deklaracji, że skutki. Politycznie bowiem, zniszczenie blokad
Polacy nie chcą. Interes Anglii i Francji jest interes Anglii
i Francji. Politycznie, zniszczenie blokad skutkuje zniszczeniem
całego państwa, zniszczenie państwa, zniszczenie państwa. A przede i
wolałbyście szersze, bo to skutkuje zniszczeniem państwa. Polacy
Polacy. Dwa razy, że ułóż się, kiedy na tej drodze i zniszczenie Pol-
ski, zniszczenie.

John D. Hill

Do

Wysokiego Prezydium

Naczelnego Komitetu Narodowego

w K r a k o w i e .

Juliusz Tennér, lektor Uniwersytetu
Lwowskiego, przedkłada sprawozdanie za czynności
swoje w r. 1915.

Czynności moje Wys. Prezydium N.K.N. ofiarowane, dobro-
wolnie dzielę na 4 grupy:

- I. Prace pomocnicze
- II. Relacja z Björnsonem.
- III. Samoistna działalność publicystyczna
- IV. Pobyt w Szwajcaryi i zebranie materyałów
do większej pracy o zbliżeniu polsko-
niemieckiem.

I. Prace pomocnicze

Stojąc na każde telefoniczne lub pisemne wezwanie do dyspozycji, wykonywałem od początku r. 1915, dla użytku bądź to Biura prezydenckiego, bądź Biura prasowego N.K.N.

- a) szereg memoriałów, sprawozdań, streszczeń, artykułów i notatek dziennikarskich w oryginale polskim lub niemieckim;
- b) liczne przekłady na język niemiecki poufnych aktów, memoriałów, sprawozdań Prezydium N.K.N., oraz artykułów i notatek Biura prasowego.

Czynności te, które ustały w sierpniu 1915, przekazywane mi były bądź osobiście przez ob. dr. Michała Sokolnickiego, bądź przez ob. dra. Miecz. Szerera.

II. Relacja z Björnsonem

Z Björnem Björnsonem, wydawcą korespondencji neutralnej "Norden" w Berlinie, łączą mnie związane w kołozństwie czasów studenckich w Wiedniu, przeszło trzydziestoletnie nieprzerwane stosunki serdecznej przyjaźni. Kiedy przed laty ojciec "Björnstjerne Björnson, wystąpił publicznie przeciw Polakom w sprawie ruskiej, starałem się w przeprowadzonej z nim korespondencji prywatnej, przekonać go o niesłuszności jego ataków. Przyjaciół mój, nie dzielący przekonania ojca, szedł mi wówczas chętnie na rękę i wręczył też znanemu mi osobiście z dawnych czasów ojcu swemu obszerniejszy mój memoriał, zaprobowany przed wysłaniem przez małe grono prywatne, złożone z pp. prof. dr. Jana Gwałberta Pawlikowskiego, prof. dra. Kazimierza Twardowskiego, i inż. Macieja Wolskiego. Odpis tego memoriału i oryginał odpowiedzi Björnsona ojca są w mojem posiadaniu.

18. czerwca 1915 przybył Björn Björnson, zaproszony przez c. i k. Naczelny Komenda Armii do wzięcia frontu wojennego w Galicyi, do Wiednia i tegoż dnia skomunikował się ze mną. Skorzystałem natychmiast z tej sposobności, ażeby zaapelować do starej jego, w młodzieńczych czasach naszego kołozństwa powstałej życzliwości dla sprawy polskiej. Björnson oświadczył, że stoi mi bez zastrzeżeń do dyspozycji i daje mi, jak się wyraził "carte blanche" w informowaniu o sprawach polskich korespondencji "Norden". Przyrzekł też zwrócić technicznemu redaktorowi korespondencji Charleutowi, uwagę na sprawę polską i polecić mu intensywniejsze utrzymywanie stosunków z Feldmanem.

20-czerwca rano B. odjechał do Głównej Kwatery austriackiej a ja pośpieszyłem do biura N.K.N., ażeby zdać sprawę o relacji z nim związanej i zasięgnąć instrukcji co do wykorzystania jej do sprawy polskiej. Niestety całe prezydium wyjechało wówczas na Zjazd do Krakowa, odpadła więc możność szczegółowego porozumienia się.

...Ponieważ B. miał do tygodnia wrócić, artykuł więc musiał być do tego czasu napisany, zmuszony więc byłem działać na własną rękę. Na podstawie źródeł N.R.N. napisałem artykuł o bezwzględnem postępowaniu niemieckich władz wojskowych w Królestwie i zgubnym wpływie tego postępowania na układ przyszłych stosunków niemiecko-polskich. Artykuł ten zatytułowałem: " Hoffnungen und Enttäuschungen (zamiast Wunsche) der Polen".

30 czerwca wrócił Björnson z Galicyi. Przepędziłem z nim cały ten dzień do późnej nocy. W sprawie mego artykułu stanął między nami następujący układ: Artykuł nie nadawał się ze względów cenzuralnych do publikacyi. Natomiast Björnson ofiarował się wręczyć go osobiście niemieckiemu sekretarzowi stam p. von Jagow, jako przysłany do redakcyi jednej z gazet norweskich znamienity głos polski, zwracając uwagę na możność poruszonych w nim spraw.

79 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000 1001 1002 1003 1004 1005 1006 1007 1008 1009 1010 1011 1012 1013 1014 1015 1016 1017 1018 1019 1020 1021 1022 1023 1024 1025 1026 1027 1028 1029 1030 1031 1032 1033 1034 1035 1036 1037 1038 1039 1040 1041 1042 1043 1044 1045 1046 1047 1048 1049 1050 1051 1052 1053 1054 1055 1056 1057 1058 1059 1060 1061 1062 1063 1064 1065 1066 1067 1068 1069 1070 1071 1072 1073 1074 1075 1076 1077 1078 1079 1

Z rozmów z Björnsonem pozwolę sobie przytoczyć kilka znamien-
niejszych szczegółów:

Björnson styka się często z najwybitniejszą osobisto-
ściami, stojącymi na czele polityki niemieckiej, jak z kanclerzem
państwa, Ks. Bülowem, p. Jagowem i in. Nierzadko poruszał w rozmowie kwestyę
polską. Twierdził, że w sferach miarodajnych niemieckich panuje przekonanie,
 iż kurs pruskiej polityki polskiej gruntownie uleść musi zmianie
 po wojnie. Wszyscy przyznawali, że polityka ta zbankrutowała z krętością
 i doprowadziła do wyników wręcz przeciwnych, aniżeli te, które były za-
 mierzone. Przekonaniem tym wyraźnie przed nim dawał w szczególności także
 Ks. Bülow, za którego rządów polityka eksterminacyjna wobec Polaków
 w tak ostre przybrała formy. Różnicowanie szczegółów przysiękiej rewizyjnej --
 (było to wszystko przed czerwcem 1915) -- uważano w ówczesnym stadium
 za przedwczesne.

Björnson jest gorącym wielbicielem narodu niemieckiego, wśród którego przebywa od wielu lat, i żona ostatnia jest Niemką. Należy samemu Rządowi i sferom kierującym zachował jednak sąd zupełnie trzeźwy i przewrotny i zapatruje się na "system pruski" bardzo krytycznie. Przedmiotem jego uwielbienia jest tamten naród, zwłaszcza inteligencja niemiecka, stan średni, ośrodek narodu. Twierdzi, że żaden inny naród nie posiada tak kulturalnego i potężnego stanu średniego, jak Niemcy. Mimo to, w żadnym nowoczesnym państwie stan ten tak marnej nie odgrywa roli, jak właśnie w Niemczech. Jest on zupełnie wyłączony od wszelkich wpływów na rządy, od wszelkiej wspólnej pracy w stosunku do narodu nad samym sobą.

a jedyną jej opozycją stanowił parlamentarny klub socjalistów, reprezentujących masy robotnicze. Stan średni moralnie i intelektualnie najsilniejszy, najbardziej do stanowienia o losach państwa i narodu powołany, stoi po za nawiasem i nie posiada żadnego politycznego znaczenia. Niemocna stan średni ujawniała się bardzo jasno po wybuchu wojny i wywołaniu ~~wielkiego~~ niesłychanego rozgoryczenia w całym kraju. Oczywiście, że wobec wojny i zawieszenia wszystkich działalności konstytucyjnych, wszelkie objawy tego rozgoryczenia z góry były wykluczone. Im dłużej jednak będą tłumione, tem silniejsze będzie po wojnie reakcja. W sferach rządzących siedzą o tych nastrojach bardzo dobrze i liczą się ~~przewidywać~~ po-
stępnier rzeczy, co jest niedoścignioną w szczególności:

merze 18993 z dnia 6 sierpnia 1915, nazywając go wzięciem Warszawy, obok głosów eks. Polaków, jakich Jankowski, fejletonu Tad. Bittnera i artykułu Leona Kasieckiego.

6) "Warschau" - ogłoszony w tygodniku "Polen" Nr. 33 z dnia 13. sierpnia 1915.

7) "Tadeusz Pawlikowski" - przedstawiający Niemców z wyzwaniami kultury restraints w Polsce - ogłoszony w "Polen" Nr. 42 z dnia 15. października 1915, a co do formy w przekładzie polskim przez Wied. Kuzner Polak.

8) "Niemcy i Polacy" - o tendencji zbliżenia obu narodów ogłoszony przez "Die Welt" (Berlin) Nr. 302 z 22.10.1915.

9) "Główniecki i Polacy" - o tej samej tendencji - "Die Welt" (Berlin) Nr. 302 z 22.10.1915, ogłoszony przez "Die Welt" (Berlin) Nr. 438 z dnia 19 stycznia 1916.

10) "Główniecki i Polacy" - przedstawiający teorię Hancinięgo platformę obywatelską Polaków na przyszłym kongresie pokojowym - ogłoszony przez "Die Welt" (Berlin) Nr. 438 z dnia 30/XII 1915 i powtórzony przez "Die Welt" (Berlin) Nr. 438 z dnia 30/XII 1915.

11) "Die Welt" (Berlin) Nr. 438 z dnia 30/XII 1915, o tendencji odrobienia sympatii narodu niemieckiego dla sprawy polskiej, o dawniejszych entuzjastycznych nastrojach polski i niemiecki.

Fejleton ten odrzucony przez szereg pism, m.ł. przez "N. M. Presse" i "Paster Lloyd", przyjęty jest pisemnie przez najbardziej szerszy organ Rzeszy i w "Frankfurter Zeitung" i ma się niebawem ukazać.

12) "Główniecki i Polacy" - o tej samej tendencji co poprzedni, przedrukowany kilku wybranym pismom, nie jest w tej chwili nigdzie jeszcze przyjęty, mam jednak nadzieję, że publikacja jego niebawem nastąpi.

IV. CZYNNIKI WŁASNE

Wieloletnia antypatia w wybitnych pismach niemieckich napotykała dotychczas. W Berlinie, w redakcji "Die Welt" i w "Frankfurter Zeitung" i Biura prasowe w Berlinie, niemieckie artykuły moje stały odrzucały. Usiłowałem niekiedy osobistym adresem nadesłać przełamać nastroje, ale nie udało się. W końcu przyszedł do "N. M. Presse" i "Frankfurter Zeitung" i "Die Welt" i mam nadzieję, że zabiega moje w przyszłości lepszym skutkiem.

Przez "Główniecki i Polacy" (12) odrzuciła redakcja "Künchener Allgemeine Nachrichten" z powodu jej "nieaktualności" i listem do St. Przybyszewskiego, który w sprawie jej umieszczenia osobiste u naczelnego redaktora barona Engelhardta czynił zabiegi, zaprasza mnie do napisania aktualnego artykułu, z kreslając go w następujący sposób:

"Die Internationalität des Polen vom heutigen Tage, die Haltung der Nation in der gegenwärtigen Krise, durch die sie mit uns allen geht, die Wünsche und die praktischen Vorschläge, die sie zu machen gewillt ist. Wir wollen wissen, was Polen will, und wie es sich zu dem Kampf um das künftige Deutschland zu verhalten möglich ist. Die Vorgeschichte ist für uns keine Berechtigung. Es ist nötig, den Tag zu sehen, auf dem das Gebäude der Zukunft zu errichten."

Artykuł ten, o "Główniecki i Polacy" odpowiadał ten tendencyom L. K. i. przyszedł do druku i mam nadzieję, że będzie przyjęty, o czym mam Przybyszewski od barona Engelhardta.

IV. CZYNNIKI WŁASNE

i zebranie w Berlinie, w dniu 15.10.1915, w sprawie...

si, o...
caryi...
poli...
w...

francusko-niemieckiej wbiła klin między oba narody. Potrzeba dobrych
chęci i szczerych usiłowań po obu stronach, ażeby klin ten usunąć i ra-
ny zadane ludności polskiej zagoić. Warunki trwałego pojednania obu
narodów leżą w traktowaniu sprawy polskiej jako jednej nierozłącznej
całości, oraz w udzieleniu pełnej swobody rozwoju narodowości polskiej
w zaborze pruskim. Chodzić mi będzie głównie o obudzenie sympatii na-
rodu niemieckiego, wychowywanego przez pół wieku przez pruską politykę
polską w nienawiści do wszystkiego, co polskie, dla sprawy polskiej,
oraz o wykazanie, że ugoda niemiecko-polska, oparta na najszerszych
podstawach, leży w dobrze zrozumianym interesie niemieckiej racji stanu.
Wykończenie pracy z powodu złego stanu zdrowia przeciągnie się
niestety dłużej, niż myślałem. Manuskrypt pozwolę sobie przedłożyć
Wys. Prezydium do aprobaty.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Reasumując moje sprawozdanie, mam zaszczyt powtórzyć następu-
jące poruszone w niem sprawy, prosząc o łaskawe ich możliwie rychłe
załatwienie:

1. Proszę o wydatne wykorzystanie redacyi mojej osobistej
z Björnsonem (Rozdz. II) i tym celu gotów jestem na każde
wezwanie Wys. Prezydium pojechać dla porozumienia się
z nim ustnego do Berlina. Björnson jest za wygodny,
ażeby samoistnie coś zrobić. Pilnowany odpowiednio może
przy swoich stosunkach duże oddać usługi.
2. Proszę o ewentualne wskazówki i życzenia Wys. Prezy-
dyum w sprawie artykułu " Die polnische Frage ", przygo-
towanego dla " Münchener Neueste Nachrichten " (Rozdz
III, ustęp końcowy)
- 3). Proszę o przychylenie się do moich wniosków (Rodz.
a). IV.) w sprawie przekładów niemieckich prac prof.
Askenazego " Rosja - Polska " i " Niemcy i Polakach " .
b). w sprawie nawiązania stosunków z prof. Lehmannem.
- 4). Proszę o ewentualne wskazówki i życzenia Wys. Prezy-
dyum w sprawie przygotowanej przezemnie pracy o zbli-
żeniu polsko-niemieckiem. (Rozdział IV).

Wiedeń, dnia 21 stycznia 1916.

Juliusz Tenner

1 załącznik

Von gut informierter Seite wird uns folgendes Bild, das im Schoosse der führenden politischen Kreise herrschend den Stimmungen entspricht:

Es ist noch garnicht so lange her, da man in Deutschland und auch anderswärts in Europa den unerschütterlichen Glauben, der Polen an die Wiedergeburt ihres Nationalstaates, für Phantasiegebilde der unverbesserlichen polnischen Romantik hielt und mit leidig oder ironisch über diese "Träumereien" lächelste. In Oesterreich liess man ihnen ~~xxxx~~ ungehindert freien Lauf, in Russland verfolgte man sie als Staatsverbrechen, in Preussen dienten die Unabhängigkeitskämpfe der Polen der Regierung zum Vorwand für ihre Polenpolitik. Als mit Kriegsausbruch die polnische Frage über Nacht in ihrer aktuellen Wirklichkeit aufgetaucht war, die Träume zum Leben erweckten, da änderte sich mit einem Schlag das Bild. Mehr als anderthalb Millionen Polen kämpfen in drei Armeen mit und gegen einander, vier Fünftel polnischer Lande sind als Kriegsschauplatz massloser Vernichtung preisgegeben. Ist es denkbar, dass ein Volk, welches so gewaltigen Anteil am Weltkriege nimmt, bei dessen Schlussregulierung mit leeren Händen ausgehen könnte? Polen hat, trotz seiner politischen Dreiteilung vor anderthalb Jahrhunderten, seine nationale Einheit ungeschmälert bewahrt und unter den denkbar schwierigsten Verhältnissen, entrechtet und geknechtet, einen ungeahnten geistigen und kulturellen Aufschwung genommen, mit den grossen Kulturnationen Schritt zu halten vermocht. Es zählt heute insgesamt über 20 Millionen Seelen und hat ebensogut, wie etwa die Balkanvölker, seinen Anspruch auf einen Platz an der Sonne. Wenn sich eine europäische Botschafterkonferenz monatelang damit befasst, wie man den Albanesen und Mazedoniern ihre nationalen und politischen Freiheiten sichern könnte - so bedarf wohl auch das Verständnis für die Wiedergeburt Polens in Europa nicht erst geweckt werden.

Das Problem dieser Wiedergeburt, welches der Weltkrieg auf die europäische Tagesordnung gestellt hat, ist freilich nicht leicht zu lösen. Von grösstem Interesse ist vor allen die Haltung der drei unmittelbar beteiligten Teilungsmächte zur polnischen Frage.

O e s t e r r e i c h zog die natürlichen Konsequenzen aus seiner seit Beginn der Verfassungsgesetzgebung eingeschlagenen Polenpolitik. Schon am 16. August 1914 schuf das aus Repräsentanten aller politischen Parteien in Krakau gebildete Oberste polnische Nationalkomitee die Polnischen Legionen. Sie knüpfen an die historische Tradition der polnischen Legionen zu Napoleons Zeiten an, die sich im Kampfe gegen Russland verbluteten. Nach hundert Jahren betreten die Polen im Freiheitskampf gegen Russland wieder den offenen und legalen Weg. Diese unter Schirm und Schutz der Habsburger Monarchie entstandene militärische Organisation ist das Symbol der Zusammengehörigkeit der Polen, die ihnen das Recht gibt im gegebenen Augenblicke über das Schicksal ihrer Nation mitzusprechen und mitzuentscheiden und sich nicht wie eine Herde behandeln zu lassen, um deren Besitz von anderen geteilt wird.

R u s s l a n d schlug mit Kriegsausbruch einen seiner bisherigen Polenpolitik schnurstracks entgegengesetzten Kurs ein. Der Umschlag wurde durch ein Manifest des Grossfürsten Nikolaj Nikolajewitsch vom 14. August 1914 eingeleitet. Die Stunde schlägt, - heisst es dort - welche den Fuch von Zaren Vätern und Grossvätern vererbten Traum verwirklichen kann. Vor anderthalb Jahrhunderten hat man Polens lebendigen Leib in Stücke gerissen, aber seine Seele ist nicht gestorben. Sie lebte der Hoffnung, dass die die Stunde der Auferstehung des polnischen Volkes und seiner Versöhnung mit dem brüderlichen Russland erleben werde. Und nun verheisst das Manifest die Wiedergeburt des polnischen Reiches, das unter dem Szepter des Zaren "in voller Freiheit seines Glaubens, seiner Sprache, seiner Selbstbestimmungsrechte" erstehen soll. Russland verheisst dies, dasselbe Russland, das schon so oft Rechte verliess, nur um das Recht zu verhönen, indem es die natürlichsten Rechte von Millionen Landvolk mit Füssen trat; dasselbe Russland, welches so oft Toleranz verhies, um die Gewissensfreiheit zu verhönen, indem es Millionen Menschen gegen den Glauben ihrer Väter abzuschwören; dasselbe Russland, das den slavischen Brudervölkern Befreiung verhies, um die Freiheit zu verhönen, da es die seiner Herrschaft unterworfenen Polen in so schändlicher Weise geknechtet und gewürgt. Dass demnach jenen, die die Botschaft des Generalissimus zu hören bekamen, der Glaube fehlen würde, das war auch den Russen klar. Sie beeilten sich daher ihre

Zusagen mit ansehnlicher Anzahl, man zu kräftigen. Man führte die ständige Selbstverwaltung mit polnischer Sprache, ein, man organisierte eine grossartige weit ausgreifende Notstandsaktion für Polen, zu der die Regierung und die russische Öffentlichkeit viele hundert Millionen Rubel aufbrachten und überliess den Polen selbst auf breiterster autonomer Grundlage die Verwaltung dieser bedeutenden Summen. Schliesslich wurde jüngst unter Vorsitz des Ministerpräsidenten Gorezmin in Petersburg eine Kommission aus 6 polnischen und 6 russischen Notabeln gebildet, die mit der Vorbereitung der Mittel und Wege betraut ist, welche zur praktischen Verwirklichung der im Manifeste des Grossfürsten gemachten Zusagen führen sollen.

Man mag über die Absichten Russlands denken, wie man will, so viel steht fest, dass es mit der Wiederherstellung Polens als mit einer unabweisbaren Tatsache rechnet. Deshalb wirft es seine ganze hundertjährige Polenpolitik mit einem Schlage über Bord und fasst den Stier bei den Hörnern. Deshalb ist es beflissen, den Strom der Ereignisse auf die eigenen Mühlenräder hinüberzulenken und die Wiederherstellung Polens, die es nicht vereiteln kann, selbst einzuleiten. Dass diese teuflisch kluge Politik einen Teil seiner polnischen Untertanen Eindruck macht, ist leicht zu verstehen. Dennoch verhält sich der grösste Teil der polnischen Bevölkerung in den noch in russischen Besitz befindlichen Gebieten, namentlich in Warschau, gegenüber all diesen verführerischen russischen Verlockungen mit äusserster Reserve.

Eine ganz besondere Stellung zur polnischen Frage nimmt auch die dritte Teilungsmacht, Preussen, ein. Zunächst brachte der Krieg; auch hier, wie in so vielen Linien, eine völlige Umwertung jener Worte, die man unter dem Namen: preussische Polenpolitik zusammenfassen konnte. In Ansehung der mangelhaften Haltung der preussischen Polen, für deren Sympathien der alte Erbhasse gegen den russischen Peiniger richtungslos gewesen, waren sofort nach Kriegsausbruch Volk, Regierung und Presse eifrig tätig darin, dass die preussische Polenpolitik einer gründlichen Revision bedürfte. Man sah plötzlich ein, dass ja eigentlich das gerade Gegenteil dessen erreicht wurde, was man angestrebt hatte: dass es eines konstitutionellen Rechtsstaates unwürdig sei, seine Untertanen in zwei Klassen zu scheiden und die zweite, gesetzlich gleichberechtigte, nur deshalb der ersten politischen, nationalen und sozialen Rechte zu berauben, weil sie ihrer nationalen Eigenart, auf dem Gebrauch ihrer Muttersprache beharrt. Und so schien es eine Zeit lang, als ob Bismarcks Wort von der besseren Erkenntnis, die über Konsequenz stünde, in der Polenfrage Geltung erlangt hätte. Nur zu bald wurde jedoch zum Rückzug geblasen und die ganze Bewegung eingedämmt. Hier ist die Lösung aus, dass die Revision der Polenpolitik notwendig sei, doch nicht während des Krieges vorgenommen werden könne. Man müsse erst sehen, wie sich die Polen weiter verhielten, ehe man sich über ausspräche, worin die Revision bestehen solle und die Polen müssten eben so lange Vertrauen haben.

Der Eindruck dieser halben Worte und ganzen Vorbehalte auf die Polen war ebenso zweideutig, wie ihr Inhalt. Die Taten, die den Worten folgten, mussten vollends jeder Hoffnungsschimmer auf eine bessere Zukunft im Osten ersticken. Die Regierungsvorlage über die weiteren Kredite für das Innungsgesetz und die Ostmarkenzulage und ihre Vetierung durch das preussische Abgeordnetenhaus, war nur das Vorspiel dieser rückläufigen Bewegung. Dann kamen die Methoden, nach denen die deutschen Militär- und Zivilbeamten in den okkupierten polnischen Gebieten Kulturarbeit verrichteten, die unterdrückten Polen aus dem russischen Joch erlösten. Eine Holzexploitationsgesellschaft devastierte staatliche, städtische und klösterliche Wälder, eine Getreideausfuhrgesellschaft nahm Zwangsrequisitionen in einem Lande vor, wor der Hungertyphus herrschte, die riesigen Schlenbergwerke wurden unter Wasser gesetzt, die Fabriken demontiert und ihre Metallteile weggeführt; die ihres Erwerbs beraubten Arbeiter hilflos ihrer Verzweiflung überlassen; und aus dem beispiellosen Elend der Bevölkerung die ganze Kulturwelt in Bewegung setzte und die humanitäre Rockefeller-Aktion ihre Hilfe anbot, da waren es die deutschen Behörden, die diese Hilfe durch die unbillige, selbst für Belgien nicht zureichende Forderung vereitelten, die Hilfsfonds zu ihren Hüften zu legen. Es geschah inzwischen dahinein, der Ostmarkverein, der mit Trugversprechungen seine politische Wirksamkeit eingestellt hatte, nahm wieder auf und erklärte in einer Generalversammlung seine auf die Erleichterung der Grenzen des Deutschlands gerichteten Bestrebungen. Und so ging es weiter. Die deutsche Presse entdeckte unverhofft ihr Herz für die Polen und nahm sich in besonders markanter Weise der ihr ganz ferne liegenden ukrainischen Sache an, gewisse nicht aus Liebe zu dem instinktiv dem orthodoxen russischen Glauben zuneig-

genden Bauernvolk der Ukrainer, als einzig und allein deshalb, um sie gegen

die Polen auszuspielen. Die Krone aber setzten dieser Aktion die weitausgreifenden Kolonisationspläne, die von Publizisten wie Freiherr v. Vietinghoff-Marbod, Frommer u.a. ausgeheckt und von den Nationalliberalen propagiert wurden. Man fand plötzlich die Lösung der deutschen Agrarfrage, die sich infolge des jährlich steigenden Bevölkerungsüberschusses immer mehr zuspitzte. Der Boden hunger des überschüssigen Landvolkes müsse gestillt werden. Zu dem Behufe ist dieses im "Leuchland" d.i. in dem neu im Osten zu annektierenden Territorien, anzusiedeln. Auf sehr einfache Weise: die bodenständige national fremde Bevölkerung werde ihres Besitzes enteignet werden (führten doch alle sozialistischen und kommunistischen Programme nichts anderes im Schilde, als zwangsweise oder freiwillige Enteignung) - eine neuer Moses werde deutsche Bauern in das "andern Völkern geraubte" neue gelobte Land führen.

Fügt man noch hinzu, dass die deutsche Verwaltung in Russisch-Polen in tausend kleinen und kleinsten Dingen die Empfindlichkeiten der polnischen Volkspsyche nicht nur ignoriert, sondern sie auf Schritt und Tritt bewusst und rücksichtslos verletzt, so muss man zu dem Schlusse gelangen, dass sie in dieser Hinsicht - um ein bekanntes Wort umzukehren - pour l'empereur de Russie arbeitet. Was soll man nun dazu sagen, wenn sich deutsche Zeitungen darüber beklagen, dass die Deutschen in Polen durchaus nicht gegen Empfang gefunden, der ihnen als den "Befreier" gebührt hätte? Ist es nicht etwas zu viel verlangt, herzlich empfangen werden zu wollen von einem Volke, dem man die Enteignung seines Bodens ankündigt? - Erstaunlich bleibt nur eines: dass trotz alledem die russische Orientierung in Kongresspolen keine Fortschritte macht. Deutschseits hat man diese tief eingewurzelte Abneigung gegen das Russentum nicht auszunützen verstanden.... oder nicht ausnützen wollen.

Aber trotz der tiefgehenden Enttäuschung, welche nachdem die immer tiefer nach Revision verhallt waren, die ganz unzweideutigen Tendenzen der preussischen Polenpolitik den Polen bereitet hatte, werden sich diese in ihren Hoffnungen und Wünschen nicht beirren lassen. Sie werden sich vor allem nicht in's russische Lager treiben lassen. Die Polen haben in ihrem hundertfünfzigjährigen Martyrium vieles gelitten, namentlich aber das, sich in ihrer politischen Haltung nicht von Gefühlen und Leidenschaften, wie so oft zuvor, sondern von Erwägungen der nüchternen Vernunft leiten zu lassen. Sie wissen, dass die Lösung der polnischen Frage einzig und allein von der Föhrung der unabwieslichen Interessen des europäischen Gleichgewichts bedingt ist, welche die Wiederherstellung eines polnischen Nationalstaates gebieterisch fordern. Sie hoffen und wünschen, dass dies unter der Ägide der habsburgischen Dynastie geschieht. Soll aber dieser polnische Staat seine historische Aufgabe erfüllen, dann muss er ein kräftiges, einheitlich geschlossenes, unteilbares Gebilde sein, wie es nur das, 1815 geschaffene, heute seiner Erlösung vom russischen Joch harrende Kongress-Polen ist. Jede, auch die kleinste "Grenzregulierung", die nach Losreisung dieses Landes von Russland vorgenommen werden sollte, würde von den Polen als ein Nationalunglück, als vierte Teilung Polens empfunden werden.

Das sind die Hoffnungen und Wünsche der Polen. Ihre Sache ist nach dem Rechte und der Gerechtigkeit und sie rechnen deshalb auf das Verständnis der ganzen Kulturwelt, insbesondere auf das der anscheinend uninteressierten neutralen Staaten. Nur anscheinend uninteressierten, denn um mit Schiller zu schliessen:

Es ist die grosse Sache aller Völker
Und Staaten, dass gescheh was Rechtens sei
Und jedem auf der Welt das Seine werde.

Gerechtigkeit

Heisst der kunstreiche Br. des Weltgewölbes,
Wo alles eines, eines alles hält,
Wo mit dem einem, alles stürzt und fällt.

Poufne.

*Sekretarz
Naczelnego Komitetu Narodowego.*

S P R A W O Z D A N I E

28/I.1916.r.

Prócz momentów zaznaczonych w referacie moim o stosunku Węgrów do Austrii oraz Czechów i Chorwatów, pragnę zwrócić uwagę jeszcze na następujące szczegóły, z rozmów z wybitniejszymi osobistościami.

Hr. Andrassy rozmawiając z Trembińskim w początkach stycznia zaznaczył, że on sam i cała opozycja oświadczają się za tryalizmem. Hr. Tisza nie jest zwolennikiem tej formy. Podobnie Andrassy jest bezwzględnie za unią celną z Niemcami, podczas gdy partya rządowa ma co do niej wątpliwości i zastrzeżenia, chociaż nie uzasadnionej natury. Andrassy wyraził nadzieję, że ta rzecz da się pomyślnie załatwić. Zgadza się z oświadczeniami dzienników półurzędowych, które z poruszenia tej kwestyi nie są zbyt zadowolone, ale nie wypowiedziały się przeciw.

Hr. K h u e n - H e d e r v á r y (prezes partyi rządowej, były prezydent ministrów) w rozmowie z dziennikarzem Payr'em (z półurzędowego „Budapesti Hirlap”) oświadczył się w kwestyi polskiej, mniejwięcej w te słowa: „Kwestya polska jest już właściwie rozstrzygnięta, choć w innej formie, niż to dzisiaj może się wydawać. Monarchia będzie mieć atoli do powiedzenia jeszcze ważkie słowo w kwestyi polskiej, być może niedługo. Przedtem musi być atoli załatwiona ugoda z Chorwatami i z Czechami, (mianowicie w tym duchu, by młodoczechów zgnieść - a rządy oddać szlachcie wiernokonstytucyjnej.)

E. R é k o s i (członek Izby magnatów, właściciel półurzędowego „Budapesti-Hirlap”) zaznaczał w rozmowie ze mną przeszkody, jakie rozwojowi Monarchii grożą ze strony centralizmu niemieckiego. (Ci ludzie od 60-u lat niczego się nie nauczyli, toczą się naprzód z bezwładnością martwego

przedmiotu. Tępość jakaś objawia się na każdym kroku.) Wyraził obawę, że po wojnie uczyni się w Austrii wszystko, by obalić Tiszę, który dziś ratuje Węgry. Na szczęście posiada ona zaufanie Monarchy.

Ks. V o d i c s k a znany publicysta, sekretarz ministeryalny, referent prasy słowiańskiej w ministerstwie spraw wewnętrznych rozprawiał ze mną około 2 godziny o kwestyi polskiej i ruskiej. Informował się o stanowisko episkopatu i kleru w Królestwie, rzucając mu, a zwłaszcza arc. Kakowskiemu moskalofilstwo. Odpierając ten zarzut, wyjaśniłem tamtejszą sytuację. Zapytywał, dlaczego arc. Bilczewski nie złożył w katedrze takiego oświadczenia, jak Szeptycki. Wyjaśnienia moje w tej kwestyi trafiły mu do przekonania. Podniósł myśl, by episkopat nasz i politycy polscy zwrócili się z oficjalnem pismem do prymasa Csernocha, by dopomógł w sprawie zwrotu ~~xxx~~ dóbr kościelnych w Królestwie. Prymas chętnie zajmie się tą kwestyą i poprze ją nawet na dworze. Akcentował potrzebę nawiązania ścisłych stosunków między episkopatem polskim a węgierskim. Przybycie kilku biskupów polskich na uroczystość św. Stefana byłoby faktem wielkiej wagi i pozwoliłoby Polakom wyzyskać wpływy episkopatu węgierskiego.

Zauważył, że przedstawił Tiszy artykuły (1 redakcyjny, 1 mój) przychylnie charakteryzujące jego rządy. Zrobiło to dobre wrażenie - wobec czego radził pisać więcej w tym duchu; (ze swej strony dodam, że należy jednak unikać momentów, mogących źle usposobić opozycję - a więc zwłaszcza stosunków międzypartyjnych węgierskich). Informował się o nastrojach, panujący u nas wobec Czechów, oraz o sytuacji na okupacji niemieckiej, którą obszernie scharakteryzowałem. W kwestyi ruskiej i żydowskiej powołałem się na programowy artykuł Prezesa Jaworskiego. Około połowy grudnia bawili w Budapeszcie delegaci ukraińscy (Cegielski, Hankiewicz, Kość Lewicki oraz 2 delegaci ukr. rosyj.) Byli u Hr. Tiszy, który zalecił im cierpliwość, aż się rzecz rozwinie z biegiem wypadków (vide oświadczenie prymasa w tej sprawie do posła Łempickiego).

V o d i c s k a przekonany jest o potrzebie ugody polsko-ruskiej. Galicja wschodnia musi pozostać w ręku Polaków, ale Uniwersytet ruski mógłby być we Lwowie. Chodzi o to, aby Polacy łącznie z Ukraińcami zwrócić się mogli przeciw Rosyi. W tym celu Polacy winni im robić ustępstwa - lecz tylko do pewnych granic. Zresztą Polacy nie mają przyczyny obawiać się Ukraińców, którzy są słabsi, a zawsze byli i będą pod ich wpływem kulturalnym.

Jeśli się uwolni Ukrainę, to musi być całkiem niezależna, bo nie da się włączyć w obecne organizmy państwowe. Zachodzi obawa przewagi niemieckiej wobec mniejszych narodów i dlatego trzeba dążyć do porozumienia Turcyi, Bułgaryi, Węgier, Polski a ewent. Ukrainy a nawet Rumunii. - Gotów popierać Ukraińców - o ile zrzekną się roboty na Węgrzech wśród rusinów i przyjmą (rosyjscy) grecko-katolicyzm. - Co bowiem jest prawosławne, zawsze ciążyć będzie ku Rosyi. Ukraińcy skarżyli mu się, że Legioniści polscy obrażali uczucia religijne ludności chełmskiej - wytłumaczyłem więc ks. Vodicsce, jak rzecz się przedstawiała w rzeczywistości. Przyrzekł poparcie w prasie dla naszej sprawy.

Na wywody Vodiscki zwracam z tej przyczyny uwagę, że bywa on często informatorem Hr. Tiszy, a nieraz i prymasa.

Dr. Jan Dąbrowski.

THE HISTORY OF THE UNITED STATES OF AMERICA

The history of the United States of America is a story of a people who have grown from a small colony of English settlers to a great nation. The story begins in 1492 when Christopher Columbus discovered the New World. The first English settlers came to the Americas in 1607, and the first American-born child was born in 1609. The colonies grew and developed, and in 1776 they declared their independence from Great Britain. The American Revolution was a struggle for freedom and self-government. The new nation was founded on the principles of liberty and justice for all. The Constitution was written in 1787, and the Bill of Rights was added in 1791. The United States has since become a world power, and its influence is felt in every corner of the globe. The story of the United States is a story of progress and achievement.

The United States is a country of many different people, but all of them share a common love of freedom. The American dream is a dream of a better life, and it is a dream that has inspired millions of people around the world. The United States is a country of opportunity, and it is a country where anyone can make their own future. The story of the United States is a story of hope and possibility.

... w Krynicy polskiej. Wiele mówię, że to nie-
nie otrzymał wiele artykułów o legionach i ich powołaniu pol-
skich. Wierzę, że to, że gdy ten sam autorzywał jeden-
nego z nich było i że jego zamiarem było wywołać reakcję
na artykuły o sprawie Polaków i ich roli w wojnie, w tym
sensu działania miało. Tak można się przypuszczać, że
artykuł powyższy lub przynajmniej niektóre jego części ma-
ją na celu wywołanie reakcji i wyrażenia stanowiska
polskiej opinii, że nie należy się poddać presji było do
porządku dziennego. Nie miałem czasu, aby na powyższe
stanowisko odpowiedzieć na wyrosty dr. Andriasyego.

Wskazanie na wyjątek: Lager Birkenau w Krakowie.

Dr. Juliusz Andriasy, 11 maja 1940 r. W tym wykładzie
jest wiele, co jest, a mianowicie, że kierownictwo
przebiegało w ten sposób. A co do Birkenau, to w rzeczywistości, że
wielu z nich było już wcześniej umieszczonych... że jest wieloletni
zamieszkałości i bardzo powolnie, uważam to, iż niemiecki
władza zupełnie nie chciała wyjechać, że Polacy i inni
niechcący, która miała się znaleźć z polskimi i
zardzewiałe i tego rodzaju nie było, bardzo uważam, że
gdy polska i polska w tym czasie, w tym czasie, w tym
względach nie było się nie i nie wyrażało tego słowa. Wskazy
„Polacy”. Polacy nie chcieli, jakie były ich
wskazy, nie chcieli, aby z ramienia naszego wydziału
byłoby na nich, że jest pierwszy warunkiem i
tym, że ten istniejący wydział istniał przez nich po-
noszący ciężar. Żaluję, że to tłumaczył, że przetrwanie
nie istniało w tym czasie. W tym czasie istniał z ra-
mienia wydział i istniejący wydział istniejący
to, którego już bardzo było potrzeba i które do tego
wskazy i istniejący wydział. Wskazy z wydziałem jakim
wskazy i jak najgorzej było, że wydział
wskazy i jak najgorzej było, to wskazy już nie-

W n. g. II. wyraża się w artykule „Lacypetti i irlep”
 p. t. dwadzieścia jeden, zwołana była do wyrażenia
 informacji jest pewna, że artykuł nie jest inspirowany
 i że w najbliższych dniach nie będzie także więcej poja-
 wiać się artykułów o piórze prof. Lacypetti, a co, z tego
 wynika, że part. i rządowej.-

Przez przedstawienie wstąpię do Legionów, i do ich zaciężni
stań, ciążę i oficerów, i do ich wierzni, oraz do ich
Legionistów, to wszystko wykonać. Zanim ich nie
zobaczę, czy Legionów, Legionów są tu sprawa narodowa, symbol
państwa.

Drugą rolę, którą odegrał w tym czasie, to 3 Maja, dzień narodzin wolności polskiej. To nasz 10-ty marzec dla Polaków. Uczestności tej nie mogli sobie oddać pod pretekstem wojny - więc to by ludzkie, ostatnie zapamiętanie. Niemcy i Austro-węgierski zarząd wojenny, zwrócił na uczestniczących i Warszawa i Lublin obchodzili ją z niezwykłym zapałem. Teatry dawały sztuki aktualne i wiele jeszcze nie było, aby grać szlachę, pod tytułem 'Trzeci Maja'. Był pochód uczestników iluminacji i śpiewy patriotyczne. W latach znów swobodnie zwróciła im uwagę... Obrazy, plakaty i odezwy mówią o 3 Maja. Wygarnia on całe miasto - widać jego symbol. To widać kobietę w wieńcu z wierzby, symbol wolności, polskiej, polskiej, polskiej orle rzucającej się, na orle wolności, tak legionistów, rzucającego się... W sta formach wszędzie to było. Wzrost polski.

15

iii

...kierownik korespondent tego Alerceiki, jako Loweg podaje
artykuł z Gazette de Lausanne pod tytułem "Russie et Pologne"
rząd katalina i ostrzaje go następującymi słowami.

Jeżeli wśród czytelników mego artykułu jest ktoś, kto wyraża co wojnę lub pracę na rozrywki, plac boju, i szczyt ci, którzy bliżej tam widać, wszyscy ci czytelnicy tego artykułu niech powiedzą, o tem, że ci którzy tam widać, spełniają, nie tylko o rozrywki, nie tylko bronią zajętych terytoriów, lecz bronią także wolności i przyszłości narodu, który wiele w tej wojnie najwięcej wycierpiał. O pierwsze porażki słów, które wywołują w tej wojnie. To można głosić porozumienie między ludem francuskim i niemieckim, angielskim, może nawet węgierskim a serbskim, lecz o porozumieniu z ludem rosyjskim tylko gdy wtedyby można było, gdyby on wchodził, w grę. Tak jak dziś sprawa stoi można tylko powiedzieć, że państwo rosyjskie nigdy i nigdy nie może już mieć

21

- 5 -

nie do szużkania na ziemi polskiej. Bardzo też polecam uwadze
następujący artykuł Słowianom i Sławofilom rozumiejącym po węg-
giersku./Następuje artykuł Rubakina: /

Tak świetny artykuł Rubakina. Żyjący tu polacy powiadają, że o
ile chodzi o faktyczny stan rzeczy ; ujął go genialnie, lecz koń-
cowy wniosek jest tylko platoniczny.

Wileń 25 maja 1916 r.

Węgry niech błdą niemieckie.

5135

Węgry niech błdą niemieckie.

Przyszkłość Węgier chce w krótkiej drodze załatwić pewną broszurą, tajemniczy pamflet, który doręczyła nam pocztą w kopercie nadanej w Budapeszcie. Pismo I, "Wie die Presse". Jest to skromnie po niemiecku napisana broszura, której autorem jest Praktikuss, z tytuł Österreichs innere Linie i która ukazała się w lutym 1916. we Wrocławiu. Niemieckiej broszurce nie uczyniły tej tajemności, by nie dać o niej wiadomości w prasie, bo ostentacja jest wojna i cenzura, która strzeże naszego słowa i dlatego daliśmy się wygada, że w zamkniętej kopercie wędruje to pismo po Węgrzech w tym celu, żeby budzić niezadowolenie pręgier nam w słabych duszach. - Gdyby nie było wojny rzucilibyśmy do kosza tę niedojrzałą pracę - lecz obecnie podajemy ją do wiadomości. Ręka, która ją wydała jest ręką naszych wrogów tatarskich, których interes jest, żeby podobnymi głupstwami budzić niechęć między Niemcami i Węgrami, walczącymi razem. Trzeba by się dowiedzieć kim jest Praktikuss, zuchwalca wrocławski, który chce nas wyrzucić z kraju. Broszura nie rozstrzyga poglądów naukowych, nie reprezentuje idei politycznych, to niej woli i oszczercze pismo przeciw Węgrom a nawet uczciwości niemieckiej i dlatego oddajemy ją do odpowiednich rąk. Broszura wychodzi z założenia, że wojna jeżeli nie chce powodować upadku niemieckich sił ludowej powinna zachować kraje pomiędzy Hamburgiem i Bagdadem wyłącznie dla niemieckich interesów. Co na tej linii wypadła winno im się podporządkowywać. Praktikuss nie jest zadowolony z gwarancji niemieckiego pochodzenia do Bagdadu. - Rzecz się między Hamburgiem a Bagdadem stoją Austro-Węgry, zwłaszcza Węgry. Austria stała się za doskonałe położenie na tej linii, lecz zarazem zamyka je przed nami. Prof. Friedl. Lezius bardzo słusznie mówi w swym szkicu pod tyt. Niency i Wschód: Co się tyczy Austro-Węgier, któreśmy uratowali, to mamy obowiązek i pr

wo, by polityka ich była przyjazną dla Niemiec. W Węgierskiej połowie państwa język niemiecki musi być równouprawnionym z językiem państwowym.- Ucisk językowy Sasów, Rumunów i Chorwatów musi ustać. Tego żądają nasza cześć i interes. Konwencją wojskową trzeba się postarać o złamanie szkodliwej nieprzychylności Węgier dla armji, język niemiecki powinien być w całych dzisiejszych Austro-Węgrzech językiem armji, poczty i Koleji."

Broszura cytuje tyle z prof. Leziusa, słowem pochwała to i życzy sobie, ażeby język niemiecki był na Węgrzech językiem państwowym dla wojska, poczty i kolei, co więcej chce przez to obronić wolność językową narodowości; Practicus ciągnie dalej w ten sposób:

Ten stan, ażeby niemieckiego podróżnego już w Zsolnie lub w Preszburgu zbywał urzędnik państwowy zapomocą "nem tudom nemety" // i żeby podróżny nieraz nie mógł się zorientować nawet co do kierunku jazdy i nie wiedział, że na linii pochodu ku Małej Azji najbardziej niemieckie przednie strażce Hermanstadt i Kronstadt zwa się dziś Nagyszebe i Brasso - ten stan nie może być dalej cierpianym.

Zadanie, które mamy spełnić jest wielkie, że nawet najmniejsze nateżenie sił jest jaknajbardziej niezbędnem dla wielkiego celu, ponieważ Niemiec na pierwszej stacji swojego pochodu musi się już uczyć co znaczy "kimenet" benemet" .

Znowu cytuje pracę nieznanego Dr. Leziusa, który te kotekturę chce załatwić prosto i pojednawczo: "Podwójną Monarchję musi zmienić się na Państwo złożone z 4-rech lub 5-ciu części, ażeby uczynić nieszkodliwymi Polaków i Węgrów burzycieli pokoju. Monarchja naddunajska miałaby 5 części dawną Austryę, Węgry, Polskę, Ukrainę i Serbo-Chorwację"-

Polacy i Węgrzy zakłócają tedy spokój. Pojedynczo słabi - stwierdza broszura - lecz w łączności mogłyby położyć tamę pochodowi Niemczyzny ku Azji Małej. Nie było między nimi zatargów w ciągu tysiąca lat, na co przykłada przykłady od Jadwigi - do Bema. Nawet wystąpienie Andtassy'ego za niepodzielnością Polski temu przypisuje.- I tylko rodzinnej polityce sprytnie rozdzie-

rajcejszych wójtów od Polaków zawdzięczają Habsburgowie - stwierdza-
jąc nie przesadzi, lub raczej lecz wiedząc gr. główną rolę w śred-
kowej Europie. By zapobiec wystąpieniu wójtów i Polaków pra-
ciz interesom niemieckim w stosunku do Ukrainy, między Polakami i wójt-
ami, krótko by zniechęcić tylko na krótkiej linii Czarna - Koprad.
Ukraina rozciągałaby się od Szeza do Mohylowa opierając się na
południu o Ungvár i Marmaros - Sziget aż do Rumunji. W niej tkwi-
łaby linia strategiczna Austrii. Autor chce wygrać Ukrainę
przeciw Polakom z jednej, a Rumunom z drugiej strony.-

Co ja skończyła swą misję słowiańską, teraz Austrija winna
ujść ster i stać się państwem słowiańskim. Polaków i wójtów
chce więc w klaszcze, Polaków między Niemców i Ukraińców, a wójtów
ze wschodu i z południa z północy przez Ukraińców i Polaków
ze wschodu przez Rumunów i Rosję, z południa przez Chorwatów, a
z zachodu przez Niemców.-

Chce też złożyć pretensje węgierskie w ministerjum spraw
zewnętrznych, podnosi sympatje wójtów do Anglików i zwrócić
podręczny wyspy węgierskie do Petersburga.- Dotychczasowy po-
chwalny w urzędowych komunikatach dla państwa wójtów. W zakończe-
niu wysłana znów rada Dra Luziusa, by Niemcy na wzór Bismarcka za-
chowali i w pokoju dyktaturę wojskową postępując jak Mackensen
w Łeśniczynie.- Na wzór Bismarcka nie należy drażnić ludów, lecz
radę ujść w swe ręce. Drezno, wedle pierwszych powag prawni-
czych w Austrii stan dzisiejszy jest bezprawny. Niema dwóch
państw, tylko jedno, a dwa administracyjne terytoria austrya-
ckiej Gesamtenmacht.-

Wielki Prorok nie zapomina napisać na koncu książki
in hoc signo vinces. Czyli czy fantastyczny nieprzyjaciel?
Dobrzeby było wiedzieć tego tryb pseudonim. Kto rozszerza to
świecie i byłoby to dobrze wiedzieć nie tylko nam, lecz i urzę-
dowi wojskowemu niemieckim. W czasie pokoju można z oburzeniem i
zstrachem przejść do porządku dziennego nad takim zatrutowaniem
studni, lecz w tych krwawych czasach, kiedy wspólne walki umoc-
niły przyjaźń sprzymierzonych ludów jest koniecznym interesem
kierowników niemieckiego państwa dowiedzieć się, kto podale

w ich kraju pokój tak bardzo oczekiwany przez ludy. Czyż w Niem-
czech kryliby się czarni rycerze pracujący w interesie wrogów?
Kim jest practicus? i kim są ci, którzy rozszerzają tę broszurę
na grzech?.-

-----ooCoo-----

Niemcy z przeszłości wobec Polaków.

Do niedawna i samej notatki pod tym tytułem możemy obecnie kilka dalszych głosów ciekawych. Jednym jest artykuł prof. Rudolfa Euckena w Deutsche Politik z 5/5.p.t. Deutschland und Ungarn, napisany, jak autor w przypisku zaznacza, z powodu książki Litz Morodiego o przyjaźni niemiecko-węgierskiej oraz dzieła Emurusa Lévaia p.t. Das Endeziel des Krieges.

O zwykłych komplementach o konieczności wzmocnienia sojuszu i pogłębieniu go przez duchowe także zbliżenie Niemców i Polaków, i zastrzeżeniach przeciwko możliwości zamocnienia dobrego stosunku przez rzeczy uboczne ni drobiazgi, następują kwestje realne. Węgry — pisze prof. Eucken — muszą pozostać państwem jednolitem, a nie mogą stać się państwem federacyjnym. Jest jednak z punktu widzenia zarówno niemieckiego, jak i węgierskiego pożądanem, "aby się udało węgierskiej sztuce państwowej porodzić z tej jedności politycznej uznanie dla kulturalnych odrębności innych osiadłych na węgierskich plemion". Złazszcza zaś wchodzi w rachubę położenie węgierskich Niemców. "Także oni winni się czuć politycznie przede wszystkim obywatelami państwa węgierskiego i przyswajać sobie węgierski język państwowy, ale jednocześnie musi się im pozwolić pozostać wiernymi własnemu językowi i własnej kulturze, i wążenie ku temu nie powinny się spotykać z żadnemi przeszkodami. Tymczasem jest w Niemczech szeroko rozpowszechnione wrażenie, że przed wojną przeszkód tego rodzaju nie brakowało, i że wynikał stąd pozór, jakoby Niemcom osiadłym na Węgrzech nie przyznawano ich pełnego prawa. W szczególności szkoła niemiecka, to znaczy szkoła z językiem wykładowym przeważnie niemieckim, znajdowała się zamiast w stanie rozwoju, w stanie stopniowego upadku." Liczba szkół ludowych niemieckich w ostatnich ~~szesnastu~~ 10-leciach wprost topniała; było to z pewnością winą po części niedostatecznej energii samych Niemców, ale odbywało się "z pewnością też nie bez najrozmaitszej pomocy ze strony tamtejszych władz". Jest jednak rzeczą ciekawą, że poza Siedmiogrodem dla dwóch milionów

Niemców nie istnieją ani jeden wyższy zakład naukowy. Ten sposób powstał pozór, jakoby język niemiecki miał co prawda być szanowany jako cudzoziemski, ale możliwie ograniczony jako krajowy. Można co prawda ustalić siłownię, grów pozostałości, o dawnych przeciwko nim skierowanych zabiegach organizacyjnych. Rozproszenie Niemców na wsiach i inne okoliczności. Ale uznanie tego rodzaju faktów nie może powstrzymać życzenia, aby szkoła niemiecka na wsiach oznaczała większą przyczynę do-tychczas i to także ze strony państwa, aby w każdym razie Niemcy węgierskim który chce zostać przy swoim języku i swojej kulturze, w takim sposób tego nie utracił. Siłownia dla państwa węgierskiego i gorliwie uprawianie niemieckiego języka i niemieckiej kultury doszła do tego, że się odwróciła od siebie na Siedmiogrodzie. To samo co na Siedmiogrodzie musi stać się możliwym także gdzie indziej. Ale serdeczności naszej muszą dla węgier nie być to sprawa najmniejszej obawy.

Najbardziej w ten sposób przemawia r. Albert Schöcker w swoim artykule o powrocie osadnictwa Niemców z zagranicy w „Die Österreichische Deutschland“ z 13-go maja. 1000 tysięcy Niemców na wsiach - pisze - dostały się dzięki polityce niemieckiej w ciemne terały. W wątkiem szkół siedmiogrodzich wszystkie szkoły niemieckie narażone były na niebezpieczeństwo całkowitej zagłady. To też ujawniły się, że żądania do powrotnego osadnictwa w interesie utrzymania niemieckiego na wsiach. Jean Kowoz już podczas wojny wydano nowe prawo szkolne, otwierające Niemcom wielki uzyskanie z powrotem szkół z językiem ojczystym. W skutek tego b. niemieckie państwo, osiadać projekt powrotnego osadnictwa Niemców w węgierskich okolicznościach, o ile rząd węgierski ostatecznie się odwróci od swych dążeń dotyczących ich.

Janko

11

pomocy nie mogli ofiarować, prowadząc pokojową krew, nie-
ustanną i bezustanną, od m. Gdy świat polny był wyznawców pol-
skiego narodu. Polacy ich przyjeżdżali w miastach europejskich za-
mieniali narodzić się, na europejską, bo nie mieli narodu
własnego, któryby mógł im być. Naród był w jednostkach i w
rodzinach tylko, jego literatura, sztuka, religia umiarkowanie
swej rasy utraciły w nim idealną jedność od stuleci, która
to jedność stała się źródłem odrębnych sił i zdolną jest do tego,
aby analizowały ogół w zwartych i jednolitych królestwie jako
ducha wróciła do ciała i do życia, pokusiła się jednolicie ten naro-
dowy organizm który nie mógł żyć w tych czcionkach, bo te czcion-
ki były związane one, stała.

W każdym razie wśród wielu i wielkich problemów naszego
państwa będzie przy zawarciu pokoju jednym z najcięższych za-
gadnień. Wzajemność Europy się zmieni. Jak wielu naszych żoł-
nierzy zginęło tak i nie jeden kraj się wróci cało z wojny. Mo-
że też być wśród tych państw zabici na wojnie. Nie możemy się
też, że po ostatnim strachu armatnim otrzymamy pokój bez troski.
Ta była troska wargi, jedynkowe, wrzenie nowe rozdzieranie
się. Jest też w tej języczce wola na ziemiach polskich. To zaś
podążając kamicą w czyni ostrożność i dyskretność w opowiad-
aniach o sobie samemu. Dr. Stefan Biega nie mógł powiedzieć wię-
cej się powściągnął, lecz ciepło z nim i podnosił sympatyje
gier wobec Polski są - jak się widać - straszą rzuconą
z miłości i brzołą. Tym samym wskazuje kierunek, w jakim
jakoś jakimś sposobem sobie i podziśnany się wszyscy rozciągania
tej kwestii.

-----0000000-----

Poufne.

SITUACJA NA WŁOCHACH

[Faint handwritten text]

Kraków, dnia 12. sierpnia 1917

204

Sytuacja ogólna. Obecna sytuacja polityczna na Węgrzech wynikła z tych samych powodów, które na wiosnę b.r. doprowadziły do zmiany kursów w Austrii. Przeważa zdanie że hr. Czernin zdołał przekonać monarchę iż prowadzenie powszechnego głosowania na Węgrzech ułatwi rokowania pokojowe podobnie jak i proponowana zmiana konstytucji w Austrii. Ogromna większość polityków węgierskich jest przekonana, że prowadzenie powszechnego głosowania naruszy żywotne interesy Węgrów. To też nawet te stronnictwa, które wystawiły program reformy wyborczej w dużej części nie entuzjazmują się do niego i traktują go jako zło konieczne. Naprawdę powszechnego głosowania życzą sobie socjaliści, demokraci i radykali (głównie Żydzi) oraz frakcja Karoly'ego skupiająca najradykalniejsze żywioły stronnictwa niezawisłości. Inne stronnictwa popierające rząd starają się o ile możności tak przykroć reformę wyborczą, by możliwie ograniczyć wpływ wyborców niewęgierskich. Tisza oparł się znaczniejszemu rozszerzeniu prawa wyborczego (wedle jego projektu zyskiwało głos tylko 300.000 nowych wyborców) i dlatego musiał ustąpić. Sądząc z niektórych głosów do upadku jego przyczynił się hr. Karolyi wpływami swymi w Ministerium spraw zewnętrznych. W tym związku tłumaczy się także ustąpienie Tiszy zwycięstwem antyniemieckiej polityki Czernina. Jeżeli stronnictwo Andrassy'ego objęło w tych warunkach rządy to przede wszystkim dlatego, że nie chciało się pozbawić sposobności dojścia do steru. Gdyby bowiem Esterhazy nie stworzył gabinetu byłby to uczynił Wekerle lub Zichy opierając się przeważnie na stronnictwie Tiszy. Jak więc rząd nowy gabinet zobowiązał się do przeprowadzenia długoletniej ugody z Austrią oraz przeprowadzenia reformy wyborczej. Zobowiązania te komplikują w związku z polityką zagraniczną sytuację gabinetu a to z następujących powodów:

Uгода z Austrią. Musi być zdecydowaną do 31 grudnia, gdyż w tym terminie upływa dawniejsza. Ponieważ niema czasu na przeprowadzenie nowych rokowań ugodowych hr. Esterhazy

musiał skceptować ugodę sfinalizowaną przez hr. Tiszę. Tymczasem jednak obydwie frakcje nie zawisłości, a w szczególności obecny minister hr. oświaty hr. Appenyi zagalopowali się tak dalece w walce przeciw tej ugodzie, że obecnie nie pozostaje im nic innego, jak zajmować wobec niej stanowisko odporne jeżeli nie chcą się narazić na kompromitację i odstąpienia od własnego programu. Stosownie do tego zapowiedziały one, że wobec ugody zachowają sobie wolną rękę. Hr. Esterhazemu pozostają więc wobec tego dwie drogi: rekonstrukcja gabinetu z wykluczeniem frakcji niezawisłości i częścią oparciem się o partię pracy narodowej (Tiszy) lub też odroczenie ugody przez jedno lub dwuletnie prowizoryum. To ostatnie ma podobno jednak mało widoków, gdyż uniemożliwia zawarcie traktatu handlowego z Niemcami i przeciwnie jest zapatrywaniem dworu. Mało prawdopodobną ale niezupełnie wykluczoną jest wszakże zmiana frontu zwłaszcza u frakcji niezawisłości Appenyi'ego, przez co uniknęłoby się rozbięcia gabinetu.

Polityka zagraniczna. Coraz widoczniejszą jest rozbieżność partii w polityce zagranicznej w łonie stronnictw popierających rząd. Frakcja Karoly'ego nie kryje się zupełnie z niechęcią do Niemiec. Głośno pisze się i mówi o możliwości odrębnego pokoju Austrii z koalicją, atakuje się Hindenburga, Michaelisa zwala się przyczynę wojny na militarizm niemiecki. Na zewnątrz frakcja ta głosi, że jest w zupełnej zgodzie z ministrem spraw zagranicznych. Faktem jest, że hr. Karolyi jest w bardzo bliskich stosunkach z Berhtoldem i Czerninem. Na przeciwnym biegunie stoi partia pracy narodowej (Tisza) która od dymisji Tiszy w głośnej formie zaczęła germanofilską politykę powołując się nawet w sferach węgierskich co chwila na opinię werbunku. Ponieważ rok temu stosunki między Tiszą a Berlinem były bardzo oziębione, zmiana ta zasługuje na uwagę. Stanowisko partii pracy znajduje o tyle posłuch wśród społeczeństwa, że ogólnie uważa się iż polityka Czernina a przede wszystkim jej żądania reform wewnętrznych ze względu na za-

granicę doprowadzą w końcu do narodowościowego rozkładu Węgier. Jemu też przypisuje się amnezyę dla Czechów, która na Węgrzech wywołała niebywałe oburzenie do dzisiaj jeszcze trwające a która i dworowi nie przyspożyła popularności. Nie ulega żadnej wątpliwości, że stronnictwo hr. Andrássy'ego nie zgadza się na politykę Czernina przedewszystkiem ze względu na jej skutki wewnętrzne i że w danym razie pójdą za nim także frakcyja Appony'ego i stronnictwo katolickie. Kandydatem na ministra spraw zagranicznych jest sam hr. Andrássy. Panuje ogólne przekonanie, że gdyby dzisiaj zostały zwołane delegacye Czernin zostanie obalony. Nie trzeba zapominać, że partya pracy narodowej sama będzie mieć większość delegacyi węgierskiej i że ^z pewnością nie będzie się niczem kępować podczas gdy Czernin bronić na dobre będą tylko Chorwaci i frakcyja Karolyego liczącą razem kilka głosów.

R e f o r m a w y b o r c z a. Obecny premier jest związany układem ze socyalistami i demokratami oczekującym, że prawo głosowania otrzymają wszyscy umiejący czytać i pisać od lat 24 a nadto posiadacze krzyża króla Karola (za 3-oh miesięczny pobyt na francie) bez względu na wiek a więc od 18 roku życia. Program ten napotyka w wielu kołach nawet stojących zdaleka od Tiszy na dość ostry opór, gdyż panuje powszechna obawa, że jeżeli nie zaraz to po kilkunastu latach narodowość niemiecka opanuje co najmniej 25 do 30% mandatów sejmowych co spowoduje dalsze ustępstwa dla nich na polu szkolnym, administracyjnym i t.d. Panuje też obawa, że niebawem przyjdzie kolej reformy ~~ukr~~ ordynacyi i narady komitatowe, które w pewnych okolicach wpadłyby zupełnie w ręce narodowości. W tych właśnie radach komitatowych wszczęto akcyę przeciw powszechnemu głosowaniu i to z dużym powodzeniem. Do wybitnych przeciwników tego projektu należy i hr. Stefan Bethlen jeden z przywódców stronnictwa konstytucyjnego i przyjaciel Andrássy'ego. Sam Andrássy wyraził pogląd, że reforma wyborcza musi być załatwiona, ażeby nie tamowała dalszych prac parlamentu, ale jak się

zdaje nie ma zamiaru kruszyć kopii za zbyt szerokim prawem wyborczym. Panuje powszechne przekonanie w kołach politycznych, że jeżeli Esterhazy nie zdoła wybrnąć z trudności, jakie powodują sprzeczności panujące w jego gabinecie i popierających go stronnictwach, nastąpi dymisja gabinetu. Wówczas zaś do steru przyszedłby hr. Jan Zichy, który oparłby się na stronnictwie kalikiem, stronnictwie Andrassyego i partyi pracy, której wbrew zapowiedziom nie udało się rozbić. To że hr. Jan Zichy, który mógł skłonić kilkudziesięciu posłów partyi pracy do wystąpienia nie uczynił tego i że podtrzymuje w dalszym ciągu stosunki z Tiszą, uważa się za dowód, że pragnie on w przyszłości oprzeć się i na tej partyi. Powstałby więc gabinet koalicyjny, z wykluczeniem obu frakcyi niezawisłości a jednej z nich, hr. Karolyego, z pewnością; gabinet ten przeprowadziłby długoletnią ugodę z Austryą i reformę wyborczą, jednak w zakresie bardziej umiarkowanym niż projekt Esterhazego. W stosunku do sprawy polskiej należałoby kandydaturę hr. Jan Zichy ego (jeden z założycieli i prezes honorowy Związku Przyjaciół Polski) uważać za zjawisko korzystne. Polityka jego nie odbiegała by w sprawie Polski od wytycznych linii Andrassyego. Trzeba zaś pamiętać że należy on do najbardziej zaufanych osobistości cesarza Karola.

Prawdopodobne są ustępstwa na polu wojskowym dla Węgrów. Mówi się o wprowadzeniu języka węgierskiego służbowego. Niewiadomo jednak w jakim stopniu poprawiłoby to położenie gabinetu Esterhazyego, gdyż ustępstwo to uzyskał jeszcze Tisza a mimo to niezdolało go ono uratować.

Stosunek do Niemiec. Faktu, że pewne stronnictwa węgierskie akcentują spistość sojuszu z Niemcami, nie należy przeceniać gdyż jest to raczej reakcja na politykę Karolyego. W społeczeństwie samym widoczny jest kolosalny wzrost nastroju antyniemieckiego. Spowodowało to w dużej części pomoc niemiecka w Siedmiogrodzie. Panuje ogólne przekonanie, że Niemcy znacząco więcej zniszczyli Siedmiogród niż Rumunię. Opowiadają wypadki, że Niemcy całe pociągi z rzeczami zrabowanymi, jak meble, obrazy

fortepiany, które w pośógu odebrano Rumunom, zaniast zwrócić mieszkańcom wysyłali wprost do Niemiec. Rekwizycye niemieckie wyczerpały zupełnie Siedmiogród. Wskutek tego jest antiniemiecka propaganda hr. Karolyego natrafia na bardzo podatny grunt. Wzmacniają to wiadomości z Bułgaryi i Turcyi donoszące o podobnem wobec Niemców nastroju. Niema jednakże mowy o jakichś sympatyach dla Entente.

Stosunek do Austryi. W poważnych kołach politycznych akcentuje się ciągle, że Czernin dąży do tryjalizmu czesko-austriacko-węgierskiego. I Tisza i Andrassy zdecydowani są na przeprowadzenie jaknajostrejszej walki nietylko przeciw probom takiego tryjalizmu ale i federalizmowi w Austryi. Andrassy w odpowiedzi na to wysuwa przejsicie Węgiar węgierskich strónnictw dualistycznych na platformę unii personalnej, a w strónnictwie Tiszy odezwały się w ostatnich czasach głosy za odrębnością armii. Oczywiście na razie trudno ocenić ile w tem jest rzeczywistego programu a ile taktyki. Objawy nienawiści do Czechów w parlamencie, w prasie przechodzą wszelką miarę. W kołach zbliżonych do rządu poważnie obawiają się, że może nastąpić chwila kiedy monarcha zażąda konty asygnacyi amnestyi dla Rumunów i Serbów na wzór czeski, coby natychmiast obaliło obecny rząd. Trzeba przytem zauważyć, że pewne przykre wrażenie w kołach politycznych węgierskich zrobił fakt, że z Koła Polskiego nie rozległ się żaden protest przeciwko projektowi podziału Węgier głoszonemu przez Czechów w parlamencie austriackim, podczas gdy strónnictwa popierające obecny rząd węgierski tylokrotnie zabierały głos w obrobie Polaków. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju wystąpienie ze strony polskiej, w imię zresztą nierodzielności historycznych terytoryum tak ważnej i dla nas, miałoby dla sprawy polskiej na Węgrzech bardzo korzystne następstwa.

Stosunek do Polski. Można go scharakteryzować ogólnie podkreślając że zapanowały tam w sprawie polskiej decydująco poglądy Andrassy ego. Pobyt hr. Ronikiera, który zdobył tam jaknajlepsze wrażenie także ze względu na program jaki przedstawił (Polska Monarchiczna,

natychmiastowe tworzenie rządu i wojska), dał możności stwierdzenia, że sfery zbliżone do rządu (ks. Windischgrätz) i sami członkowie rządu (Batthany) są przeświadczeni, że połączenie Galicyi z Królestwem jest rzeczą, która bezwarunkowo stać się musi. Frakoya Karolyego i Batthanyego idzie w tym kierunku jeszcze dalej i akcentuje konieczność zjednoczenia ziem polskich. Mówi się oczywiście o dynastyi Habsburskiej. Konieczność tworzenia armii jest bardzo mocno akcentowaną. Zwłokę na tem polu uważa Andrassy za największy błąd jaki popełnili Polacy. O Republice Polskiej nikt nie chce tam mówić na seryo. Tak samo, szczególnie w obu frakoyach niezawisłości, zwalczane są wszelkie projekty związku Polski z Niemcami. I. Ostatnie zajścia w Legionach internowanie Piłsudskiego odbiły się w opinii w ten sposób, że prasa zaczęła się domagać wyjaśnień co do celów i środków polityki niemieckiej w Polsce, podnosząc konieczność jej kontroli gdyż za nią odpowiadają oba mocarstwa. Nie jest wykluczone podniesienie sprawy gospodarki niemieckiej w Polsce podczas obrad delegacyjnych.

O U
 =====

.....

Izbowi sejmowym dnia 5. sierpnia 1831 roku.

Rząd Narodowy polski posiada wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami braterski głos w adresie konitatom i jęzemiłazec Cesarza Austrii podanym. Szlachetny, tylko i wielkomyślny naród nie tak śmiało w imieniu ludzkości, cywilizacji i potrzeb Europy przemawiać, a rząd to ojczysty i sprawiedliwy, przy którego tronie podobny głos wznosić się, wyrażać przeszłość i zapytwać przyszłości może. Ta sympatya narodu węgierskiego w dzisiejszej naszej sprawie wzrusza łach przyjeznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie bratnich narodów. I w ludziach i w królach istniały pomimo namy związki. Szlachta węgierska rząda przenosiła się i osiadła za dawnych czasów na tej ziemi, gdzie niegdyś swobody i wolności i swobody za które dziś otentownie ich może jacy leją krew w zawziętych bojach. Kości Polaków i kości Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną, gdy przed czterema wiekami podobna sympatya dwóch narodów i podobna szlachetna sprawa wywiodła je na bój z potęgą grożącą Europie. Dawaliśmy rąkom i przyjmowaliśmy królów, i nieraz jedno berło obu narodom rozkazywało. Jakże miło dziś wspominać, że królowna równie polska jak węgierska, że dobra Jadwiga skojarzyła Polskę z Litwą, a Litwę i ukończyła z Rosją, i Dnieprem granice nasze, których się dziś tak dobiegamy. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był Król Stefan Batory, który daleko za Dniepr, prowadził wycieczki orły polskie, pod którymi zasława węgierskie laury zbierały. Te wspomnienia przeszłości dodają nam naszym uczuciom przez dzisiejsze szlachetne ozwania nam narodu węgierskiego obudzonym i podnoszą razem o naszych przyszłych losach te mocne nadzieje, do jakich sprawiedliwość

i wielkomyślność, teraz nad nim panującego monarchy Franciszka I. nadaje Polakom prawo. Tłómacz uczuć powszechnych Rząd Narodowy polski ~~zamyka~~ zwywa i upoważnia N.N., abyście udawszy się na miejsce, oświadczyli narodowi węgierskiemu najwyższą wdzięczność Polaków. Powiedźcie mu, że to uczucie również Rząd i Sejm jak wojsko nasze bohaterskie, jak i cały naród przenika. Powiedźcie mu, jakikolwiek los nam niebo przeznaczą, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na nich zapisany będzie i czyn ludzki, czyn braterski zacnych Węgrów.

-----ooo ooo. oo-----

27/11

... ..

... ..

stałą się i tutaj coraz brutalniejsi, że kw. Dobruży nie jest na najlepszej drodze. Kwestyonowano nawet w Sobraniu słowa Wiel. wypo-
wiedziane owego czasu w Sofii, że każda pięć ziemi, na której sta-
nęła noga żołnierza bułg., będzie bułgarską". Ostatnie rozbiście się
rokowań z Rumunami potęguje jeszcze obawy Bułg. Główną przyczynę
widzą w nadmiernych żądaniach Niemiec, którzy chcą dla siebie daleko
idących koncesyi zarówno w Rum. jak i w bułg. Dobruży, /Mia M.i.
linia kolejowa do Konstanicy, wolny przewóz towarów, eksploatacya
nafty na lat 90 etc./ niemal condominium, a w każdym razie rodzaj
dawnych.....

3/ Na tym gruncie sprawa chełaska znajduje daleko podatniejsze
podłoże dla akcji polskiej, aniżeli było dotychczas. Zaczyna coraz
częściej odzywać się pogląd, że odwrócenie Chełm. i Podlasia jest po-
cz
stkiem rozczerowań, jakie czekają wszystkich sprzymierzeńców Niemiec.
Ze zatem pójdzie oszukanie Bułgarów w Dobruży i nad morzem czarnym
+egejakim /Seres, Kawalla, Drama - ujęcia Strumy./ Spodziewane są
interpelacye w N.Sobronju co do pokoju brzeskiego i granic polsko-ukra-
ińskich, a raczej dlaczego nie dopuszczeni zostali Polacy jako strona
bezpośrednio interesowana. - We wszystkich grupach politycznych odby-
wają się zebrania poufne dla przygotowania programu walki i zabezpie-
czenia interesów bułg., przy czem przykład rozporządzenia się samowol-
nego ziemiami polskimi ma być energicznie podniesiony. - W tych dniach
też ma się odbyć szereg zebrań polit. dla poszczególnych grup polit.
dla poinformowania o faktycznym stanie rzeczy na kresach Polski, a
szczególnie w Chełm. i Podlasiu /Wołyń, Podole, Litwa/. Jedno takie
zebranie już się odbyło i zrobiło silne wrażenie, mianowicie w jednej
z grup rusofilskich, najokropniejszej w opozycji, t.zw. cankowistów.
Z tej strony ma także pójść interpelacya w N.Sobronju w sprawie pol-
skiej.

4/ Co do osoby premiera i jego wystąpien w naszej sprawie pa-
nuje ogólne niezadowolenie. Niemal wszystkie partie zgadzają się pod-
tym względem, że popełnił co najmniej w wysokim stopniu niestakt. polit-
yczny, o ile się istotnie ~~prawa~~ wprost o ten sposób, jak Dionizja "Voss-
Zgt". - Radosławieście naturalnie biorą go w obronę. Twierdzą iż sam Rad-
ubolewał do słowa jego rozmyslnie naciągnięto, czy też nie nalezycia

je zrozumiano, chciał powtórzyć tylko to co już niejednokrotnie mówił pod adresem Polaków, że nie powinniśmy się gorączkować, ani nie stawiać maksymalnych żądań, bo państwo odbudowywa się zawsze stopniowo, częściami, nie można wymagać wszystkiego naraz. Samego Brześcia i rezultatów traktatu miał nie poruszać, twierdząc, że nie jest to jeszcze ostateczne ustalenie granic, że co do nich nastąpić porozumienie pomiędzy Ukrain. i Polską. - Spodziewane jest nawet sprostowanie czy wyjaśnienie w sprawie owego wywiadu. Z czyjej strony i w jakiej formie to nastąpi, dowiem się w przyszłym tygodniu, u Radosi.

5/ Z naszej strony dajemy odpowiedź w "Pol.Przeglądzie" /w nrze z 1/III. spóźnionym/. dodając i odpowiedź warez. "Głosu". Ogółem biorąc za słabo zareagowała prasa polska na enuncyację Rad.; w przeglądzie przedstawiamy tę reakcję w znacznie silniejszych barwach, - Nie wiadomo tylko, czy cenzura wszystko puści, mimo bardzo oględnego traktowania sprawy.

Spodziewać się należy, że prócz bardzo minimalnych skrócení określić ipb zmian puści wszystko. Tak się stało z ostatnim numerem /4-5/ Przegl.Pol." /były biuletyn/ poświęconego niemal w całości sprawie chełmskiej. Podane tam fakta z należytem oświetleniem statystycznych dat. O Chełm. i Podlasiu, nowelę Żeromskiego "Do swego Boga" i specjalny ad hoc protest Polaków przyjaciół Bułgarii - Będący zarazem odezwą do Bułgarów. Cenzura z tego skróciła tylko kilka silniejszych słów - pozatem u nas puściła całą rzecz. Gdy natomiast przedrukowały ją w całości "Radikal" "Progres" i in. skonfiskowała w całości. Rozeszano wtedy do wszystkich pism to samo bez określeń w odbitkach maszynowych. - Ostatni najnowszy numer "Pol.Przegl." /znowu podwójny 6 i 7ty oraz następny 8-y /z 10/III/ będą także poświęcone w całości sprawie Chełmskiej wraz z mapą etnograficzną i art.histor. Nadto puszczono do prasy szereg artykułów rzeczowych nie polemicznych, przedstawiających faktyczny stan rzeczy na Chełm.Podlas.-

6/. Co do akcyi u rządu i dworu bułg. uważałbym za wskazane i konieczne jak najrychlejsze przybycie tutaj specjalnej delegacyi z Warszawy, któraby wręczając Królowi Pismo notyfikujące objęcie rządów w Polsce przez R.R. zarazem wręczyła mu specjalny memoriał co do wschodnich i północno-wschodn. granic Polski, oraz ustnie poinformowała go i rząd bułg. o podzieleniu Ukrain. to za rzecz konieczną i jedną

w tej chwili, i mogącą za sobą pociągnąć bardzo korzystne następstwa
może zupełnie nowy obrót naszej sprawy. Uważałaby się bowiem z całym
zareglam innych jeszcze niż kombinacji. Pośrednictwo poważnego czym
nika trzeciego

a istotnie nam życzliwego mogłoby dokonać wiele dobrze-
go dla pol. sprawy. Wnoszę to z wielu objawów z tej właśnie najpro-
wajniejszej strony, która - o ile chodzi o Bułgarię, zdecydowanie nie-
zawadniając o ile zaś chodzi o sprzymierzeńców, wpłynąć może
na nich znacząco. Dlatego należałoby wszelkimi użyć starań i wpi ywów
by udało się taką delegacją wysłać do Buł. i Tur. o ile zaś okazałoby
się to jeszcze nie możliwe należałoby odnośne akta przynajmniej na-
przysłać jak najrychlej na moje ręce. Tu także dałoby się swoją gro-
są b. dobrze wyzyskać i projekt wyjazdu 2-3 profesorów dla studiów
do Bułgarii.

7/ dnia 27 lutego przyjęta została przez króla w sam dzień jego
urodzin, misja fińska notyfikująca powstanie państwa i rządu fińskiego
/ drodze powrotnej z Konst. - Notyfikacja odbyła się już właściwie
przed 2-tygodniami przed wyjazdem misji do Konst. Misja jednak zatrzy-
mała się tu po raz wtóry z racji przypadających właściwie urodzin Kro-
la F. / Przyjęta została bardzo serdecznie, a w przemówieniu Króla pod-
kreślona była, żywa sympatya dla tego narodu.

Przemówienie to ma dla nas znaczenie nie mało. Król, witając
Finl. oraz zapowiadając rychłego pokoju powszechnego powitał równocześnie
i nowe państwo polskie i Ukrain. jako młode, zaprzyjaźnione organizmy
państwowe przyczem Polskę wymienił na pierwszym miejscu i zaznaczył
jej równorzędność. Passus ten był wpleciony najwidoczniej celowo do
przemówienia, dziękującego zbranym za życzenia, złożone imieniem
ich przez prez- Rady. Znamienne, że w przemówieniu Rad. użyto bardzo
podobnej formy wyrażenia o Polsce i Ukrainie, jako nowych sprzymierzeń-
cach sympatycznych do Buł. i Tur. wracanie, że ustęp ten został rozmyślnie
wpleciony: 1/ dla złagodzenia złego wrażenia jakie pozostawił wszędzie
po sobie wywiad Rad. z "Voss. Ztg." a 2/ dla podkreślenia różnicy
w traktowaniu swej politt. państw. niezawisłości przez Finlandz. a przez
Polskę i Ukrain, którzy jakże nie zdobyli się na wysłanie swej noty
tak do małych państw sprzymierzonych, wglęsnie w wolności swej taką
otoczeni opieką przez państwa centr. że nie wolno nawet notyfikować
u sprzymierzeńców swej państw. egzystencji.

Ustęp odnośny z przemówienia Radosławowa brzmi: "Udział
Bułg. i Tur. w wojnie - niech im wolno będzie też duma, zauważyć
- dopomógł do tryumfu wspólnego żołnierzy sprzymierzonych a przez to i
do wyzwolenia ujarzmionych narodów, które nam tak sympatyczne są, Po-
laków, Ukrain, i Finl. Dostępców tego ostatniego kłosa narodu widzimy
tutaj przy Królewskim w ich osobach przeto pozdrawiamy mło-
de państwo fińskie, któremu po 100 latach niewoli powodzenia i
szczęścia życzymy."

Ustęp z mowy Króla Ferd.:

"Radość naszą z powodu tego wielkiego dzieła /zjednoczenia
narodu bułgarskiego/, podziela, zarówno nasi potężni sprzymierzeńcy,
jak i młode zaprzyjaźnione państwa Polska, Ukraina i Finlandya któ-
rych niepodległość uświęconą została w tych świątecznych zapasach."

Tu wznosił Król Ferd. na cześć Finl. Deputacyi, "jako wolne-
go i niezawisłego Państwa" /"Freies u. unabhängiges" w przekł. Balken Ztg.
Nr. 15/ poczem zawołał po fińsku "Niech żyje wolny i niepodległy naród
fiński!"

W skład Delegacji fińskiej wchodzi: poseł F. Mikkola
i poseł F. Kalima. Wizyta ich była prawie niespodziewana. Początkowo o
mieli jechać z Konst. wprost do Kijowa do rządu ukraiń. ale widocznie
i połączenie polit. w Kraju i częste zmiany miejsca pobytu rządu ukraiń.
kazały im szukać lepszej i pewniejszej drogi do nowej Rp.

MITTEILUNGEN

des

polnischen Pressbüros.

Berlin-Charlottenburg, Schlüterstr. 28.

Fernsprecher: Steinplatz 9923.

Nr. 31.

Berlin, den 26. Januar 1916.

Herausgeber: W. Feldman.
Als Manuskript gedruckt.
Nachdruck gestattet.

Zur Lösung der Polenfrage.

(P.P.B.) In den letzten Nummern der Neuen Züricher Zeitung hat sich eine interessante Diskussion entsponnen, die hier im wesentlichen wiedergegeben wird:

„Von führender polnischer Seite“ wurde obigem Blatte (Nr. vom 17. Januar, Erstes Morgenblatt) geschrieben: Der Züricher Korrespondent des „Secolo“ behauptet, von diplomatischer und zuverlässiger Seite eine sensationelle Nachricht über die Zukunft Polens erhalten zu haben. Sie besagt, Deutschland habe der Wiener Regierung die Absicht mitgeteilt, unverzüglich die Autonomie Polens zu verkünden. Als Hauptzweck dieses Schrittes wird angegeben, dass man dann durch obligatorischen Militärdienst die zahlreiche männliche Bevölkerung, welche für die Industrie Deutschlands nicht zu gewinnen war, zur Füllung der Lücken in der deutschen Armee verwenden könnte.

Die strategische Wichtigkeit eines derartigen Schrittes wäre schon durch die Tatsache erwiesen, dass nach zuverlässigen Schätzungen die Menschenreserve Polens an wehrfähiger männlicher Bevölkerung ungefähr eine Million Mann zählt. Dass übrigens derartige Gedanken in den Militärkanzleien der verbündeten Kaiserreiche spuken, beweist die kürzlich erlassene Werbungskundgebung des Feldmarschall Erzherzog Friedrich.

Somit wäre auch die Nützlichkeit des polnischen Menschenreservoirs erwiesen; doch bleibt noch die nicht minder wichtige Frage der Durchführbarkeit offen.

Diese Frage sollte nach dem Gewährsmann des „Secolo“ zur Oktroyierung der Autonomie Polens führen; doch haftet an dieser Absicht ein Fehler, der ihr jedwede reale Grundlage entzieht, nämlich dass sie als streng einseitige Lösung keine Anhänger oder Fürsprecher in Polen erwarten darf und demnach der sozial-psychologischen Grundlage eines deutsch-polnischen Friedensschlusses entbehrt.

Dagegen — berichtet der polnische Gewährsmann der Neuen Züricher Zeitung — wird von der mächtigen polnischen Gruppe, die sich in und um die Legion scharft, die Idee propagiert, die Verteidigung Polens gegen Russland einer polnischen Armee zu übertragen, und zwar unter der Voraussetzung, dass das Programm der Vereinigung Russisch-Polens mit Galizien und der staatlichen Souveränität in diesem Masse gewährleistet wird, dass die Rekrutierung zur Landesverteidigung von Polen ausgeht. Ein hervorragender Vertreter dieser Richtung, Oberstleutnant der polnischen Legionen W. Sikorski, hat in den Petrikauer „Wiadomości Polskie“ einen Aufsatz veröffentlicht, nach dem die Polen den Ehrgeiz haben, ihre Legion als Kern und Kader der neuen polnischen Armee zu sehen.

Vom Standpunkte des Völkerrechts könnten sich der Schaffung einer polnischen Landesverteidigungsarmee keine Schwierigkeiten entgegensetzen, da bekanntlich die Einwohner Kongress-Polens nicht etwa als russische Untertanen, sondern als „Bürger des Königreichs Polen“ nach dem Beschlusse des Wiener Kongresses gelten und sich als solche stets erachtet haben.

Wird nun die polnische Frage — schreibt schliesslich der polnische Gewährsmann — wirklich von dieser Seite, wie es der Diplomat aus dem „Secolo“ versichert, behandelt, dann tritt sie zweifelsohne in das wichtigste Stadium realer Verhandlungen und Abschlüsse. Der ideale Wert aller Prinzipien und Lösungsversuche, der ihr bisher anhaftete, wird vermittelst derart einschneidender praktischer Fragen durch reale Interessen der Politik ersetzt, und das Polenproblem würde vielleicht den adäquatesten Ausdruck seiner politischen Tragweite finden: die militärische Macht einer königlich polnischen Landwehr.

In der Nummer vom 20. Januar bespricht nun die Redaktion der Neuen Züricher Zeitung die Frage „Polen als Militärmacht“. — Wenn man — lesen wir hier — die Forderungen und die Hoffnungen der Polen in diesem Kriege auch nur irgendwie kennt, so wird man sich darüber nicht täuschen können, dass die Autonomie Polens, von der in diesem Falle die Rede ist, auch das Minimum dieser Hoffnungen nicht erreicht und von keiner polnischen Seite als eine Lösung der polnischen Frage angenommen würde; eine solche Autonomie, über deren Form und Ausdehnung nichts Näheres gesagt wird, würde keineswegs die Polen zu einem aktiven Anteil an den Operationen gegen Russland „zur Wahrung ihrer Ostgrenzen“ inspirieren können, vielmehr in den weiten Volksschichten Russisch-Polens einen Unwillen erregen müssen.

Zweifel machen sich aber auch fast im gleichen Masse vom deutschen Standpunkt aus geltend. Sollte nämlich mit dem Vorschlag die Zustimmung Polens nicht erzielt werden — so verliert der Plan in der uns bekannten Form seine Grundlage und verfehlt sein Hauptziel: die Polen durch Oktroyierung einer Autonomie zu durch Interessengemeinschaft vereinigten Bundesgenossen Deutschlands zu machen und sie zu einem militärischen Vorgehen in der Mitte der gegen Russland kämpfenden Mächte zur Wahrung eigener Landesgrenzen und eigener Staatlichkeit zu bewegen. Ohne die Einwilligung Polens würde dieser angeblich von Deutschland beabsichtigte Schritt eine ganz andere Bedeutung und anderen Charakter gewinnen, als es im Sinne dieses auf seine Authentizität freilich nicht geprüften Planes liegen kann.

„Wenn somit die Absicht Deutschlands in der Form, wie sie das Mailänder Blatt brachte, auf gänzlicher Verkenntung der deutschen und polnischen Interessen und Stimmungen beruhen würde, so kann andererseits nicht geleugnet werden, dass die Ausführungen des polnischen Einsenders der „N. Z. Z.“ viel eher den beiden Standpunkten Rechnung tragen und einen richtigeren Weg einschlagen.“

Die Neue Züricher Zeitung äussert ihrerseits andere Zweifel: ob das vorgeschlagene Programm — Vereinigung Russisch-Polens mit Galizien und wahrscheinlich die Angliederung dieser Staatlichkeit an die Doppelmonarchie — in der Tat von dem ganzen polnischen Volke in erster Reihe von Russisch-Polen, das im Mittelpunkt dieses Problems steht, als dieses endgültige Ziel angesehen wird, für das von der Nation das letzte Opfer an Gut und Blut zu bringen wäre. Auch würde die Frage nahe liegen, ob die Bildung eines solchen Staatsorganismus mitten im Kriege mit genügenden Garantien für dessen nachherige Existenz versehen werden könnte. Auch glaubt die Redaktion, dass die Zahl der polnischen Reserve — ca. eine Million — zu hoch gegriffen ist; aber auch eine geringere Zahl würde für die Zentralmächte eine Ressource von Bedeutung werden.

Die Ermordung eines Sozialistenführers durch die Russen.

(P.P.B.) Einer der Führer der Sozialisten in Ostgalizien wurde während der Russenherrschaft von der Soldateska in bestialischer Weise ermordet. Der „Naprzód“ erfährt über die Umstände, unter denen diese Greuelthat erfolgt ist, folgendes: Der Mechaniker Stanklik hielt sich in dem Vorort von Kolomyja auf, wo er seiner beruflichen Tätigkeit nachging. Es wird erzählt, dass die Kosaken ihn in seiner Wohnung überfielen und mit dem Bajonett niedermachten, andererseits wird behauptet, dass die Kosaken mit einigen Bauern nachts in sein Zimmer einbrachen, beraubten und dann töteten. Tatsache ist, dass man den Gen. Stanklik eines Morgens auf der Schwelle des Hauses mit mehreren Bajonettstichen tot auffand.

Die Ungarn und die Polenfrage.

(P.P.B.) Der bekannte Dumaabgeordnete Exzellenz Lempicki kehrte von seiner Reise nach Budapest zurück, wo er mit den hervorragendsten Persönlichkeiten Ungarns Fühlung nahm. Exzellenz Lempicki äusserte sich dem Redakteur des „Kurier Polski“ gegenüber im wesentlichen über seine Eindrücke folgendermassen:

Aus den Gesprächen, die ich mit den führenden Staatsmännern Ungarns hatte, konnte ich entnehmen, wie lebhaft sie sich für die Polenfrage interessieren. Kardinal Csernoch, der die Güte hatte mir eine längere Audienz zu gewähren, überraschte mich durch seine genaue Kenntniss der polnischen Verhältnisse und sein warmes Mitgefühl mit den Polen; er unterstützt die Polenfrage nicht nur als Ungar, sondern auch als katholischer Priester und ist überzeugt, dass sie befriedigend für Polen, Ungarn, für die katholische Kirche und den europäischen Frieden gelöst sein wird.

Das Interesse, und die Sympathien, die man hier der polnischen Frage entgegenbringt, sind allgemein und äussern sich in allen Kreisen der Gesellschaft: im ungarischen Volke, in der Presse, in parlamentarischen Kreisen und in den Werken der ungarischen Gelehrten. Die Ungarn als ein par excellence politisches Volk, verstehen die grosse europäische Bedeutung der Polenfrage für die künftige Gestaltung der internationalen Beziehungen und behandeln sie als eine internationale Frage, die auch unmittelbar Ungarn angeht. Beweise dieser Beziehungen zu Polen finden sich in Hülle und Fülle; ich verweise bloss auf die Tätigkeit des Grafen Jul. Andrássy: seine Vorträge über den Krieg (März 1915), seine Artikel in der „Neuen freien Presse“ und seine letzte Rede im ungarischen Parlament. Graf Andrássy vertritt den Standpunkt eines starken Teiles des ungarischen Abgeordnetenhauses; die Reden der Vertreter der Unabhängigkeits-, der katholischen-, Volks- und der christlich-sozialen Partei bestätigen das ausdrücklich.

Der gegenwärtige Krieg brachte den Ungarn erst klar zum Bewusstsein, welcher Gefahr ihr nationales Bestehen ausgesetzt sei. Das Gespenst einer Aufteilung Ungarns stand in den Tagen des russischen Einfalls deutlich vor Augen, und kein Wunder, dass dieser Krieg für Ungarn zu einem „heiligen“ geworden ist. Allein die Ungarn sind weitblickend genug, um jede künftige Bedrohung vorzubeugen, und da müssen sie sich auf Bundesgenossen stützen. Polen würde dann der Bundesgenosse im Norden, Bulgarien im Süden sein. Daher die grosse Begeisterung für Bulgarien, daher die Sympathien für Polen und der Wunsch, dass die Polen in Zukunft eine Staatsmacht bilden, die sie selbst und mit ihnen ganz Europa beschützen wird.

Der Eintritt der polnischen radikalen Bauernpartei in den Polenklub des österreichischen Abgeordnetenhauses.

(P.P.B.) Nach dem bereits beschlossenen Eintritt der polnischen Sozialdemokraten in den Polenklub blieb noch eine einzige Gruppe — die radikale Bauernpartei unter Führung des Abgeordneten Stapiński — die diesem Klub fernstand. Nun wird der Eintritt auch dieser Fraktion in den Polenklub demnächst erfolgen. Entscheidende Verhandlungen zwischen dem Präsidium des Polenklubs und dem Obmann Jan Stapiński sind bereits im Gange. Der endgültige Eintritt der Fraktion ist also nur eine Frage der aller nächsten Zeit.

Das Komitee Michelet-Mickiewicz.

(P.P.B.) In Paris wurde ein ausschliesslich aus Franzosen bestehendes Komitee gebildet, das die Verbreitung der Kenntnis der polnischen Angelegenheiten in Frankreich zum Ziel hat. Anfangs November 1915 erschien ein Aufruf des Komitees, in dem ausser der Hauptaufgabe ein Nebenziel, bestehend in der „Hilfeleistung bei der Erziehung der unzähligen mittellosen polnischen Waisenkinder“ betont wird. Vorläufig ist das Komitee bestrebt, die nötigen Fonds zu erlangen. Unter den Mitgliedern des Komitees (43 an der Zahl) sind die angesehensten Namen Frankreichs vertreten. Das Komitee zählt: 23 Professoren (u. a. Emil Boutroux, Emil Faguet, Ernest Denis, Karl Gide), 6 Schriftsteller (Jean Ancard, Alfred Capus, Anatol France, Paul Marguerite, Jean Richopin, und Rosny), 2 Bildhauer (Emil Boudelle und Boucher), einen Komponisten (Gabriel Fauré, Direktor des Pariser Konservatoriums). Zu den Mitgliedern gehören ferner: der Vorsitzende der Pariser Advokatur (batonnier de l'ordre des avocats) Henri Robert, der ehemalige Premierminister Barthou, der ehemalige Minister Jean Cruppi, der Bürgermeister Lyons, Eduard Herriot usw.

Vom polnischen Schulverein in Galizien.

(P.P.B.) Zu den Anstalten, die während des Krieges stark gelitten haben, gehört auch der polnische Schulverein in Galizien. Einige von ihm gegründete Volkshäuser wurden Beute des Feuers, 400 Volksschulen sind der gesamten Inventur verlustig, circa 8000 Bibliotheken sind samt der Einrichtung gründlich ausgeräumt. Der Schaden übersteigt 100000 Kronen.

Kirchlicher Sammeltag für Polen.

(P.P.B.) Die im November stattgefunden Sammlungen in den katholischen Kirchen Europas für Polen war von nicht geringem Erfolg begleitet. Das Gesamtergebnis dürfte 1.200.000 Fr. übersteigen. Von dieser Summe wird das Komitee wahrscheinlich ein 1/4 Million Fr. im Laufe 4–5 Monaten für das Königreich Polen durch Vermittlung des Fürstbischofs Sapieha in Krakau bestimmen.